Listy

Stanisława CHLEBOWSKIEGO

do sióstr

I z r.1866

ze Stambułu

1 list

1 list

1

d. 15 go Oktobra 1866r. Stambuł.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko i Kochane
Siostry! Po tak długim oczekiwaniu, po tyle do-
mysłach i niespokojach, teraz dopiero odżyłem i znowu
uwierzyłem w to że się nakoniec ziszczą moje najmilsze
nadzieje widzenia was w Stambule. Odebrawszy telegram
Wuja Wło. zaraz odpowiedziałem, ale widzę z listu Wa-
szego wczoraj odebranego że telegram mój jeszcze nie doszedł
do Was. Byłem prawie pewny że przyjechawszy do Odessy
nie puścicie się w drogę pierwszym statkiem, bo Wujostwo
Wło. was nie wypuszczą, a przytem nasze drogi dobrze nie
znane, musiała więc Mama zmęczyć się niemało tą
podróżą, nim do Odessy przybyła. Niebędąc jednak pewnym
że się tak zrobi, pozawczoraj pojechałem na drugi koniec
Bosforu, ku Czarnemu Morzu, gdzie statki przychodzące z
Odessy zatrzymują się w Kwarantannie, tam nocowałem
i o świcie pojechałem łódką na spotkanie statku który
wkrótce nadszedł i tu kotwicę rzucił, posłałem karteczkę
do Kapitana, ale Was tam nie było, powróciłem więc
zaraz do Stambułu i zaraz z moim wiernym sługą zaczę-
liśmy urządzać domek, bo przyznam się Wam że wszystko
było powstrzymane przez niepomyślne wieści Waszych
kłopotów paszportowych i przez osobiste moje interesa nie w
bardzo dobrym stanie będące. Biały kotek Szwarci zdechł,
wyniszczone pająki Halki znowu się zamnożyły, a służąca
mówiąca po polsku niedoczekawszy się Was poszła komuś
innemu służyć, ale to wszystko da się naprawić — byleście
koniecznie wyjechały w sobotę 20-go tego miesiąca, a w
poniedziałek zrana znowu pojadę do Was na spotkanie.

Statek zatrzymuje się na początku Bosforu koło wioski
Bujuk-Déré, gdzie ja będę nocować - Jest wielka przykrość
z powodu kwarantanny, ale tego nie można w żaden sposób
uniknąć, kilka dni będziecie zmuszone na statku przemieszkać,
niektórzy wysiadają na ląd, jest miejsce przeznaczone dla
podróżnych, ale tam bardzo brudno i niezdrowo, proszę Was
zostańcie koniecznie na statku, ja będę do Was łódką pod-
jeżdżać i choć z daleka Was widzieć i z Wami rozmawiać.
Dzięki Bogu że czas bardzo piękny, należy się więc spo-
dziewać najspokojniejszego morza w czasie waszej podróży.
Jako nieprzyzwyczajone zapewne cierpieć będziecie na morzu
proszę Was zachowujcie to co pisałem Wam w pierwszym
liście - jak najwięcej trzeba jeść cytryn przed jedzeniem potraw,
to ściska żołądek i zmniejsza mdłości - trzeba koniecznie pić
wino przy jedzeniu, i jeść nawet gdy niema apetytu, bo na
głodno daleko się więcej cierpi na morzu - Zresztą to niedługo
trwa, da więc Bóg że wiele cierpieć nie będziecie. Rzeczy z
sobą wszystkie zabierajcie odrazu, bo potem przesyłać bez
pasażerów daleko więcej i kosztu i kłopotów a tutaj ja
już wszystko ze statku odbiorę. Po opłaceniu kosztów podróży
do Stambułu, niech już na statku będąc Mama zostawi
sobie w kieszeni bardzo mało, (ze trzydzieści rubli srebr.)
na opłatę w czasie mieszkania na statku w kwarantannie -
a resztę pieniędzy proszę zostawić u Wuja Władzimierza,
czy za moje długi, czy dla posłania Wujowi Br. to
już potem się napisze i ułoży. Na statku koniecznie
bierzcie pierwszą klasę miejsc; kapitan i usługa tam
zwykle bardzo grzeczni, ale zawsze dobrze powiedzieć im

3

że ja tu w Stambule bardzo dobrze znam Barona Sztejgera,
naczelnika Rossyjskiej kompanii parostatków - i całą ich
agencyję a ja nawet uprzedzę tutaj i prosić będę aby jak
tylko przyjedziecie zaraz na statku dali znać z agencyi aby
wam robili wszystko co tylko zażądacie. Nie drogie moje
więcej już dziś pisać nie mogę, mam masę zajęcia,
biegam i jak na złość seansy portretów prawie cały
ten tydzień.—

Czekam więc Was moje najdroższe z nieopisaną
radością i niecierpliwością, pod żadnym więc
względem nie opóźniajcie swego wyjazdu w sobotę
a zatelegrafujcie dawniej w dzień wyjazdu.—

Nad życie kochający was

A. Cz

Najdroższych Wujostwa Władzimierzostwa ręce
całuję a napiszę do Was jak tu będziecie w przyszły
wtorek.

Niech moje sprawunki żadnych kłopotów wam nie
robią, dawniej o nie pisałem, ale to najmniej
ważne - chodzi mi tylko o samowar i kilka funtów
dobrej herbaty bo to dla Was koniecznie potrzebne.

Listy
Stanisława CHLEBOWSKIEGO
do sióstr

II z r.1870

ze Stambułu

21 listów

listy: 2-10

brak: nr 8/o

+ AP 465

k. 3-52

N: 1 <u>ma</u> dać

d 27 – Maja 1870 r. Stambuł.
Kantydża.

(1) (Stosunki z sułtanem)

Najdroższa Mamo Dobrodziejko i Kochane Siostry – Uciekłszy wczoraj trochę wcześniej z Pałacu popłynąłem na Bosfor do Izzet-Beja (1) gdzie nocowałem i skąd teraz piszę do Was te kilka słów oczekując nim statek nadejdzie aby mnie zawiózł napowrót do Pałacu –

Ciekawy też jestem czy dojechałyście już do Krakowa i czy Kraków stoi na swoim miejscu – czy nie było grochu na Czarnym morzu jak się tego obawiała Gabka + i czy wam nie pokradli na drodze worków podróżnych i pieniędzy – Mamuniu, jeśli będzie kiedy okazyja to napiszcie mi o tem wszystkiem – mówi tam kto z Krakowa jechać będzie do Stambułu –

Po Waszym wyjeździe zacząłem hulać jak najświetniej, do domu nie wracam, bo niema domu, albowiem pracownię swoję, zawaloną aż do sufitu gratami, ani domem

(1) Konak Fuad-Paszy byłego wielkiego Wezyra.

+ Tak sobie przewiezła siostra Helena, Gabka, Gamsia, Kaśka, Rzewuska i Szwartka i reszta sojuszu

ani nawet żadnym przytułkiem nazwać mi można
zaledwo że mi jakoś urządził Toć wspaniałe i
szerokie wiem Władysławo w małym pokoiku
koło pracowni - Niewiedziałem co począć, bo
wistocie że w pracowni obrócić się mi można-
po koncept ruszy do głowy, udałem się do Izzet
Beja, który mieszka na wsi, a dostawszy od
niego pozwolenie, każę jutro moje rzeczy do
niego na Jadimy przenosić, gdzie mogę
zostać trzy miesiące, a potem coś nowego obmyślę.
Tak więc dziś w nocy zrobiłem dobry interes-
[illegible] i rzeczy ulokowałem, i osim lir w karty wygra-
łem, i kto wie czy tym się wypełni kurtóm
nie oddał znajdujesz że to daje więcej dochodu
jak malarstwo, ale stała się tu jedna mała
okoliczność która mnie trochę powstrzymuje
od porzucenia malarstwa w trąbę, a miano-
wicie to że Pan mój i dobrodziej Sułtan
przed trzema dniami (24 Maja we Wtorek)

wielce zadowolniony z dzikich patłatych koni
jakie mu wymalowuję na obrazach, udaro-
wał mnie hojnie, najprzód orderem Medżydyi
w stopniu oficera, a potem i prócz zapłaty
zwykłej za obrazy, naznaczył mi pensyę,
która jak się zdaje będzie pięćdziesiąt lir na
miesiąc - jeszcze dobrze nie wiem, bo skromnie
czekam aż mi dadzą do rąk papiery na to
wszystko, które pisarz na kolanach wszystkich
mają dla mnie tureckiemi karluczkami - ×
Cały pałac zdawał się winszować mi tak
wielkiego sukcesu, aż mokro było od tych
radośnych winszowaczy w mojej pracowni
pałacowej - a Tasku sułtańska przechodzi z
tego zapewne że mawiał się dowiedzieć od Pani
Krajewskiej, iżem nakoniec zaczął żyć jak
przystało dobremu Turkowi postępując despo-
tycznie z kobiecym rodem i wypraszam
Was precz aż do samego Krakowa.—

× Tej pensyi nigdy się nie doczekał, zwłaszcza że wypłata, jak tyle [illegible] w Turcyi, zmieniła
się rzeczy, chciał później coś przez Ambasadę
Rossyjską wyłudzić, ale i tam go w pole wywie-
dziono obietnicami, może co wyłudzili ale nie
dla niego.—

4

Pierwszy szambelan wczoraj został zdestytuowany a na jego miejsce powrócił dawny mój przyjaciel Newrez-Pasza, co jest dla mnie bardzo dobrze.

Kicia u Panienek roschowuje się najwięcej w Turkach - kittka dzieciom została wybita przez jakąś zazdrosną starą kotkę, którą panienki chciały za taką śmiałość na śmierć skazać. Gatarzyna psotna (obstrzyżona) tak za Gestką tęskni, iż dotąd prawie nic jeść nie chce - zupełnie przeciwnie jak ja, bo mam doskonały apetyt i dostatnie zjadam obiady jak mi się udagodzi zaskoczyć.

Wielkie zmartwienie w domu u pani Marchand - umarł wczoraj rano Zołotarew.

Jak dojechała papuga? - Odebrałem przed wczoraj list od Wuja Bronisława -

Najmilej mi jest złożyć moje uszanowanie i pióro porzucić bo już statek z Odessa śpieszy.

uściskam kochanego syna i brata St. Chle

Nr 2. dn. 10-go Czerwca. 1870r. Stambuł. 5

(Wielki pożar w Stambule)

Najdroższa Mamo Dobrodziejko i kochane Siostry!

List Wasz pisany na Dunaju odebrałem przed kilku dniami a wczoraj drugi pisany z Krakowa.

Nic lepszego w życiu zrobić niemogłem jak to żem Was w porę wyprawił do Krakowa, gdzie spodziewam się spokojnie siedzieć będziecie – a tu stała się katastrofa fatalna. Dzięki Bogu że ja cało i bez szkody z niej wyszedłem a tem się nie wielu może pochwalić. W Niedzielę 5-go Czerwca spaliło się więcej niż połowa Pery. Pożar zaczął się o pierwszej po południu i trwał do późnej nocy i w tak krótkim przeciągu czasu kilkanaście tysięcy domów się spaliło – O takim ogromnym pożarze dawno już na świecie nie słyszano, a szczególnie że to się stało w tak dziwnych warunkach że oczu trudno wierzyć. Ogień zaczął się na Taksymie dość daleko jeszcze od domu gdzie Suchodolska w przeszłym roku mieszkała – zapalił się mały domek drewniany – Czas był prześliczny ani jednej chmurki na niebie, a przytem po nad ziemią był taki wiater i ciąg powietrza że w godzinę ogień zajął cały ten kwartał w dół idący, Tarlabaszy, Kalendiż-Kuluk i główną ulicę Pery, a dym wznoszący się stał zupełnie nieruchomy nad tym całym ogniem, co dowodzi że u góry nie

nie było wiatru. Ja byłem w Pałacu(?) i malowałem aż
do wieczora, powiedzieli mi że się pali na Taxymie -
i że już się wszystko spaliło, że ogień poszedł dalej -
Byłem zaproszony do Kandyli do Izzet-Beja na obiad -
a że obiad dobry i wina dają ile chcesz, wolałem
niż pojechać niż iść na Perę - byłem pewny że
już pracownia się spaliła, niemiałbym gdzie wyspać
się dobrze - wolałem więc pojechać - Na Beszyktaszu
siadając na statek spotkałem mnóstwo powracających
z Pery wysiadających ze statku, każden pytał gdzie
ogień; cała familija Stablewskiego była także, ale
nieumiałem powiedzieć gdzie mianowicie jest ogień -
Była to niedziela, a prócz tego jakieś święto wielkie
Ormiańskie - Tysiące więc osób było w Bujuk-Dere
umyślnie na to ponajmowanemi statkami -

Najadłszy się i wyspawszy dobrze u Izzet-Beja nazajutrz
powróciłem do miasta bardzo ciekawy czy też jest
moja pracownia czy niema - przez Galatę więc
na Perę wracałem - Ogień już był zupełnie prawie
ugaszony, wszystko jeszcze pomalutku dogorywało -
ale jaki widok, tego ani powiedzieć ani opisać
niepotrafię - Ogień zatrzymał się na odwachu Galata-
Seraju, to się ostatnie spaliło - Magazyn Bon-Marché,
Teatr włoski, Magazyn Grambacha z materjami,
Kawiarnia i Hotel Luxemburgu - Demitville(?) - i dalej
cała ulica Pery aż do Francuskiego szpitalu na
Taxymie, to już tylko zostały gdzie niegdzie gołe
poczerniałe ~~p~~ mury albo tylko same kominy kamienne.
Chciałem dowiedzieć się co się stało z Stablewskiemi,
ale w tych gruzach niemożna było już znaleźć nawet
ulicy gdzie był ich dom - wszakże kiedy ani mnie przybyli(?)
gdzie ogień, już ich dom dawno się spalił ze wszystkiem
co tam było i z papierami (konsolidy) które stanowiły
całą fortunę jego i Liwadiów(?) - Co najdziwniejsza że
Ambassada Angielska, murowana i otoczona ogrodem
na kilka set kroków, tak się spaliła że zaledwo ura-
towali część archiwów - powiadają że prawie 20
tysięcy domów spaliło się - ludzi także bardzo dużo,
już do dwóch tysięcy trupów znaleziono - W ciasnych
uliczkach już niemożna było uciekać, więc niektórzy
chowali się do cystern domowych i tam jedni się podu-
sili drudzy uratowali ale bardzo mało - w jakiejś
pensyi panieńskiej, czterdzieści kilka panienek
zamkniętych w pokoju zadusiły się - wczoraj je chowali.
Dom w którym leżał Kowalenko daleko już zdrowszy,
nie spalił się chociaż wszystko naokoło niego spłonęło.
Rzeczy Daumierska(?), Lisikiewicza, Ramiera(?), zupełnie
spalone - stanowi to coś takiego że nawet sobie

5

wyobrazić niemożna. To by dopiero Mama biegała od okna do okna — Ja byłem niezmiernie kontent żem nie nocował w mieście, bo moje pranownia jeśliby się miała spalić to i koniecznie by się to zrobiło, a żeby się zapaliła, żeby ogień wiatr niósł w tę stronę, to ani myśleć o ratowaniu. — Najlepiej czekać jaki będzie Kysmet. —

Bardzo jestem kontent że już jesteście w Krakowie i że przyjemniej Wiedeń zwiedziliście, dobrze. Ot teraz z mieszkaniami historyje będą. Na Grand-Champs kilka tysięcy namiotów stoi, Sułtan dziennie [illegible], kazał prosto namiotów, wypróżnić koszary wielkie na Taksymie na Grand-Champs, wszystko zapełnione pogorzelcami, którzy z Sułtańskiego skarbu dają kołdry, chleb, ryż, mięso. — Piętrus nasz też się spalił, ale z famulią cały wyszedł i mieszka w koszarach — Nie wiadomo gdzie w zimie mieszkać wszyscy będą, zapewne na Bosforze rozbiegną. — Gospodarz najął dom nam za 8 lir miesięcznie, i mnie także [illegible] bo można łatwo daleko więcej brać żądać. —

Nie mam czasu pisać do Was więcej bo muszę iść do [illegible] a [illegible] [illegible] — Czy Levant-Herald+ odbieracie zawsze? — i mój pierwszy list czy doszedł — Jak do was adresować — czy dostatecznie tylko nazwisko do Krakowa — Rozmaite się pokazały szelmostwa po pannach, to [illegible] brak, że [illegible] gdzieś nie [illegible] stawiam dziśki Boga żem się was pozbył —

adieu. Wasz M. Cher

+ gazeta codzienna którą zachciewam zaprenumerować na odjezdnem.

N: 3. (4) 7

d. 19-go Czerwca. 1870 r
Stambuł.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko
i Kochane Siostry!

Oczywiście że listy wasze z Krakowa już odebrałem nie wiem tylko dla czego dochodzą one do mnie w dziesięć lub dwanaście dni od daty wysłania, może i Ulubiony Levant Herald tak samo podróżuje, gdyż zrobiłem hałaburdę w redakcyi Heralda i zapewniano mnie że regularnie wysyłają. Abonament zaczyna się od 31go Maja. Dowiedzcie się na poczcie, może tam leżą numera gazety, gdyż adres dałem tylko nazwisko i Kraków – napiszcie mnie też czy dość jest tak adresować do Was, czy zawsze jeszcze do mieszkania Cioci Fetti. Wyobrażam sobie jak ona musi być zmartwiona po śmierci Matki dobrze że choć Wy tam jesteście, to zawsze ona nie zostanie sama jedna –

Piszę do Was bardzo krótko i ściśle gdyż bardzo jestem zmęczony, ciągle pracuję w pałacu aż do zachodu słońca, a prócz tego miałem jeszcze roboty dla syna Sułtańskiego która niemogłem inaczej wykonać jak tylko wstając o 4-tej z rana aby pomalować do 8mej przed pójściem do pałacu, a potem parę godzin po obiedzie przy lampie – Bertyja Szwarka+ gdzieś zapodziała knoty od lampy – co krok to jakieś złodziejstwo.

+ Siostra młodsza „Ksawera"

Na Bosfor prawie nie jeździłem bo czasu niemiałem i w Terapii byłem tylko dwa razy – Zato odbyłem exkursyję do Bebeku i to mi się cudownie udało w ostatnią Niedzielę – Chciałem odwiedzić Gropplerów, wyjechałem więc z Pałacu o zachodzie słońca, siadłem na surudżowskiego konika i pojechałem do Bebeku, późno już było, wiedziałem że obiadu nie zastanę, ale rachowałem na gościnność Pani Groppler i na jakąś jajecznicę lub niedojedzony ochłap. Otóż stało się inaczej. Gropplerów nie zastałem, byli w Ortaköj u Rytterów, i ja jak niepyszny nie jedząc wracam zaraz do miasta, ale mój surudży już pojechał a konika niema, więc cóż, malarz piechoto musiał dreptać z Bebeku po nocy aż do Ortaköj i tam dopiero znalazłem konia aby do miasta powrócić – i dopiero aż około 12 jadłem ciasteczko w cukierni, która się jeszcze nie spaliła – bo na Perze trudno teraz znaleźć gdzie zjeść obiad. – O pożarze trochę więcej z mego poprzedniego listu a zapewne coś i z gazet, abyście mieli lepsze o tem pojęcie, posyłam wam plan spalonej Pery co lepiej i prawdziwiej jak wszystkie opisania. –

Przysyłam te dwa listy od Gutowskiej z Kandyi i od Cioci Idalii, ten ostatni chciałem przeczytać ale bardzo długi, więc jeśli w nim jest coś ważnego to mi napiszcie pokrótce. Gutowski pojechał już do Kandyi, zdaje się że z dobremi nadziejami polepszenia swej pozycji – Niedołężna Szwarka, nawet we Wiedniu robią fotografie z obrazów Matejki, kiedy sam autor w Krakowie, a jak się z nim poznacie to pewno da Wam te fotografije dla mnie – tylko że w tej chwili Matejko musi być w Paryżu bo czytałem w gazecie że tam jego obraz na wystawie. –

Pisać więcej nie mogę bo muszę dreptać do Pałacu, a przytem opuścić niechciałbym

Wasz St. Chl.

~~Jeśli trzeba kosztów na formalności aby skrypt Tynkiewiczowej~~ Mama prokurowała na Stryju – to niech Mama to zrobi na mój rachunek a jak tylko odbiorę pieniądze z pałacu to odeślę – bo dziś mam dwa medżydyje w kieszeni. – St. Chl.

No 4 - D. 30-go Czerwca 1870. Stambuł. (5)

9

Najdroższa Mamo Dobrodziejko i kochane Siostry!
Za cztery dni wedle mego rachunku imieniny Szanowo-
néj Mamy Dobrodziejki, a więc chcę Jéj dać najtkliw-
szy upominek, posyłam ogromny portret fotograficzny
Jéj nieocenionego synalka - Niemasz, jak kiedy famu-
lija gdzieś daleko, zamiast uczciwego prezentu, fotografiję
posyłam i radzi nie radzi muszą przyjąć. I to jeszcze
zapóźno już wyprawiam, ale przyjaciel Abdullah, choć
jego atelier się nie spaliło, ale dóm na Perze podsma-
lił się a krewni gdzieś tam w kilku miejscach się
popalili, więc niełatwo było i tę fotografiję w tym
rozgardiaszu otrzymać. O wasze fotografije poproszę ale
trochę poczekawszy, gdyż niemogę ich bardzo drażnić
widząc jaki u nich jest nieład i przestrach jeszcze nie
przeszły. - Przy téj okazyi przez tę samą pocztę (dopy-
tujcie się na poczcie albo u listo-nosiciela) posyłam Wam
trochę grosza: 10 Napoleonów Mamie na formalności
skryptu a po 10 Nap. każdéj pannie na patynki, choć
mołabym sobie te pieniądze schować, ale już czuję jak
tam na rynku Krakowskim muszą wygadywać że:

Matka i dwie jéj córki
Gryzą suchego chleba skórki
A syn marnotrawca
Stroi się u pierwszego krawca.

Źle zrobiły moje panie żeście nie kupiły kanapę
i fotele u wyjeżdżającéj pani, jeśli były ładne i niedrogie
kto wie? Może właśnie na którym z tych fotelów

siadałby który z pięknych Krakowiaków z fiołkiem w ręku i miłością w sercu? Może los moich panien właśnie od tych foteli zależał? Niebardzo więc skąpcie, bo żeby rybkę złapać, trzeba też jakoś dać jej przynętę. A tylko proszę niech się Was ekonomija nie bierze i żadnych mi komorników do domu nie przyjmować, bo jak się dowiem to zaraz siadam na statek i jadę tam zrobić porządek.

Jakaż Gala niedołężna pytać czy się panienki† i Kicia nie spaliły, kiedy one już od dawna w Terapii mieszkają. Z pałacu tak mnie późno wypychają że już prawie niepodobna znaleźć statek idący na Bosfor, dla tego niemogę często między panienkami bywać, ale jak byłem ostatni raz, to prosiłem panienki aby dały mi dla Was jeden kwadracik serwetki na model; otóż panna Maryja była tak grzeczna że mi darowała jedną pokrywkę na fotel, co wstyd mi było, a potem żal wam posyłać, ale niema co odesłać, bo podobno że wkrótce będzie okazyja, pani Groppler ma jechać do Krakowa, podobno za miesiąc czy półtora, i jeżeli czego Wam potrzeba z Turcyi prócz greckich chusteczek, to Wam przyszlę.—

Szwarkuś niegodna, masz odemnie robotę: kup trzy chusteczki do nosa batystowe jakie znajdziesz najładniejsze w Krakowie (na mój koszt) i wyhaftój na rożkach litery M. S. i L. aby dać panienkom za serwetkę – tylko proszę żebyś się nie lenita i wyszukała bardzo piękne litery, a potem wób to rostropnie, bo tyś gotowaś na jednej chustce wszystkie trzy litery naznaczyć tak że panienki jednocześnie będą musiały jedną chustką trzy nosy ucierać. Proszę także żebyś kupiła chusteczki

batystowe gładkie, bez żadnych koronek i wystrzępków – byle w bardzo dobrym gatunku batyst, jeśli nie znajdziesz w Krakowie, to każ przez jakiś magazyn z Wiednia wypisać. A ponieważ wiem żeś skąpa jak żyd jaki, to mam już gotową zapłatę, która przy okazyi dojdzie brzydkich rąk twoich. Mam bardzo ładne dwie złote, stare, tureckie monetki na kolczyki lub inny jaki klejnocik – a przytem kilkanaście piasterków i dwadzieścia parówek srebrnych – wszystko to przy okazyi odbierzesz, niełatwo umyślnie przez pocztę posyłać. Tylko niech Gala z zazdrości nie usycha bo jest i dla niej taka para złotych monetek na kolczyki.

Wyobraźcie sobie, gościa mi licho przyniosło z kraju – raptem zjawił się Lubart ze swoją Aurelką – Lubart taki sam jak dawniej, ale za to Aurelka, to takiej poczwary nie widziałem dawno, czarna, chuda, brodawka ~~na twarzy, brodawka na ustach, słowem ohydna – Lubart powiedział mi jedną smutną wiadomość że Wuj Edward pokłócił się z Józefem Czar. i że się wyprowadził, a nawet podobno że się już wyniósł do Kasia do młyna, co jest bardzo nieprzyjemnie dla Wuja Edwarda i dla Kasia – niemógłem się nic więcej dowiedzieć od niego – powiedział mi jeszcze że Wło. Czar. żeni się z panną Rzewuską, czy jej się.—~~

Władysław zawsze jest moim niewolnikiem, doskonale służy, ale zawiele gada, a jego głupia Marynia niechciała przyjąć doskonałą propozycyję P.P. Krajewskich, którzy chcieli ich wziąć na takich warunkach jak byli u nas – a Władysław mógłby zaraz być umnie na godzinę z rana, co by im stanowiło podwójne pensyję, ale

„Pamiętki" to Panny Ronert, ojciec był naczelnikiem miasta Francuskiej, dom z którym życie cięższe —

Marynia kupryni, niechu do Pani Krzyżanowskiej, tak
że teraz pomimo tego że ja płacę Władysławowi półtora
liry, oni mają koszta kwatery i stołu, przejadają to co
u nas zarobili. – A nasz Pietruś kochany zdaje mi się
że zrobił dobry interes na pożarze, gdyż dał się spalić
nie jego, a teraz ma pokoik darmo w koszarach, codzień
chleb, ryż, masło, świecę, oliwę, jarzyny, węgiel
i t.d. wszystko to z łaski Sułtana, a prócz tego
tam i pilnuje gdzie tylko jaka jest skrzynka na
pogorzelców, aby coś zachwycić. Stawia grek.–
posłałem wam plan spalonej Pery, a dziś jeszcze
drugi Wam posyłam, czerwono drukowany i
daleko wyraźniejszy.–

Interessa moje idą dotąd w pałacu bardzo
dobrze, ale wątpię aby to długo potrwało, bo
Sułtan taki fantastyk, że nawet pojąć niemożna
jak ja jeszcze tak długo się utrzymuję przyznam i że
go obrazy nie znudziły, bo od czasu jak tu wyje-
chałyście on powypędzał z pałacu wszystkich
szambelanów, cały pałac nowy, tylko adjutanci
i ja zostałem.–

O paltociku Gani ani widu, już go w Nafie nie
zastałem, musiała go Marynia uznać za utracony
i schować do kuferka przypominający kilka razy, nie-
chciałem robić śledztwa.–

A. co tam się pisze w Krakowie? czy jest wino?

Zawsze Wasz St. Chleb.

d. 4-go Lip. 1870 r. Stambuł. 11

Najdroższa Mamo Dobrodziejko i kochane Siostry!
A może wam już Kraków dokuczył? Możebyście
nazad powróciły na Perę? prosimy; teraz Pera ładnie wygląda, z Taxymy do Galata-Seraj nietrafiłybyście
bo nie wszędzie znaleźć można ślady dawnej ulicy.
Ale to mi wszystko jedno, bo nie ja podpaliłem i nie
ja gasić musiałem. Chciałbym tylko wiedzieć jak
wam upodobienie co do Krakowa, i jak długo tam
myślicie zabawić. A jak tam krakowiacy, czy czuli
i wzdychający, czy niemacie tam panny choć po
jednym konkurencie – a czy niema tam jakiej krakowianki ładnej, młodej i bardzo bogatej, która
by gwałtu chciała wyjść za mnie, z temi trzema
warunkami niżebym się i zgodził oddać jej
moję rękę. — Co za niedołężna Gania, pisze mi
z Levant-Heralda nie odbiera, ja chodzę, piszę,
łaję redaktora, który przeklina się że posłał jej
Levanta, i nietylko że w nim pisze wszystko
co się w Stambule dzieje ale nawet o mnie
pisał pod datą 2 czy 3-go Czerwca, a Gatka
to przestąpiła i jeszcze z pretensjami na Levanta.
Cóż to tam za Chlebowany jacyś w Krakowie?

już chyba, cieszcie się tem musiały do pokrewieństwa
przymówić, ale uprzedzam że kuzynostwem nie uznaję.
W przeszłym tygodniu pisałem do Was, a pan
Krajewski był tak łaskaw że wyprawił Wam 30
Napoleonów - czyście je odebrali - Czy Lunia Szwarcka
zaczęła już haftować chustki dla panienek, bo ina-
czej nie dostanie złote monetki które mam już
w stoliku dla niej. Żebyście wiedziały jak sobie
urządziłem ślicznie mój sypialny pokoik w pra-
cowni, cudo po prostu - prawda że czasami cieknie
woda prosto do łóżka, ale radziłem się z jednym
znajomym astronomem i ten mnie upewnił że
w tym roku dużo deszczów nie będzie. A co do
ekonomii, to prawdziwa rozkosz, od czasu [illegible]
wygnałem wszystkich co to mleczarz, kartoflarz,
węglarz, mydlarz, mięso-dawca, woda-przynosiciel,
i inni barbarzyńcy którzy mieli wiecznie zawsze
się o pieniądze dopominać. Słowem [illegible] miał
czas, to tym razem hulał jak [illegible] doskonały. Spo-
dziewam się że jeżeli na pamięć musicie umieć
plan spalonej Pery, bo wam posłałem jeden
czarny a drugi czerwony. Dziś był znowu

pożar gdzieś na Pankaldi, ale daleko od [illegible], dwa
czy trzy domki.

Przed kilkunastu dniami były tu wielkie fety
z okazji obrządku obrzezania synów sułtańskich -
zrobiłem dla starszego synka mały obrazek, wska-
jące o wschodzie słońca i małego do 8-miu [illegible]
do pałacu wyprawy - i za ten obrazek dziś Sułtan
ofiarował mi złotą tabakierkę z brylantami -
tak sobie proda tabakiereczka, nie tak piękna jak
od Sułtanki Walidy, ale karatem już ocenić i tutaj
powiedziano mi że warta na sprzedaż jako brecht
od 70 do 80-ciu Lir tureckich - z powierzchowności
bardzo ładna i gustowna. A ponieważ tabaki nie
zażywam, to mogę Pannom ją ofiarować na kol-
czyki wyprawione do ślubu - brylancikami się podzielić
a Matce oddajcie złotą tabakierkę, tylko się nie po-
kłućcie moje duszeczki, i oczów sobie nie wydrapcie.
Wszystko tylko jak Wam już przysłać - muszę się
dowiedzieć, czy na pocztę można bez wielkiego
kosztu, w przeciwnym razie czekać będę pewnej
okazji - Tylko bez sentymentów i w pamiątki się
nie bawcie, a jak tam znajdzie się jaki wielki pan,
(jeżeli w Krakowie są jeszcze wielcy panowie),

któryby zechciał kupić u Was prawdziwy i autentyczny portret Sułtański, to sprzedajcie jaknajrychlej – i pieniędzmi się podzielcie – ale nie wiem czy tam się amator znajdzie – lepiej samemu swoim sprzedać za cenę wyżej wymienioną. –

Napiszcie mi jak lepiej dla Was posyłać pieniądze czy w złocie, czy wexel na wiedeńskiego bankiera.

Kicia biała zupełnie do Szwarcki podobna, bo po batalii ze starym kotkiem ma trochę nóżkę uszkodzoną, co jej nie przeszkadza skakać bez ustanku po drzewach łazić, kąsać i drapać, ma tylko tę przewagę nad Szwarcką że tyle nie gada niepotrzebnie.

Władysław jeszcze mi stoi, chory od dwóch dni ale podobno że będę musiał wziąć Hamala bo Władysław chce raczej znowu pracować w Cyrulikami około marmuru, bo jak widać kochana Marysia żąda wszystko co u nas zrobili.

Jakie tam wiadomości od Wuja Bronisława – czy też uda się zdusić Tyfus – a warto by było dobrze nastraszyć choć dla przykładu – piszcie tam aby Wuj i Stryj energicznie się do tego brali. A napiszcie też czego chcecie abym Wam z Stambułu przysłał jak będzie okazja, bo jak nie napiszecie to nic nie przyszlę.

Dobranoc, bo chcę spać.

St. Chle

46

(7)

13

d. 11-go Lipca. 1870 r.

Stambuł.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko i Kochane Siostry! Nadziabawszy sobie najhaniebniej palce igłą, zapakowałem i obszyłem tabakierkę brylantową tak że chyba toporem i obuchem ją rozpakujecie. Takową Wam posyłam, a że do pałacu w ten moment iść muszę, kontentujcie się więc z tabakierki, bo pisać nie mam dziś czasu, w tej chwili przyniesiony mi list Wasz, z którego widzę żeście jeszcze nie odebrały trzydziestu Napol. które Wam przed kilkonastu dniami posłałem — napiszcie mi skoro odbierzecie tabakierkę i pieniądze. Ciekawy jestem wielce za ile ocenią tabakierkę w Krakowie — tutaj 80 Lir tureckich zaraz mieć można na brucht a przy okazyi można sprzedać drożej. List do Suchodolskiej oddajcie, do Marynki także —

Wspomnijcie się tem na poczcie o tabakierkę — Adiu, bo śpieszę na pocztę wyprawić tabakierkę a potem do pałacu —

Wasz

St. Chleb

17

d. 12-go Lipca. 1870 r. Stambuł.

15

Wyobrażam sobie w jakiej musiałyście być złości odebrawszy mój kartuszerek wczoraj wysłany jednocześnie z tabakierką. Toż to sam musiało być synowskiej uwagi i braterskiego lodu, ale właśnie kiedy maczałem piórko w atramencik zamierzając tkliwie pisać do was, przyszło do mnie Lubarcie, które tu zamierza robić cegłę i strasznie się gniewa że greccy szelmy, francuzi szelmy, niemcy szelmy, słowem wszystkich i wszystko łaje a gwałtu chce coś robić. Biega do mnie po zarankach aby odetchnąć spokojnie, bo tam siedzi w gronie familii francuskiej niemogąc się z nimi rozmówić. Lubarcie zawsze takie same, śmieszne, ale bardzo poczciwe i wielki nasz przyjaciel; jego fabryka cegieł, teraz po spaleniu Pery, może wielu ludziom dać duży zarobek, i może ja będę mógł być jemu w tem pomocnym.

Najważniejszy ewenement o którym zapewne w Lewant-Heraldzie Gała nie wyczyta, jest to powtórna katastrofa naszej białej Kici w Terapii. Mały Kunt przywiózł z Paryża ogromnego psa czarnego, który raptem wpadł do pokoju między Bedrę i Kicię. Bedra uciekła pod kanapę a Kicia na okno, gdzie stała i może cofać się, a że okno nie było przymknięte dobrze, kicia pada z drugiego piętra. Panienki w lament, ze świecami, pochodniami, perfumami i kolońską wódką biegną nadół i Kici już ani śladu — została i poszła sobie spokojnie do panieńskiego pokoju gdzie czarny pies nie chodzi. Drugi ewenement jest

jest to powtórny pożar wczorajszej nocy na Stambule, ale to jakiś nędzny pożarek, powiadają że zaledwo sto domów się spaliło – Gazeta o tem powie dokładniej.

Listy wasze do Maryni i Pani Karoliny odesłałem – za kilkanaście dni zaczynają się wakacyje Maryni. Pani Karolina miała po nią przyjechać, potem projekt zmieniony – sam tylko Pan Piotr miał przyjechać, a teraz pisała że ją Izmail do Rodosto zawiezie, a z tamtąd jakiś znajomy do Andrzejanopola dostawi – Oryginalny sposób wożenia panienki na wakacyje, a sekret tego cały ten że Pani Karolina kaprysi z powodu ożenienia Pana Władysława bo się z narzeczoną nie kochają – Pani Rouet była taka dobra że pisała do Pani Karoliny, przewidując że ona teraz z bratem niebardzo [illegible], ofiarowała jej u siebie mieszkanie z Marynią na całe wakacyje, ale pani Karoninie i to się nie podobało. Władysław żeni się 1870 roku. Sierpnia 15-go o godzinie 8-mej, 23 minuty, 7 sekund, wieczorem. – Teraz wzdycha z miłości a potem biedaczek wzdychać będzie inaczej jak mu żona na kark wsiądzie. – Był wielki lament w domu jego narzeczonej bo żona brata umarła z połogu, a była młoda i bardzo dobra – wszyscy ją niezmiernie żałują. –

Jaka Gaśka naiwna, widać że już zaczęła zapominać o Sułtanie i turkach i pisze mi że zapewne z powodu uroczystości pałacowych ja muszę mieć wakacyje i odpoczywać – a ta właśnie ani jednego dnia wolnego nie miałem od czasu waszego wyjazdu. Sułtan znajduje że to wcale niepotrzebne żeby malarz spacerował i teraz między 2 pałacami nie mogę wychodzić aż po zachodzie słońca. – Interessa moje

3

16

pałacowe idą bardzo dobrze jak dotąd, jeszcze mnie sułtan nie wypędził co rzecz bardzo dziwna, bo on wszystkich teraz wypędza nadejdzie kiedyś i moja kolej. Pensyi mojej naznaczonej przez samego Sułtana dotąd nie pobieram co jest trochę z mojej własnej polityki, gdyż niezawodnie że przy pensyi nie będą płacić za każdy obraz osobno, ale tak czasami co [illegible] a to zmniejsza o bardzo wiele mój zarobek – zatem, odłożywszy chciwość na stronę (czego bez Gaśka nie zrobiła) kontentuję się tem co jest, a gdyby nawet za obrazy przestali płacić, tylko samą pensyję dali to i to dobrze. Niezmiernie mi się podobało że oddajecie pieniądze do Kasy oszczędności może tym sposobem dużo narobicie oszczędności, na wypadek jak ja pensyi Wam kiedy nie poślę – przez zapomnienie. – Ja także robię tu okrutne oszczędności, pieniądze dużo nazbieram, tylko proszę Was nie umizgajcie się do moich pieniędzy, bo dali-Bóg że [illegible] możecie tam sobie krakowiaków obdzierać a ja te turków przefiltruję przez moją kieszeń. –

Pisali dawniej z Georgią Sobańscy, jak zawsze Szydor po wariacku, nie wie czy jutro będzie w Stambule czy w Ameryce, ale tym czasem coś mu się nie bardzo tam dobrze powodzi, pisała żona jego że ma bardzo małą pensyję. Podobno że znowu przyjedzie do Stambułu z jakimś interesem, ale rzeczy moich dotąd nie wyprawił. – Sobańska, wymyślając w moich rysunkach wszystkich znalazła u Teliminy w biórku, o cudo, 24 szkatułki do nosa – co nato powie Gaśka? –

Państwo Groppler mają za kilka tygodni wyjeżdżać

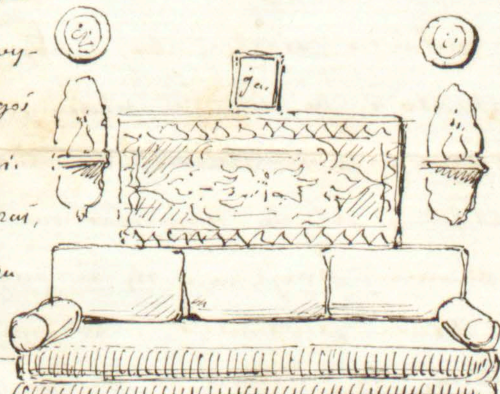
3

z tąd w świat, ale gdzie kolwiek pojadę pani Groppler będzie w Krakowie, dam jéj dla was posyłeczkę z rozmaitemi rzeczami które przez pocztę nie warto posyłać, a jeśli wam więcéj rzeczy tureckich nie poszlę, to wina wasza bo mi nie piszecie czego Wam się chce. A w siurpryzy bawić się nie mogę, bo będąc w pałacu codzień od rana do nocy na bazarze nigdy nie bywam - Mam tylko dla Was ładną złotą monetę, ale ją poszlę pod adresem Gatki z tém, aby nie oddała Szwarca ani jednéj aż póki nie wyhaftuje obstalowane trzy chustki do nosa z literami M. S. L., a jak takowe będą gotowe to mi je wyślijcie przez pocztę nie czekając okazyi. — Ja nikogo z znajomych nie widuję, w Terapii przez całe lato byłem trzy razy a w Bujukdere ani razu, bo tak późno z pałacu wychodzę że już statków Bosforowych niema. —

Pokoik sypialny sobie śliczny koło pracowni urządziłem, śpię nie na żadnym panieńskim łóżku, ale na przypiecku gdzie dawniéj turcy kawę robili a ja teraz materace moje rozesłałem - porozwieszałem sobie obrazki i rupiecie, ubranie poskładałem i czekam spokojnie aż kiedyś złodzieje greccy zabrali mi wszystko w jeden piękny poranek - gdyż od czasu pożaru porobiły się tu stowarzyszenia i kompletne kompanije greckich złodziejów. Obiady jadam u Valorego, który jako dobroczyńca daje nam od czasu pożaru doskonałe obiady z winem za medżydyję.

Władysław jeszcze u mnie siedzi, ale za kilka dni idzie znowu do kancelarii w pałacu pracować, a ja sobie wezmę hamala z którym umówię się żeby siedział jak się jemu podoba aby do mnie tylko nigdy nie gadał, (tak jak Szwarku.)

1) Tak więc na jednej ścianie możecie zawiesić dywanik (8)
perski – po bokach dwa kaukluki (etażerki tureckie które 17
Zwerka zaprojektowała u mnie) nad kauklukami dwa chiń-
skie talerze, (wyobrażam sobie jak parafianki krakowskie
kpić z was będą że talerze wieszacie na ścianie we bawialnym
pokoju a nie w kredensie –) potem zróbcie małą sofkę tu-
recką z poduszkami, na którą przyślę wam materję
kosmatą czerwoną, przypadkiem ani się ona zdarła, zo-
miałaby i dali duży kawałek wystarczy na sofkę mała-
nad dywanikiem mój portret – oto już jedna ściana
ubrana. Ry-   -sunkiem rzecz
ły manę wy-   -jaśnię. Jeno
by trzeba czegoś   nad: Ja – jakby
to było u mnie   to było zrobić
trofea ze strzał,   łuka, jakiego
starego pałasza   i długiej flinty
lub piki,   ale panie,



to już   niech
robią co się im podoba – prócz tego kupiłem u Prezioziego
cztery jego widoki Stambułu, bardzo ładne chromolitogra-
fije, które wyglądają jak akwarelle, proszę pięknie –

darują. A najlepszy dowód kłamstwa Henryka jest ten że w dzień wyjazdu widzę się w kawiarni przy śniadaniu z Krajewskim i Milewiczem, polecił im powiedzieć mnie że bardzo żałuje że niema czasu być u mnie. a przytem jeśli chcę mogę przystać do niego, z tej łaski korzystać niemogłem, bo śmiejąc się opowiedzieli mi to Krajewski i Milewicz wieczorem jak z pałacu powróciłem a Henryk już musiał być daleko na Czarnem morzu.

Miło mi jest dowiedzieć się o dwóch rzeczach, raz że Pani skręcona ręka już się musiała wyprostować czego mam dowód patrząc na jej list-autograf, a potem widzę że jeśli młodsza siostrzyczka z zapałem poświęca się pięknym sztukom, to starsza platonicznie artystyczne swe uczucia wyraża, uskarżając się na niemiły widok starych, wyblakłych i gołych papierów na ścianach waszego pomieszkania. Przyznam się że rozumiem że można niemieć abecadła gotowanego i zatkać go cybuchem lub rzepą z chlebem, ale mieszkać w pokoju gdzie nic niema na ścianach, to już co tego, przepraszam, niepojmuję — a chcąc nadgrodzić i utrzymać tak szlachetne uczucie Pani które niespodzianie się w niej odkryło, zbiorę małe prowizyjne upiększenie, i takowe wam przyszlę skoro mi przyniosą

2.) Cioci Felici tysiączne ukłony, a jak może zobaczycie przypadkiem Kossaka i jego żonę to proszę was kłaniać się im odemnie najpiękniej — bardzo mili ludzie. —

18

pięknie poprawiać i zaludnić niemi inne ściany tegoż 8/2.
pokoju. A dodawszy do tego kilka ładnie oprawnych fotografii familijnych, któremi można upstrzyć gdzie niegdzie próżne miejsca na ścianach, oto i będzie śmiało zaludniony pokój nim Szwarka swoje arcydzieła na ścianach nieporozwiesza. Ach Szwarka-już kiedy poczułaś grunt się utrwaliła w granicach sztuki, to muszę Ci dać radę, aby praca Twoja nie była jak mówią poeci: jałowa — i abyś mogła kiedyś przy okazji koszt okupić i jaki grosz zatapać u naiwnego amatora lub amatorki. Oto trzeba żebyś koniecznie, skoro się trochę poduczysz rysować głowy, zaczęła się uczyć robić miniatury na kości. To jest rodzaj pod wszelkiemi względami najstosowniejszy dla Ciebie i który może doprowadzić Cię najprędzej do rezultatu — Wytłumaczę Ci to kategorycznie: zaczęłaś się uczyć już trochę za późno — a prócz tego, tam już rób co chcesz, baba taki jesteś, i niepodobna abyś się uczyła serio rysować figury jak my to robiliśmy po akademijach. Trzeba więc obmyślić jaki sobie obierzesz rodzaj. Obrazy z figur komponować i wykonywać z natury — do tego i trudno dojść i niezręczko [?] — Pejzaż, kilas [?], pejzaż, trzeba albo być już wielkim talentem aby one miały cenę albo lepiej do tego się nie brać, bo się produkuje niemocnie [?] pod względem artystycznym i obrazy niepodobne do zbycia — kwiatki i motylki — to dla Szemienki [?] bardzo pięknie, ale trzeba już zarazem mieć dla tych posagu, grać

na arfie i śpiewać „który nie westchnienia ......

Miniatura zaś, dając w małej przestrzeni, skoro jest wykonana starannie i umiejętnie daje zarazem robotę sympatyczną dla oka, tak do umieszczania i wymagającą nadzwyczajnie mało środków materjalnych – A pod względem sztuki, obręb miniatury jest tak szczupły że nauka przygotowawcza jest też dla Ciebie dostępniejszą. Dla tego więc radzę Ci wielkie usiłowania dokładać aby się ile możności nauczyć dobrze i poprawnie głowy rysować – Rysuj je z gipsów, z dobrych starych sztychów, z obrazów olejnych, a potem zacznij próbować z natury – rób je w wielkich i w małych rozmiarach, uważając nato najwięcej aby chwytać podobieństwo i charakter twarzy. To wcale nie przeszkadza rysować ornamenta i wszystko co Ci w waszej szkole każą robić, bo uważam to za najlepszy system i im więcej rysować będziesz z natury tym więcej wyrobisz oko i rękę – Ale zawsze powinnaś mieć na celu rysowanie głów – to powinno być najważniejsze. A jak tylko w tym nabędziesz wprawy to trzeba próbować rysować je z natury aby zobaczyć czy będziesz mogła chwytać podobieństwo i z łatwością portretować – do czego zawsze dojść można, bo podobieństwo wynika z wiernego narysowania głowy jaką się ma przed sobą. Jak tylko zobaczysz że już zaczniesz robić postępy w rysowaniu głów, to trzeba żebyś malarza profesora miniaturzysty, niemoże być żeby w Krakowie nie było, tam gdzie jest tylu artystów i gdzie sztuka jest już na wysokim stopniu. Zacznij brać lekcje.

(Tu zatrzymało się moje pisanie, albowiem sułtan przestał patrzeć na obraz, i ja musiałem dalej malować a list ten zaczęty kończę w domu, gdzie zastałem i wasz list, bardzo ważny, bo z rysunkiem Żyrardala.) Niewiem teraz jak dokończę perorę do Szwarki bo już wszystko zapomniałem co miałem powiedzieć. Bierz więc, powiadam, lekcje i dobrze uważaj nietylko na stronę artystyczną, ale nawet i materjalne sposoby przygotowania kości i używania farb wodnych. Ale nim to nastąpi że Ty zaczniesz malować na słoniowej kości, to ja będę miał czas drugi raz o tym przedmiocie napisać do Ciebie – a dziś powiem Ci tylko w nawiasie – że ja sam stary już, pychy z serca zrzuciwszy brałem lekcje malowania miniatur, i to u kogo, zgadnijcie – u tego gadułę francuza co na jednym dziedzińcu mieszka z Krajewskimi – Lekcje te bardzo mi się przydały, bo się nauczył sekretów materjalnych i już teraz mogę już robić miniatury X

Teraz mowa o panu Żyrandalu, chcę korzystać z czasu i dla tego list ten śpiesznie kończę, aby jutro oddać na pocztę jadąc do Beylerbeju.

Rysunek Szwarki bardzo dobry i dokładny, doskonale

X Pierwszej uczył się u Maszkiewiczowej i przy robotach [illegible]

Terwetki Kowankowe czeskie przyjmijcie, ale rozmiarów
wasza cyś nie chcę, powodując się natchnieniem.

doskonale widzę co to za gatunek. Jest to bardzo ładny żyrandol, wielce stary, niemiecki w guście flamanckim, a może i flamancki, może od żydów pochodzić, i mógł żydom szabas oświecać przez dwa wieki, ale zawsze to nie żydowski jak te które się u nas widywało — Jest on bardzo ładny i proszę Was kupić go choćby nawet za cenę 100 reńskich — oczyścić ze lepiej by było żeby można coś wytargować, ale niech to przeszkodą nie będzie do kupienia. Chciałbym tylko żeby się tam malarz jakiego majstra ażby mógł podrabiać kawałki które brakują — byle tylko tak zręcznie restaurować żeby nowe łatki niebardzo były widoczne. W Krakowie nierzadko to lepiej i taniej zrobią niż w Stambule.

Z listu Wuja Bronisława niewiele dowiedziałem się bo nie wiem czy dokument znajduje się w trybunale Warszawskim czy Kijowskim. Będę więc czekać listu od Wuja czy od Was z czymściś stanowczym, aby naprożno nie używać protekcji — ale ja nie wiem czy ta sprawa może być załatwioną w Warszawie bez Kijowa.

Czterdzieści napoleonów odbierzecie zapewne aż za tydzień, bo jeszcze muszę lirę turecką mieniać na napoleony, co się robi za pomocą pana Krajewskiego — potem zaszywać i wyprawiać — Sławem do przyszłego tygodnia. Adiu. St. Ch.

Żyrandol kupcie, naprawcie, wypakujcie, i wyprawcie Petite vitesse, aby niebardzo drożo kosztowało.

20

d. 2-go Augusta. 1870 r.
Stambuł.

Zamie na świecie niechcę więcej numerować do Was listy moje bo to okropny kłopot — siadam pisać, raptem patrzę że niema mojej książeczki w której zanotowałem ostatni numerator i niemożna pisać, odkłada się na inny raz, a z odkładaniem to można i do przyszłego roku pociągnąć, jak to się zdarza często z korespondencyją — tak więc wolę do Was posłać karteluszki jak znajdę chwilę wolną aby je nabazgrać, co teraz niełatwo, bo Sułtan, daj mu Boże zdrowie, wytłumaczył sobie że jeśli ma swego malarza, to na to aby mu malował i dziś i jutro, i rano i w dzień, i wieczór, słowem zawsze i ciągle. Ja wzajemnie bym tak samo robił na jego miejscu. Według tego więc systematu mam jedną robotę w domu, koło której przesiaduję od 5-tej z rana do 9-tej — potem przyozdabiam swoję osobę, ruszam do pałacu i maluję aż do zachodu słońca; powracam zgięty we dwoje do domu na noc, zjadłszy wprzód doskonały (czasami i paskudny) obiad u Valaurego, gdzie przynajmniej stawiają wina kilka butelek na stół, tak że jak swoje skończę, to u sąsiadów na prawo i na lewo

muszę poczekać. Gania chciała by mi imponować swoim obiadem na cześć wieszczego z krochmalowemi legominami; zato ja tu mam barania, rengina i rużetki, których wy nie macie – a dobrze Wam tak, boście mnie tu bardzo źle karmiły, nietylko że po zupie smażonej rybki doprosić się niemogłem, ale nawet kawałek pieczonego krokodyla mi niedałyście, nigdy a nigdy –

Listy Wasze i plan mieszkania odebrałem, a rozpatrzywszy dobrze widzę że tam wiszą meble w projekcie jak w rzeczywistości – potem nieznajduję zupełnie owego pokoju dla mnie, o którym Gania pisała, Matkę zaś pięknie wykwaterowałyście, pokój sypialny bez okna, tak przynajmniej na planie stoi, zatem musi Mama chyba z pochodnią tam chodzić nawet i w biały dzień. A Tośko Broni zanadto blizko od pieca kuchennego, będą się tam robić pierogi na tatuchach i niéraz w zupie znajdzie się guzik lub podwiązka (jeśli Bronia nosi podwiązki) a to wcale nie smaczne –

Jakże niemam mówić że Gaśa niedołężna kiedy ja Wam posyłam plan spakowany przy na czerwono drukowaną, sam własnoręcznie adresuję, a ona już pismo mojé zapomniała, i myśli że to redakcya Lewantu tak jéj dogadza.

Tylko proszę Cię Gaśko, czytaj sobie w Lewancie wszystkie nowiny Stambulskie miejscowe, ale jego polityki nie słuchaj, bo to zupełna dziennik prusko-francuzkie szkaluje, a da Bóg że francuzi tak wyłoją prusaków, jak jeszcze nigdy – Niech się sobie tam czubią byle by tylko tutaj wojny nie było, bo mogą mi podziurawić kulami obrazy i harmideru narobią tak że Sułtan nie będzie umiał czem ruszyć się chorowodzić.

Dobrze Szwarku się prowadzi jeśli już na moje obstalowane chustki, a haftuj no trochę prędzéj, żeby nie było tak jak z tą poduszką Muraffera, która robiła się trzy lata. Muraffer Wam strasznie się kłania i posyła fotografiję swojéj narzeczonéj – miała się czuła para połączyć na wieki 15-go tego miesiąca, ale że jak widać bardzo im pilno, ślub wyprawiają w przyszły poniedziałek – cywilny ślub i formalności już dawno porobione.

Jeszcze jeden obstalunek Szwarko niegodna – zrób mi małą serwetkę na białym płótnie (a nie perkalu) czarnym i czerwonym jedwabiem haftowaną chłopskim ściegiem, taką jak zrobiłaś mi do posłania do Paryża dla téj pani co mi potem sakiewczkę błękitną przysłała – tylko tę razą bez żadnych liter ale zato żeby mi były i baranie rożki, i konie kopytka, i ślimaczki, i kaczeczki i diabli wiedzą jakie tam chłopsko-ukraińskie wykrętasy aby była bardzo oryginalna i bogata, tylko się nie lenuj

bo wiem żeś leniwa i chciałabyś mnie zbyć czem kolwiek; zdaje mi się nawet lepiej ta historyja wyglądać będzie jeśli się weźmie płótno nie tak bardzo cienkie. Tę serwetkę przyszlesz mi wraz z chustkami jak to wszystko gotowe będzie. — A że wiem dziecko żeś chciwa jak ta stara żydówka to mam dla ciebie kolekcyję złotych monet tureckich od 5-ciu piastrów aż do 80 cin-ali je poślę na ręce Geni z rozkazem aby ci je pokazała i oddała dopiero aż za otrzymaniem kwitu z poczty że 3 chustki i serwetkę wysłane.

Sprawunki Wam porobię za pomocą Dawmunta z którym muszę w tej sprawie korespondencyję rozpocząć gdyż go nie mogę w żaden sposób zobaczyć — gdzieś siedzi w Makrikey, koło St. Stefano; niewiadomo co tam robi — czy kocha się czy może uczy się napasać piarmaki perskie te które według Accorda mieć tłumaczyć — Ale Gata, przysyła próbkę szweckiej Materyi w paski, a nie pisze czy chcesz w tym guście, czy wypatrzę taką samą, bo to wielka różnica; nie kupię aż mi to napisze Gania. A chustki arabskie i tyftyki będą według gustu Dawmunta — Kowalenko będzie oddawać pocztę odemnie do Dowmunta, bo on jeden co ma z nim ciągłe stosunki. —

2.)

Teraz mam do Was komis bardzo ważny, który nie nagli ale z czasem a przy dobrych usiłowaniach można będzie wykonać, ale zachowajcie na teraz to w sekrecie piszę do P.P. Krajewskich. Otóż chodzi tu o to aby Krajewskiemu wyszukać jakie kolwiek miejsce w samym Krakowie czy to w okolicach w miasteczku lub wiosce z bardzo nawet małą zapłatą i sto reńskich na miesiąc już by było dosyć z niego. Kraj. był u mnie i mówił mi o tem że jego pozycyja jest bez żadnej przyszłości bo te miejsce które on ma bardzo mało przynosi tak że wyżyć niemożna bez robienia długów — praca aż zanadto na jego zdrowie a prócz tego i to miejsce lada dzień stracić można —

Popytajcie tam między ludźmi, może ten sam Siemieński będzie mógł coś kolwiek dopomódz mu przez swoje stosunki a Krajewski gotów wszelkie miejsce przyjąć jeśli tylko jest w stanie je spełniać; w razie potrzeby Kraj. może mieć poparcie i rekomendacyję od X^cia^ Sanguszko i Potockiego.

a może Ciocia Felicja ma stosunki w Krakowie, albo gdzie w Galicji — sławem dobrze o tem pomyśleć, a mnie się zdaje że to możebne, dla Krajewskich byłaby to wielka łaska, bo widzę ci im bardzo ciężko a tu w Stambule na nikogo rachować nie mogą — Jak coś będzie prawdopodobnego w tem względzie to mi napiszcie. P. Krajewska chustkę odebrała i bardzo z niej zadowolniona.

A wiecie jak się witałem z Lubarcie — ach kochany pan Lubart — a czy odebrałeś mój list? — Nie — nie odbierałem żadnego. — A to mnie dziwne, tak obszernie pisałem — Czy przez Ładyżynkę? — Nie, przez Niemirów — A no to dla tego, zawsze w Niemirowie listy przepadają — a ja nawet wspomniałem Aurelce, że pierwszy list od pana Stanisława przepadł. — Przepadł, przepadł mój list, szkoda, dużo tam pisałem, ale teraz ustnie się rozmówimy —

P. Lubarcie z uprzejmości zaraz mi na drugi dzień przyniósł ½ funta odeskiej herbaty i maszynkę do spirytusu gdzie się woda zagotowuje w pięć minut — Z Lubartem tu będziemy szachować i może dużo zarobimy pieniędzy — a Aurelka już ma lekcje muzyki —

Władysław już u mnie nie służy — chodzi do Cypriana marmury obrabiać, a czasami tylko w niedzielę mnie nawiedza aby opowiedzieć co tu Marysia z nim wyrabia i czego jej się zachciewa — już pieniążki przetrwoniła a teraz gwałtem się jej chce swoje fotografie robić — Matka ją chce odsyłać do Filipopola — ta z początku się odgrażała że pojedzie, a teraz nieha- bieliznę mnie pierze nieźle.

Moim kamerdynerem jest teraz hamal, który to czasem miał stosunki ze Lwarką, chodzi od Perszerona — przychodzi na godzinę z rana — wszystko robi i potem idzie precz. U Perszerona służył kilka lat ale się pokłócił — powiadają że bardzo złośliwy, dla tego go wziąłem, bo mam zamiar odrazu się z nim pokłócić na pierwszym wstępie i powiedzieć mu żeby mi służył ale niech do mnie nie gada. Mam jednak zamiar ukrócić tak się urządzić aby czy ten

sam kanał, czy inny, szpiert pośrodku mojéj
pracowni, bo się boję madrigów-grechów, których
bandy kraj pladrują po porze, po pożarze.

Och gwałtu! evenement okrópny! Rzeczy
moje z Paryża już idą i idą gdzieś tam po
oceanach i lada dzień czy lada tydzień przypłyną.
Wyobrażam sobie co tam musi być potrzaskanego - ale kochany Żydorek, cudowny człowiek, zrobił mój komis w tym względzie
jak najoryginalniéj, wszystko urządził zupełnie
przeciwnie jak go prosiłem i w notatce napisałem, nawet nakonice paki zupełnie inaczéj
zaadresowane, tak że transport będzie z odebraniem, ale za to co on i jego żona koło tego
się naprzemawiali i nabiegali - cały Paryż
do góry nogami przewrócili - W sobotę nalazłem kartę Żydora w pracowni - przyjechał
w sobotę a w poniedziałek wyjechał - wyjechał
ze mną, nie wiem dokąd - nie widziałem go nawet
bo ja cały dzień w pałacu a on po Bosforze
latał. —

Mam jeszcze do opisania Wam niezmiernie
interesującą historyję „Mysz i Wąż" - ale to do innéj
poczty odkładam bo dziś czasu niema.

Wasz H. Ch.

N=9 sierpień 24

d. 12-go Augusta 1870 r.
Stambuł.

A że wtedy, kiedy list mój płynął do Was,
Wasz mnie przyniesiono, nie moja wina jeśli listy
nasze nie powiedziały sobie gdzieś dzień dobry
na Dunaju, i za to mnie o nie pisanie oskarżacie.

Okropnie jestem zły że prusacy pobili, jak do tąd,
francuzów, co daléj będzie nietylko z wojującymi
ale i z całym światem, bo wojna to tak jak pożar,
niewiadomo gdzie się zaczyna ale gdzie i kiedy się
skończy, to już nikt nie zgadnie. Ja teraz pragnę
żeby przynajmniéj Kraków i Stambuł nie wojowały - bo już wtedy niewiadomo gdzie się podziewać i serdecznie by mi żal było żeby moich kochanych turków turkowali takiemi historjami.

W ostatnim liście moim skończyłem na „Myszy i
Wężu". Jest to historyja taka ciekawa, oryginalna
a przytem prawdziwa, że niezawodnie Gazeta
może sobie kazać drogo zapłacić za nią, jeśli
wedle danego tematu, znając miejscowość i niektóre osoby do tego dramatu należące, zechcą
zadać sobie pracę, aby piękny artykół do Gazety
Krakowskiéj napisać. Wieczorem powracam do
domu i zastaję koło łóżka mego mysz złapaną
w łapce, albowiem myszy zjadają mi wszystko,
chustki do nosa, koszule, papiery i nawet dokumenta

Myszka była malutka, młoda i niedoświadczona, ze
stojącemi uszkami; i nie chciałem jej zabijać, myśla-
łem więc iż kawas mój ją narazie z klatki wy-
niesie i wypuści na ulicę koło armian żeby im też coś
pojadła; i w tym celu wyniosłem klatkę, a razem Tapkę
do pracowni; i postawiłem ją na kupie dywanów które
jeszcze bez użytku stoją od naszego wyjazdu. — Miałem
pilną robotę dla Lethana, zatem o 4-tej z rana wstałem
aby skoro świt już się wziąść do malowania — wchodzę
do pracowni i cóż widzę — Tapka na mysz obwinięta
żywym wężem, którego głowa w Tapce a mysz jest
połknięta przez węża i widać gdzie w brzuchu u niego
siedzi. Chciałem zaraz pokazać całemu światu ten
ewenement, ale iż wszyscy uczciwi ludzie śpią z rana
byłem bardzo zakłopotany jak takiego kanarcika
dotrzymać aż do godziny 9-tej o której czekałem u
siebie gości — siadłem więc malować a koło sztalu-
gi o trzy kroki postawiłem na ziemi Tapkę z wężem
a między sztalugą i Tapką położyłem ostry pałasz
turecki na to jeśli komicznie wąż zechce wyjść
to mu głowę utnę — Tak zgodnie przepędziliśmy
kilka godzin; dwa razy wąż wylazł z Tapki
i ku mnie się zbliżał ale potem naraz w Tapkę się
wsunął i zwinąwszy się bardzo ładnie w kółko,
leżał spokojnie aż do 9-tej — Tu nadszedł francuz-
kawas, Władysław, Marynia, służebnicy z kawiarni
i mnóstwo zgromadzonego się ludu z ulicy, i dopiero wąż
był wyniesiony do ogrodu kawiarni, gdzie zaczął

ogonkiem wykręcać i susy dawać i miał nawet zamiar
uciekać zrozumiawszy nakoniec iż niepotrzebnie wlazł
do Tapki, wtedy spuściłem na niego mój miecz który
odciął mu głowę od razu. Wąż był 80 cent. długości.
Ganie mogę trochę dodać dla większego efektu —
głowę miał płaską z języczkiem rozdwojonym, płask
czarnemi kropelkami a z tąd mówili niektórzy iż
to żmija jadowita, koloru był zielonego i na grzbiecie
miał czerwone i czarne plamki krągłe. —

Takem się zmęczył opisując historyję węża, iż idę
do spania, a za parę dni list ten dokończę i na pocztę
oddam, powiem dziś tylko to jeszcze iż ostatniej niedzieli,
7-Augusta odbył się w Bujuk-Deré ślub Muzaffera
z panną Maryą Kiriko, o 1-szej po południu; w
białe dnie nie wstydzili się takie rzeczy robić — asysto-
wałem przy tej ceremonii wraz z Drozdem i P.P.
Przyjemskimi, Pani wzięła nakoniec swoją białą suknię
niegdyś wspólnie wyhaftowywaną na białym tle
białemi sznureczkami. Tak więc wyprawiłem do
stanu małżeńskiego przyjaciela, i w krótce kontent
jestem iż to mi zemną się stało. Nie widziałem
go jeszcze od czasu ślubu, gdyż małżonkowie zaraz
po ślubie wsiedli na koń i pojechali do Demirdżikey
nad Czarnem morzem o dwie godziny drogi od Bujukderé
aby tam przy świetle księżyca na ustroniu miauczyć
wzajemnie jak to robią czasami kotki na dachach.

Wątpię aby teraz Gropplerowie myśleli o podróży za
granicę, raz że teraz wojna przeszkadza do wykonania
wszelkich projektów, potem że zapewne zajdzie jakaś
zmiana w pozycyi materjalnéj Grōpplera, gdyż ten
dóm handlowy w którym on był dotąd, teraz prawie
zbankrutował, wstrzymał wszelkie wypłaty i niewia-
domo czy będzie mógł nadal interessa w Stambule robić.
Śliwiński który tam miał miejsce także je traci i
musi szukać innego; widziałem go parę razy, gdyż
on gdzieś mieszka na Jeniköi, więc rano się spo-
tykamy czasami jak ja idę do pałacu. inaczéj za-
pełnie nikogo nie widuję gdyż tak późno powracam
z pałacu że obiad jem między 9-tą a 10-tą - potem
spacerek malutki, a potem do swéj chałupy. - Z
polonii nikogo nie widuję, niebyłem nawet w
Bebeku od czasu téj sławnéj ucieczki mojéj z tamtąd
na piechotę, wiem tylko że Obrostwo z Brussy
już powrócili, gdzie bardzo długo siedzieli nawet
w gorszéj porze, i powiadają że się doskonale mają
i nawet Ciocia odmładniała po brusańskich
wodach. Pytacie o Kuzynka, tego widziałem parę
razy u Walerego wychodzące z obiadu, ale nie za-
pełnie o nim powiedzieć nie umiem tylko że
tłusty, wielki i czerwony - powiadają że Polonija
wstąpiła do wojska francuzkiego, ale z Stambułu
niestety żaden jeszcze wojować w świat nie wyruszył.

d. 14-go Augusta.

Ach piszcie prędzéj do Wuja Bronisława żeby
nie szukał i nie kupował dla swojéj pani zegarka,
albowiem takowy już jedzie do niego krakowskim
szlakiem. Posyłam go na Wasze ręce bo innéj drogi
niema, ale odbierzecie go zapewne w kilka dni po
tym liście, bo chociaż już jest w moim ręku, robi
się małe pudełeczko aby na pocztę wyprawić dobrze
upakowawszy. Kiepskie sobie kłapadełko, a że z Gene-
wy aż do Stambułu przyszło, zatem zadrypało się
bo go naciągali, czyścili, oliwą smarowali i za-
pewnili że iż będzie doskonale, nietylko 24 godzin
na dobę ale 30 idzie - Wąsami mrugać będzie Wu-
jaszek jak zobaczy taki chudy przeznik ale padyszach
lepszego nie dał a że Wujaszek dawno to mrugania
jego nie boję się. Aby w Krakowie nie robili wam
wielkich trudności to umyślnie przyczepię stary
porwany sznureczek aby wyglądał jako już używany -
ale Wy tego sznureczka nie posyłajcie broń Boże
Wujowi, bo się rozgniewa że dla jego nowéj żony
stary grat posyłam. - Przy téj okazyi posyłam wam
na rachunek waszéj pensyi (za Grudzień, 1870 roku -
i Styczeń 1871-go) 34 Napoleonów, a dla krzyżyka ra-
chunku dodaję jeden na koszta odebrania z poczty zegarka,
bo tu niemożna wyprawić inaczéj jak tylko opłacając
do granicy Austryjackiéj, a tam już reszta na miejscu.

Spieszę gwałtem posłać te pieniądze, chociaż dziś więcej nie mogę, bo już przeczuwam w jakim strachu być musicie że Wigilija nadejdzie i niebędzie za co kupować Karpiów, linów i okoniów. Sułtan jeszcze dotąd mnie nie wypędził, ale jak kiedyś każe mnie z pałacu wyrzucić to raptem wpadnę do Krakowa zrobić rewizyję i zobaczyć czy wszystko tak jest jak mi piszecie – pewno dziwo znajdę nachrajstwa –

A jak tam idzie haftowanie chusteczek moich i serwetki chłopskiej – czy jest nadzieja aby to się kiedyś skończyło. Gałko, umiłuj się bij w kark Szwarkę aby prędzej robiła, bo jak jej nie pilnować to pewno że na przyszłą zimę dopiero odbiorę chusteczki – Małuski komis: Zapewne można będzie znaleźć w Krakowie nóty na fortepian, muzykę kompozycyi Moniuszki – ponieważ nie jestem muzykus, zatem nieumiem dać żadnej instrukcyi w tym względzie, poradźcie się kogo kompetentnego aby zrobić dobry wybór; podobno Moniuszko zrobił najwięcej akompaniamentów do piosneczek – słowem co jest najlepszego z dzieł Moniuszki – kupcie wytargowawszy dobrze na cenę od napoleona aż do dwóch – a zwrócę to Wam razem z tem co kosztowały chustki batystowe, tylko niech Szwarka uczciwy poda rachunek i na braci bardzo nie zarabia. – Nóty poszlijcie mi przez pocztę, jako gazety, nie w kopercie ale obwinięte cienkim papierem i potem papierową wstęgą z adresem, a na adresie dość jest pisać moje nazwisko i Stambuł – Galata zresztą mnie Bóg nie na co odeśle do Hôtel d'Orient.

A jakbyście chcieli posłuchać rady brata, to kiedyś nie przez pocztę, ale przez pewną okazyję przyślijcie mi Waszą tabakierkę, to ja tu mogę zaraz sprzedać i wziąć około 80-ciu Lir tur. pieniądze Wam odeślę, to je sobie na procent ulokujecie, a tym czasem napatrzcie się dobrze i nawąchajcie z niej tabaczki. –

Dokument ma mi pozwolić Wasz komissa, ale teraz myślę jak to wszystko Wam posłać, bo przez messageryi trudno, a okazyi niema, ale już się poradzę z Panią Greppler, to jakoś znajdziemy sposób – Panieński adermie przypominały Karolinie Kafeciara o deseniu dla Was tureckie; ta się zaklęła na jakiegoś świętego ormiańskiego że dziś da dla Was, ale ona mieszka w Terapii a deseniu w Stambule, zatem muszę się na jej łaskę spuścić i czekać aż mi łaskawie dać raczy. –

Pani Krajewska niezmiernie i okrótnie kontenta z chustki co Szwarka wyhaftowała, ale ja się spodziewam że moje będą ładniejsze, bo inaczej niedam więcej jak po dwa piastry za chustkę. –

Ciekawie się urządzam w pracowni; stawiam jeden sprzęt na drugi zupełnie jak w spiżarni lub sklepie – aż do sufitu napakowałem na rozmaitych rusztowaniach i półkach – niewiem co to będzie jak manatki z Paryża

przyjdę, a przecież przyjść musi gdyż Izydor pisał że już w drodze; tylko na to rachuję że połowa musi być skradziona, zatem niewiele się wytrzęsie u Telimeny z biórka. Ach Izydor wariat i fantastyk, nie mniej dziś nieznośna gdzie on i jego luba małżonka.

Przed kilku dniami odebrałem z Wiednia list, strzechowo, zgadnijcie od kogo? – od Edmunda Lewickiego, ale jaki list i jakie propozycje, to już żaden Lobański nie wymyślił by coś podobnego – proponuje mi bez żadnej przedmowy zająć się sprzedawaniem desek dębowych i jesionowych, 3 i 4 calowych, którymi on teraz handluje z Odessą – list pisany z Wiednia ale prosi o odpowiedź do Odessy, to też mu ją dałem zupełnie odpowiednią do zapytań którymi list napełniony, a doprawdy że ciekawy list, takiego jeszcze nie odbierałem nigdy –

Wujaneczka Zofia Rad. pisała też do mnie z Odessy skarżąc się bardzo że Wy do niej pisząc nie posłałyście mego Krakowskiego adresu, odebrałem też od Wuja Wło. Rad. list i na przyszłą pocztę im odpiszę, nawet poszlę trochę pieniędzy za mój dawny dług.

d 17-go Aug. Zegareczek już zapakowany, wraz z pieniędzmi wyszlę na przyszłą pocztę bo muszę sam to odnosić a dziś nie mam czasu, bo już późno iść do pałacu trzeba – List Wasz wczorajszy odebrałem. Chusteczki jak będą gotowe to przysyłajcie ale proszę bardzo o serwetkę aby też niedługo po chustkach nadeszła, a już zobaczę jak wolicie czy dam razem czy osobno – Czekam nóty Moniuszki.

na dziś z pisaniem kończę, aż do przyszłego razu. Wasz Ld. Chl.

d 25 Sierp. 1870 r. Stambuł.

Chciałbym tylko wiedzieć czego się czepiacie do mnie że ja stały, że ja smutny że nieszczęśliwy i Bóg wie co wypisujecie – szczególnie Gatka, która zupełnie pisać nie umie, recytuje jak Izydor kochany, list długi, a co w nim jest? ot od waszego wyjazdu jedną wiadomość pożyteczną co Gata napisała to to że się jaurt udaje, nie wiem tylko któremu to turkowi ja mam dziękować, czy temu co jaurt do nas nosił i sprzedawał, a którego ja naprawdę nigdy w oczy nie widziałem, czy Mechmedowi z pałacu który to odkrył sekret że początek jaurtu pochodzi z drożdży – powiem przy okazji że Mechmed pałacowy okrutnie się Wam kazał kłaniać. –

Cieszy mnie mocno że już L i M na chustkach siedzą jak żywe ale zawsze jeszcze nie zupełnie temu wierzę aż je będę miał w rękach własnych byle tylko na serwetkę nie kazałyście mi czekać rok cały, jak to się zwykle u Was robi.

Mam już dla Was desenie tureckie; hafciarka Karolina je dała panienkom – panna Ludwika wyekspedyowała je prędzej niż się spodziewałem – jest cały pakiecik – są tam i cyfry sułtańskie, i szarfeczki, chusteczki podkławeczki a przytem cała koszulka, niby gorsecik w tureckie desenie, wszystko to wydrukowane na cieniutkim perkalu, możecie według tych wzorów mnóstwo turecczyzny tam fałszować i oszukiwać biednych krakowiaków. Tylko jak widzę że Krakowiacy nie łatwo się oszukiwać

dają i pieniążki nawet zębami trzymają tak że sama Szwarka nawet, przysięgnę że jeszcze nie wymyśliła konceptu aby w jaki kolwiek sposób grosz u ludzi wyłapywać. A tak przez ciekawość to już chciałbym wiedzieć jakie tam szachrajstwo wymyślicie, bo bez szachrajstwa babki utrzymować nie mogę na świecie - tylko wiem że prawdy mi nie powiecie -

Już wynalazłem sposób i skoro tylko święty Doroment załatwi się z sprawunkami które dla Was ma robić, to Wam przyszlę wszystko co będzie już zebrane, serwetka od panienek, deseń od Karoliny - kapciarki, tureckie kafcierki, chustki arabskie i pudełeczko z złotemi staremi monetami tureckiemi, w które włożę też jednego Napoleona, z tem abyście go dały Waszej Broni na kupienie skradzionej sukienki - A Ładnie tam pilnujecie wasze mieszkanie kiedy złodzieje po niem spacerują sobie bezkarnie - A Ładny wam Kraków, kiedy tam złodzieje aż na trzecie piętro łażą - każ zawstydzić ich, że w Turcyi, między muzułmaninami, otrzy lata mieszkałyście w domu gdzie ni okno ni drzwi się nie zamykały a przecież nikt nas nie okradał, kiedyś tam i was do nitki okradną z manatkami i z tabakierką - Może to ten sam kijowski złodziej przyjaciel Gatki, jej dawny znajomy, przyszedł się dowiedzieć czy ona znowu nie przygotowała dla niego jakiego gościńca. - To nie maleńkiej sobaczki dla Gani, ale trzeba by żebyście trzymały dwa duże brytany na łańcuchach, aby broniły mieszkanie,

3

że szkoda że się Dunduk mój nie udał, bo bym go wam posłał przez pocztę na wasz koszt. -

Jak widzę to pięknie skupicie tam, kiedy dotąd obrazki i fotografije niepozprawiane, coś u Was na ścianach wisi - ja rozumiem że można siadać na ziemi, ale żeby niemieć coś powieszonego na ścianie, to już niewiem jak w takim mieszkaniu żyć można - ja sobie tak to ponawieszałem w sypialnym pokoju że ściany już nigdzie nie widać, i niewiem co to będzie jak kiedyś moje manatki z Paryża przyjdą i a już by powinne przyjść jeśli Kochany Izydorek tak nie wykoncepował, aby one szły do Stambułu przez Amerykę, wytłumaczywszy że to dopiero najprostsza droga - jeśli on je wiśkoci wyprawił to musiał to zrobić jakoś fantastycznie, gdyż więcej jak półtora miesiąca, a nawet może i dwa, jak pisał do mnie że moje rzeczy wysłane, a dotąd ich nie widzę i żadnej wieści nawet niemam o nich - bieda to z tymi fantastycznymi ludźmi, nic porządnie i poprostu zrobić nie umieją. -

Czemu to nigdy mi nie napisałyście: Co powiedzieli Wam jadąc do Wiednia P.P. Bogusławscy, a czego wam niepowiedzieli - Co powiedzieli wam P.P. Stal, a czego niepowiedzieli. Teraz mógłbym sprawdzić, gdyż P.P. Stal od dawna powrócili a P.P. Bogusławscy wczoraj wyszli z kwarantanny które dziesięć dni siedzieli jak niegdyś my między Terapią a Bujukdere - albowiem gdzieś tam w Taganrogu, na Kaukazie i w Krymie straszna ma być cholera. -

Wujowi Władimirowi [illegible] wysłałem w tym tygodniu do Odesy 40 Lir tureckich – dochodzę prawie do końca długów moich ale jeszcze wszystkiego ~~[illegible]~~ spłacić nie mogę – z czasem!!!...

Widziałem wczoraj p.p. Bogusławskich, i mógłbym się dowiedzieć i sprawdzić jeślibyście mi nieprawdę o nich napisali. Oni przyjechali tu tylko na czas krótki aby wyprzedać manatki i powrócić do Petersburga, gdzie Bogusławski tymczasowo ma miejsce przy ministrze wojny. –

Spodziewam się że już musieliście odebrać pieniądze i ~~[illegible]~~ zegarek, postanę to ~~[illegible]~~ w przyszłym tygodniu. Zegarek posłać to nie sztuka, ale jak on cudownie był upakowany – w kartonowem pudełeczku – to jest cymes. Jeślibyście chcieli sobie schapsnąć zegarek, to się nie uda, bo mam rozpiskę z poczty, więc go jako dowód mojej Wujciami posłać. –

~~A coż tam Tynia – słuch nałgam ale dotąd piska już nie słyszę – jak widzę i Wujanek i Stryjanek energii nie mają aby bałędaniu, a szkoda, bo przy pomocy ojca przyszłej Wujowej mołżanki, mając poparcie prawnie można by imoni dobre przydusić, albowiem interes czysty, sprawiedliwości więc gwałtu potrzeba. –~~

W tej chwili okrótna wiadomość: biórko Telimeny z Paryża przyjechało, jeszcze go nie obaczyłem i dopiero za dni kilka oglądać będę, ale mam już w ręku zawiadomienie z messageryi – Dziewięć pak – to coś okrótnego, a koszt za transport, to dopiero zgroza – Och kochany Izydorek – myślałem że choć w tem coś zrobi po ludzku, a on mi to wyprawił jak gdyby tam brylanty były wśrodku w pakach – ale już się stało – Żałuję że was tu niema, jak będę paki otwierać – ciekawy jestem czy dużo rzeczy potrzaskano mi –

Adie, do przyszłej poczty – M. Chr.

30

Cp 1-go Septembra. 1870 r.
Stambuł.

Od wczoraj jest nakoniec umnie w pracowni biórko Telimeny – Dziewięć ogromnych pak – Niecierpliwy i ciekawy zobaczyć w jakim też stanie są moje ruchomości, wczoraj wnocy otworzyłem parę pak, i coż Wam powiedzieć?... Ot lepiej powtórzę to co powiedział jeden znakomity pisarz francuzki: „Mój Boże, zachowaj mnie od przyjaciół, a z nieprzyjaciołami to ja i sam sobie dam radę." – Święty Izydor całe życie uwielbiać go będę za jego wielkie cnoty, ale pewno że drugi raz już nigdy go o usługę nie poproszę i niedam żadnego zlecenia. Fantastycznie, bez sensu wszystko zrobione – aż się serce kraje – Pierwsza paka – gipsowe figurki – tak połamane że nawet niemożna poznać od czego kawałki, do kogo należy ręka nos lub ucho – wszystko trzeba na ulicę wyrzucić. Druga paka: szkice i obrazki – żeby dla oryginalności jedno płutno nie rozdarte, nie podziurawione i niepodrapane. Dalej: paka z mojemi

najukochańszymi dzbanami średniowiecznemi, żeby jedna dzbana nie złamana lub nie skrzywiona – Dalej nie wiem już co i jak tam jest, odwagi nie miałem rewidować te trupy pięknych ciekawości – zawołałem Władysława, który teraz rozpakowuje, a ja już na gotowe przyjdę z pałacu, i rozpatrzę, a potem będę opłakiwać. Szkoda i tych rzeczy i kosztu ogromnego transportu. Zdaje się że regestr illustrowany, który Xawera kopiowała, dość był dokładny – raptem między niepotrzebnemi dwa prosto trzy grosze nie warte stoliki sterczą przez pakę – pytam, na co przysłać z Paryża stoliki warte nie więcej jak dziesięć piastrów – a może i mniej. Dobrze przynajmniej że trąbka, owa stalowa ze złoconej kości, jest w całości, bo na szczęście w pudełku własnym bezpiecznie siedzi, zatem choć pudełko podrapane, trąbka cała. – W takiej byłem złości że aż nakoniec śmiać się musiałem, że tylko mnie się zdarzają takie historyje i takie przyjaciele. Muszę iść do pałacu, ale wieczorem dokończę ten list, i zapewne dam Wam jakie ciekawe szczegóły o biórku Telimeny – nie zadziwiłbym się nawet gdybym znalazł pół paki z kamieniami z ulicy – o święty Izydor – do nieba prosto!!

Powróciwszy z pałacu wieczorem zastaję Wasz list – a pewnie że choć raz napisaliście do mnie, już chciałem wojnę wypowiadać Wam i zrywać stosunki, ale wiadomość że pieniądze i zegarek doszły to mi zupełnie wszystko jedno, bo ja mam kwitancyję pocztowe, zatem domód ich posłał, a czy wy odbieracie czy nie to już rzecz nie moja – i tam sobie na śniadanie choć stół przed kanapę gryźcie, jak wam [illegible]. –

Biórko zastałem już prawie rozpakowane – Władysław się z tem kłopotał wraz z hamalem cały dzień – i już trochę się pogodziłem z losem moim, gdyż jedna paka wcale dobrze zapakowana była, reszta dzbanów, dzbanki i rozmaite ruchomości wcale nieźle się mają, trochę tylko uszkodzone – a niektóre w całości – Uważam tylko że złodziej bardzo rozumnie wybierał, jedna trzecia rzeczy brakuje, ale to co zginęło to wszystko takie rzeczy które są do codziennego użytku i które zaraz można spieniężyć. Pomimo tego wszystkiego zawsze kontent jestem że się raz to skończyło i że za biórko Telimeny więcej płacić darmo nie trzeba będzie – ale jak ja się teraz pomieszczę w mojej pracowni, tego to nie wiem – myślę i myślę a wymyślić nie mogę, gdyż prócz drobiazgów przyszła stara kolosalna komoda, dwa półki, stołki – stoliczki, ramy, obrazy, obrazki, i Bóg wie jeszcze co.

Możecie się kłaniać doktorowi Warowi z mężem
i zapewnić go że ja przyszlę jemu i książek tureckich,
i manuskryptów i jeszcze coś może ciekawego wyszpe-
to ram, tylko z czasem, bo w tej chwili jak wiecie
świata Bożego nie widzę i na Stambule więcej jak
pół roku jak niebyłem. A Szwarka niech za swoję
parę miedzianą niech nie desperuje, gdyż ja takie przyszlę
tylko nie w liście, bo jak raz zobaczą na poczcie
że coś twardego siedzi, pomyślą że skarby są w listach
moich, i te przepadać będą – Marie radzę, może teraz
lepiej waszą tabakierkę nie sprzedawać, bo ta wojna
przeklęta, niczemu ufać nie można i żadne papiery
nie pewne, a złoto i brylanty wartości nigdy nie
tracą – Jak w kiedy Gazeta wyczyta ciekawego w
Lev. Heraldzie to niech mi napisze, bo ja sam nie czytam
go, od kiedy on z Prusakami trzyma. — Jak Szwarka
skończy haftować Sco, już powinno prędko nastąpić
to niech zarzuci też w kark Ganię żeby prędzej haf-
towała serwetki bo od tego życie moje zależy!!!...
A ciągnijcie tam gwałtem Ciotkę Anielę do siebie – bo to
byłby okrótny afront dla Was, gdyby ona już będąc
w Galicyi, w Austryi, nie zrobiła Wam wizyty.
Tak i myślałem że nóty Moniurki to siostry pani Gruppler
jako muzyki Wam kupię – Czekam a żeby list ten nie
został na stole jeszcze, to go posyłam na pocztę – a jak co
będzie to innym razem napiszę do was – Adieu — St. Chr

6.9.1870 ?

No 12

(O Sadyku Paszy)

(1)

32

Niewiele czasu na to potrzeba żeby się wszystko na świecie
zmieniło. Kto mógł przewidzieć że przed miesiącem za-
częta wojna przez Napoleona, zrzuci go z tronu, i jego
i synka narazem usunie. Nie go nie żałuję – szkoda
tylko tych ludzi którzy w wojnie poginęli i jeszcze
poginą, jeśli wojna trwać będzie, co nie daj Boże – ale
co bardzo oryginalnie że dwóch ministrów, którzy
są teraz zamianowani, to są moi wielcy przyjaciele, w
przeszłym roku tu byli w Stambule i ja z nimi
wszędzie spacerowałem, francuzi adwokaci: Gambetta
i Jules Ferry – a trzeci, też adwokat Laurier, sekre-
tarzem Gambetty i to doskonały mój znajomy – sło-
wem że mógłbym czterma końmi wjeżdżać teraz do
Rzeczy-pospolitej Francuskiej, jeśli się ta utrzyma taka,
jaką ją ogłosili gazety wczoraj. Wiadomości polityczne
muszą do Was dochodzić tak szybko jak i do Stambułu
a nawet może i prędzej, wiedzieć więc musicie o
wszystkim, pilnujcie mi tylko żeby tam u Was
wojny nie było, bo jak najdą moskale i zrujnują
waszą kwaterę, to gdzie ja potem się ulokuję.
Sadyk-pasza, ojciec Muzaffera, też zrobił taką facecyję
jak Napoleon, Bóg wie na co i dla czego wplątał się
w taką korespondencyję z ministrem wojny że się to
skończyło na tem że mu dali dymisyję z pensyją dożyw-
otnią. Jest to wielkie zmartwienie dla biednego Muzaffera

Znajdzie pan pod sztalugą maglownicę i wałek, które zapomniałyście zapewne, może Wam posłać przez pocztę na Wasz koszt.

na którego spadną teraz obowiązki bardzo ciężkie, i wszystko to przez nieostrożne postępienie ojca – słowem że jak młodzi ludzie sobie głupstwa, to te się zwykle dają poprawić, ale jak staruszkowie je zfabrykują to i sam diabeł potem nie nadpłacze. Nudzące się na prowincyi Sadyk zaprowadził likwo[-] na wojnę z całym światem, wyobrażając sobie że wszyscy przeciwko niemu konspirują; dopóki to szło tylko prywatną drogą, to nikt nie cierpiał, ale jak się Sadyk raz gniewał zawziętam na ministra wojny, i niegrzeczny chcąc go nastraszyć posłał mu swoją dymisyję, to się Muraffer przestraszył i użył swego kredytu aby tą dymisyję cofnąć; Sadyk myśląc że to go tak gwałtu trzymają, przy pierwszej okazyi drugi raz cisnął ministrowi dymisyję – i ten drugi raz, Muraffer dowiedziawszy się że takowa przyszła do Seraskieratu, potrafił ją usunąć i już był spokojny, myśląc że na tem takowie zakończy, lecz się mocno omylił bo przed miesiącem, Sadyk chcąc jakichściś tam oficerów dwóch czy trzech wyrugować z półku, zamiast tego od ministra wojny, a że ten wykonać tego według prawa nie mógł, Sadyk się rozgniewał i wynosił posłał mu trzeci raz swoją dymisyję zawiadamiając o tem oficialnie Wiel[-] kiego-Wezyra. Dnia pierwszej dymisyję Minister mógł przypuścić, miły o nich nie wiedzieć, ale z tą trzecią już

33

z 6-go Sep. 1870 r. Stambuł.

się nieudało, i pomimo starań wszelkich Muraffera, cofnąć ją niepodobna było; sam Sadyk nawet chciałby ją wziąść nazad, ale już niemoże tego zrobić, gdyż wszelkie formalności zrobione i dymisyja utwierdzona, z małą pensyją do[-] żywotnią; tak mi przynajmniej wczoraj to powiedział Muraffer.

Teraz stary pani Czajkowski[*] w Paryżu, Gutowski w Kandyi, Archodalska w Andryjanopolu, Muraffer w Stambule i Adam przy półku, wszyscy zostaną bez żadnych środków, gdyż wielka pensyja Generała, wystarczała na wszystkich nawet podzielona na tyle osób – Słowem tak się Sadyczek popisał jak się lepiej już niemógł i Muraffer bardzo zakło[-] potany, gdyż wszystko to na jego głowę spadnie – cha teraz Matkę sprowadzić do Kandyi do Gutowskich, i to zapewne najlepiej będzie; historyja i koniec. –

Strasznie panny Leniwe – czekam i czekam, a ani chustek haftowanych, ani serwetki, ani nawet muzyki Moniuszki nie widzę – Czy nie wojna czasem przeszkadza Wam to wszystko robić, tak jak u nas spalenie Pery. Akordzika małego widziałem przypadkiem, gdyż Sefer wyjechał do Egiptu, więc Akkord znowu dostał się na swobodę, odgadnął się teraz za te kilka miesięcy milczenia na które go Sefer bez litości skazywał. Odgraża się że zrobi umyślnie swoje fotografije, aby je Wam do Krakowa posłać – pamiętajcie żebyście je zaraz kurali[-]

*) Ll. Świerczka

Muraffer-Bey oddał mi wczoraj w podanie list do pani Chlebowskiej, a że się takowa w Stambule nie znajduje, więc odsyłam Wam ten list—

jaknajpiękniej oprawić i potem niech panny na losy pociągną do której ona ma należyć.

Cóż panowie artyści Krakowscy nie śpieszą się z Wami poznawać, kiedy dotąd żaden u Was nie był z wizytą, chciałbym więc wiedzieć po czém poznałyście że się Łuszczkiewicz bardzo ucieszył moim listem—

Ach żałujcie jeszcze nie byłem tutaj jak się moje biórko Teliminy rozpakowało w atelierze— pękać ze śmiechu co ja tam pomajdowałem— a wzdycham tylko że tem co rozumny złodziej zchapsnął rozważnie i pomałeńku— Artystycznych rzeczy nie bardzo dużo brakuje, ale dużo ładnych rzeczy, które mogły być zaraz sprzedane— tego niema— nawet kostium aksamitny i bluza jedwabna skradziane— Wzamian znajduję jakieś palto, duże, grube, ciężkie i ciepłe, niebardzo znoszone, wcale przyzwoite które nigdy do mnie nie należało— a myślicie że jak się zacznie zima to w nim chodzić będę do pałacu— Jestem mocno zmartwiony z tego że znalazłem też mój dawny poczciwy szlafrok, do którego to Ciałku Anioła, ze zwykłą sobie hojnością, darowała mi podszewkę wiśniowo-fioletowo-mieniącą spódnicy jedwabnej— ubrałem się w mój szlafrok i tak mi w nim doskonale że gotów jestem iść w nim do Sułtana, Co też w tej chwili zrobić muszę— więc do innego razu pisanie— albo nie napiszę aż nie otrzymam od Was Moniuszki, Ankli i Lenartki. Wasz St. Chr

9 14 lip. 1870 r. Stambuł.

(10)

34

Widocznie że to cudownie wymyślony koncept korespondencji przesyłając listy odebrane i adresowane innym osobom które zrobiwszy toż samo, dalej je w świat puszczają. Szkoda jednak że w polskim języku nie jest tak jak w tureckim, gdzie niema rodzajów męzkiego i żeńskiego, czy to chłop po prostu, czy baba najkochodenniejsza, zawsze się mówi: giurel, i koniec na tem. Żeby tak było to można by list jeden napisać który by służył i dla familii, i dla Wujanków i Wujenek— Stryjanków, Stryjenek i ciotosławów zacząwszy od najbliższych aż do najdalszych gałęzi drzewa familijnego mógłby list taki zadowolnić. Karteczkę Wujcia Br. tak samo czytałem jakgdyby do mnie pisana była, żałuję tylko że się kończy „chciałbym też i pudełeczko razem dostać..., i ja chciałbym jakieś pudełeczko dostać, albo przynajmniej wiedzieć co owe pudełeczko zawiera, zatem to jest trochę po szelmowsku przesyłać listy pobierane. Ja ciągle trwam w intencji napisania do Wujcia Br. z powinszowaniem, ale jak pomyślę że to ożenienia muszę mu winszować, natura moja się wzdryga, pióro się trzęsie jak gdyby było szczere w skrzydle gęsi, i ani razu napisać; jak mam bliźniemu winszować tego, czego sam nie pragnę a przeciw temu, boję się okropnie, gorzej jak pruskiej niewoli. Zresztą czas mój jedyny jest na pisaniu listów tylko

jeden kwadransik z rana, kiedy mój kamrat Łóżko musi
rzucić, a już drapię się do pracowni, aby się na niego nie
patrzeć, bo wiecie że sturczy mnie lubię około siebie; tym więc
sposobem trudno piękne listy tworzyć, bo jak raz śród
urwania rozpoczętego frazesu, kamrat Łóżko stać kończy
i już muszę jaknajprędzej ubierać się i umykać do
pałacu, aby nie łajali że tak późno przychodzę.

Okrótnie śmiałem się że Gania tak zrozpaczona że
na nią Tekeparł patrzeć niechciał; że pani Bogusł.
bardzo miła to ja wiem, a że wszystko bab nie
lubi cudzych, a swoje zaledwo toleruje, to ja zupełnie
w tem zdanie jego podzielam, i żebym tylko był
Tekeparł to bym z wami ani słówka nie mówił.
Bogusławscy przyjechali tu z bachorem na bardzo krótko,
aby tylko manatki wyprzedać, i za kilku dni mają
wyjeżdżać, ale sam pan czegoś niezdrów więc ociąga
się z wyjazdem.—

Muszę Wam dać nowinę, ale taką nowinę od której
popękacie od śmiechu i zapewne wiary nie dacie, tak
jak i ja, chociaż stoi czarno na białym w Independance
Belge — że Olga Oldini wyszła za mąż — wiecie za
kogo? za Olgerda Sobieskiego!!..... Ot ładny zrobili
interes i niewiem kto kogo więcej oszukał — Jeśli to
prawda, to można policzyć do najlepszych interesów

jaki stworzył kochany Olgierdzio... żebym wiedział gdzie
go teraz szukać to gotów byłbym sam go zaczepić i
oficjalnie obo zapytać i prosić go aby mi wytłumaczył
jakby on w tem spekulacyję upatrzył.—

Musi tam być u Was pełno śmiechu na trzecim piętrze
jeśli już Ciotka Aniela przyjechała, ale nie kłaniajcie się
Jej odemnie, bo się na nią gniewam, mogła też była
pofatygować się odwiedzić Was kiedy Wy jeszcze na
Leszczyźnie mieszkaliście — a co mi z tego że ona u
Was w Krakowie gościć będzie — chyba że pomoże Wam
haftować serwetkę moję, której ciągle wyglądam jak
panna narzeczonego.— Napróżno Gania się turbuje czy
dojdą nóty i że którestem trochę popsuł — Wszystkie
już odebrałem w najdoskonalszym stanie i pannie M.
oddałem, a nawet słyszałem jak z nich już brzdąkała
po fortepiankach.— Dobrze że mi napisaliście że w Kra-
kowie jest magazyn z materjałami dla malarzy, bo
chociaż już z Paryża odebrałem dużą prowizyję farb
i płócien, może mi czegoś zabraknąć, a z Paryżem, jeśli
go Prusacy oblężą, Bóg wie co być może, i żaden list
ani pocztka z tamtąd nie dojdzie — w takim razie
będę Was prosić o zrobienie mi komisów; a teraz
dowiedzcie się tylko jeśli jakiego pana Malarza kra-
kowskiego zobaczycie nakoniec, czy te farby są dobre
ę

czy wiedeński, czy może można dostać i paryski — Wolał-
bym udawać się do was jak do ludzi, gdzie wszystko
zaraz miliony kosztuje i doczekać się niemożna jak ich
poprosić — Dawno już posłałem 40 Lt. Wujowi Władzi-
mierzowi, i choć słówko napisał o odebraniu tych pieniędzy.

Jeszcze kiedyś pisałaś mi Panno że tam jest jakiś
zbrodniarz złotnik, co miewa czasami starożytne mo-
nety polskie złote i srebrne — otóż daję wam komis
ale to trzeba zrobić sprytnie i trochę po szachrajsku —
(to już wydział Szwarki, jak kogo trzeba okpić) bardzo
chciałbym mieć trzy monety na zrobienie guzików i
szpilki do halsztuka — pragnąłbym mieć jedną monetę
na szpilkę bardzo ładną, złotą; a dwie jednakowe, czy
srebrne czy złote, byle zupełnie odpowiedniej wielkości,
choć nie jednego stempla — na guziczki do mankietów —
jeśli wam złotnik się nie drożył i sprzedaje na wagę
złota z małym zarobkiem, to kupcie kiedyś na mój
rachunek, ale to komis ani konieczny ani spieszny —
zatem zróbcie go kiedyś jak się coś ładnego trafi — ale
pamiętajcie że na takie wszystek trzeba wybierać monetę
dość grubą, bo cieniutkie blaszki na guziki niezdrowe
będą. —

Czy wiecie jaką ja zrobiłem facecyę? to już lepsza
jak to co to opowiadają że ktoś tam popa z żydem #

z żydem za brodę powiązał dawszy im wprzódy emetyku.
Sprowadziłem Lubarcie z Akkordem. Okropnie się sobie
wzajemnie podobali, tylko Lubart niemoże wszystkiego
zrozumieć co Akkord mówi, chociaż to niby po polsku.
Zato Akkord go już ocenił, nietylko jego, ale i panią-
to powiada że to jest baba energiczna i że w tem jest
fundamentu; a to właśnie takie ciele że w żadnym
interesie pomódz nikomu nie umie chociaż dobre ma
trzy języki — taki człek że nawet najniepotrzebniejszą
dziurę zatkać nim nie można — ale to nic nie szkodzi —
Akkord zachwycony.

Dobrusie zrobiłę wiele kuratę porobić cyfry na
Zegarczku i na kluczyku, chciałem i ja to samo tu zrobić
ale spieszyłem z wysłaniem, czasu więc nie było.
Jeszcze raz spojrzałem na chustki, które mi się coraz
więcej podobają, bo doprawdy że prześliczne, każdemu chwalę
komu tylko pokażę, dziwi mnie to nawet że nikczemna
Szwarka tak ładnie pohaftowała, musiał jej jakiś
Krakowiak dopomódz. Żal mi nawet dawać panienkom —
te S przynajmniej mógłbym dla siebie zachować, a
M i L sprzedać komu kolwiek i sobie pieniądze scho-
wać, gdyż teraz do okrótnej ekonomii się wziąłem —
wracając z parku pod górę już nie biorę surudżow-
skiego konia za trzy piastry, zatem te trzy piastry doty-
czę codzień do moich przyszłych kapitałów — Jadam
zawsze u Valawri, ale udaję niezdrowego i tym sposobem

Nr 15

37

d. 16-go Lip. 1870 r. Stambuł.

Trafia mi się doskonała okazyja, jak mi się zdaje bardzo pewna, do przesłania wam monet złotych i srebrnych które mam odłożone dla Was – Mój dobry znajomy z Ambasady Austryjackiej Radca (Conseiller) pan Mayr (czytajcie Majer) poznał mnie ze swoim bratem oficerem austryjackim, który dziś wraca do Wiednia, a z tamtąd za parę tygodni wyrusza gdzieś gdzie mu służba naznaczona i będzie w Krakowie przejazdem; sam mi się oświadczył z chęcią wziąść jeśli co mam dla Was – Chciało mi się bardzo włożyć na kark oficerowi całe pudło przygotowane dla Was, ale bałem się żeby gdzieś w Dunaj to wszystko nie wrzucił – dałem mu tylko malutkie pudełeczko z monetami, bo te znowu bałem się kłaść do paki, żeby albo się nie zgubiło albo gdzie nie ukradli na komorze rewidując – przyłączam tu notatkę monet posłanych a druga taka jest przy pudełeczku – jak czego zabraknie to łapcie za wąsy oficera niech oddaje – Szwarca oddaję tam tylko jednego Napoleona za kupienie chustek batystowych, które muszą zapewne dobrze więcej kosztować, dobrze jej tak, czemu nie napisała, choć ale pytałem, ah to mi nie uchodzi, ona szachrajka, to się odłapie na innych sprawunkach. Dominik doskonale porobił sprawunki, 3 chustki arabskie, 12 fajek i 6 filiżaneczek z zarfami glinianemi wszystko; niemógł znaleźć kawałków tyftyku

mam pretekst nie siadać do ogólnego stołu gdzie się płaci medżydia, rozkazuję się przy małym stoliczku, zajadam zupę, jedną potrawę, dessert i wino, doskonale się najadam i płacę trochę więcej jak pół medżyda – druga ekonomija i kapitały powiększone.

Zawsze uważam i pamiętam wszystkich o zachowaniu: Matka wytłumaczyła że Jej najlepiej spać w ciemnej ciupce bez okna, a teraz Ciotkę Anielę chcą lokować na jakiejś nędznej sofie pokrytej starym, przez mole zjedzonym dywanikiem – żebym to ja tylko miał czas do Was przyjechać to bym tam zrobił porządek po turecku: harem do jednej stancyjki, a sam jak jaki pasza rozłożę się, sam na jednym łóżku panieńskim, a żeby drugie próżne nie było, to paletę swoję porozkładam. Pamiętajcie tam wspaniale Ciotkę Anielę przyjmować, głodem Jej nie morzyć i uprzyjemniać Jej chwile ile możności – Moglibyście pojechać zwiedzić Wieliczkę – bardzo ciekawa kopalnia soli, byłem i ja tam przed dziesięcio laty i tylko się soli tam nie najedzcie dużo, bo was brzuszki boleć potem będą.

Kłaniajcie się tam bardzo pięknie Zygmuntowi Zaleskiemu, to mój dobry przyjaciel z Adeny – zapytajcie gdzie jest brat jego. – Wszystkim pokażę chustki prócz pani Krajewskiej, bo będzie zazdrościć, gdyż Jej ani się umywa do moich – A serwetka, kiedy będzie serwetka! serwetka, serwetka. Mógłbym jeszcze wiele rzeczy ciekawych napisać ale zaniecheję – więc Adiu i ruszam do bazaru. Wasz Kl. Chr.

na dowód posyłam przypisek jego listu; wszystko to się zapakowuje, zapewne trochę staranniéj jak Izydor rzeczy moje z Paryża i wyprawiam przez Tryjest, jak niegdyś wam kufry, nieprędko to zapewne dojdzie, ale niema innego sposobu, choć można by posłać przez pocztę jako list oklejony markami, dosyć by prędzéj ale kosztowało by zapewne około 7,500 franków – zdało mi się więc lepiéj abyście kilka tygodni poczekały – Szwarka niegodna i chciwa, myśli że ja jéj za chustki coś dam cudownego – a jakżeś duszko oszukałaś się, zamiast piórka na kapelusz, posyłam Ci cały aparat cyrklów, kątów, pistoletów, ołówków i t. d. abyś drugi raz nie przysyłała mi krzywo i kostrubato porysowanego planu składając winę na brak instrumentów – a żałuję okrótnie że dziś nie jest twego patrona, bo mogło by to ujść nawet za prezent imieninowy. – A za tyftykami to jeszcze nie desperujcie, bo ja mogę poprosić Karolinę hafciarki, to ona wyszuka może sprytniéj jak Dawmunt. – Będzie tam jeszcze prezent cudowny do waszego muzeum – mają mi w tych dniach dostawić cały Koran arabski ręcznie pisany – skoro wszystko to skupię zaraz wyszlę, tylko dwóch rzeczy nie będzie tą razą: muślina czarnego brazylijskiego w białe kratki, o który Gątka prosiła, i materyi kamelskiéj na meble, a to dla dwudziestu czterech przyczyn z których nie pomnę nawet ani jednéj – Jak będę pakę wysyłać to wam poślę rejestrzyk co ona będzie zawierać.

Chociaż prezentów robić nie lubię, chciałem też wam coś posłać z biórka Felinowy ale co to, to zupełnie niepodobna, albowiem coraz się rozpatruję jak dalece haniebnie okradziony jestem; pozostały tylko rzeczy stare, połamane i niemające żadnéj wartości, prócz artystycznéj, a wszystko co było nowe i ładne na oko, stawem co można zaraz sprzedać tego niema ani śladu; w pierwszéj chwili niemogłem sobie przypomnieć, ale teraz widzę dobrze co brakuje – Miałem prześliczne lichtarze bronzowe, rozmaite drobiazgi każdéj owéj sławnéj koronkowéj, nawet między kortinami do malowania, wszystko co tylko było jedwabne lub aksamitne – pokradziono – Mógłbym wam chyba posłać jedną halabardę, (na wasz koszt), ale wolę już ją sobie zatrzymać.

Mógłbym wam mnóstwo ładnych rzeczy i bardzo ciekawych napisać, ale niestety godzina pałacowa nadchodzi, rad nie rad iść muszę więc list pieczętuję i adju. Drozdy, Lubarcie, Kowalenki – wszystkich to się wam kłania bardzo pięknie.

Wasz jeśli chcecie

St. Ch.

d. 15-go Sept. 1870 r. Stambuł.

Wkładam do pudełeczka:

w złocie: Napoleonow — 4.

Rozmaite stare monety tureckie złote, sztuk 14.

Srebrnych medżydyi — 2.

piastrów — 40.

Dwupiastrowych — 4.

Dwudziestoparówek — 5.

Dwa piastry z uszkami — 2.

Razem — 71 sztuk.

Z tego: 2 Napo. dla Heleny z kupienie Nót Moniuszki –

1 Nap. dla Szwarki za kupienie chustek batystowych –

1 Nap. dla Marii sługi Broni. –

po 7 sztuk monet starych tureckich na
każdą pannę a wszystkie srebrne monety
dla Matki

40

P.S. 1. Konfitury kupione są niższ-
szym gatunku od poprzednio wziętej,
różnica zaś na sztuce około 15 gr.

P.S. 2. Nawatków i szalów perskich
nie ma w bazarze, trzeba całe ku-
pować szale.–

d. 23 Lip. 1870r. Stambuł. —

Trzeba żeby to było dla dobra publicznego abym nie schapterował dla siebie samego taki ciekawy autograf jaki tu przyłączam; byłem umyślnie u Izzet-Beja prosić go o autograf Fuada-Paszy, a właśnie zastałem go układającego papiery swego dziada, dał mi więc jeden i ażeby miał więcej wartości i autentyczności, prosiłem aby go Izzet poświadczył, w takim więc stanie posyłam. Jest to notatka jaką Fuad robił projektując zmiany w administracji ministerjum finansów. Warto żeby Wasz doktor-muzeumowy napisał i przysłał podziękowanie Izzet-Bejowi, co zapewne zrobiłoby mu wielką przyjemność. — Z czasem będę miał jeszcze kilka ciekawych i rzadkich autografów, obiecano mi je dostać, a nawet i sułtańskie pismo i rysunki będę mógł ofiarować, ale to jeszcze nie zaraz, bo mógłby się naumie Sułtan rozgniewać za kradzież i karać głową ucięć. Manatki rozmaite dla Was już są na stole a obok paka aby je ułożyć, ale jak zawsze, czegoś brakuje, a mianowicie chustek greckich które pani Groppler w Bebeku ma kupić i Koran ręką pisany który mają mi przynieść z Stambułu, a który mi Tatuś było dostać — skoro będę posiadał te dwie rzeczy, to je Wam wyprawię, ale nie spodziewajcie się tak prędko odebrać, bo niemogę jak list markami pocztowemi oblepić pudełko, trzebaby tylko tyniższy reinhist na to potrzeba, chyba i zrobiłby

to na wasz koszt, a byłoby Wam tak miło jak mnie odbierać
biórko Telimeny przysłane pranie w taki sposób przez kocha-
nego Żydorka, człowieka arcy praktycznego. Gdzież on się obraca
wraz z swoją małżonką, czy siedzi w oblężonym Paryżu, czy
też gdzie po świecie spieszać się zawsze za późno przychodzi.
A Tadzio też mój miły Paryż zwiedził prawie pokaleczony, i
myśleć nawet o tem nie chcę tak mi to przykro.–
Jaka tam u Was pora, bo tu już się zimno zaczęło z deszcza-
mi. Okropnie żałuję że Was tu teraz nie ma, rozkoszowalibyście
się!.. Pera spalona, obmokła, na wpół ulicy stoją, cztery
i trzy wszystkie popalone, i to usuwa się coraz więcej tak że
w niektórych miejscach już teraz trudno przejść, cało za cza-
dawna razem będzie jak się błoto zmiesza z wyglądami i popio-
łem; mieszkania bajecznie drogie, mnóstwo osób zostaje
mieszkać nawet przez zimę – nie zazdroszczę. Nasz kochany
gospodarczyk dawno nie zamawiał że kazał by sobie 10 L.T. mie-
sięcznie płacić. Słowem i tudzież widok i wygodnie i tanio.
Jest jedna okoliczność dla której żałuję że nie ma tu Zwarki:
surduty moje teraźniejsze muszę tak urządzać aby mały stojący
kołnierzyk był podszyty białą jedwabną materyją, bo czarna,
jaką tu zwykle krawcy dają, zaraz brudzi kołnierzyk od
koszuli, a że ja nie mogę jak kominiarz ciągle zatkana wyglą-
dać muszę też białą podszywać, ale to szkoda że ta biała ma-
terya jest nie długowieczna, brudzi się okropnie tak że co
miesiąc trzeba ją zmieniać. Do krawca posyłać każdą razą

to drogo będzie kosztować a mój Kamal pomimo najszcze-
rszej chęci tego nie może zrobić, gdybyż mnie była nie godna
Zwarka łaskawa, to kupił bym takiej materyi białej i odci-
nał takie dryndzyki, a niech by mi darmo przysłała
w piętnaście dni.– Okropnie mi spamiętki dziękowały za
chustki, nachwalić się nie mogły i tyle komplementów
nagadały, że żałowałem potem że nie powiedziałem że to
ja sam tak filigranowo haftować umiem i że to moja
robota. Ale to nie zmniejsza mojej złości że dotąd nie mam
serwetki, którą czekuję w dzień i w nocy. Próżniaczki, le-
niwe i domowego panny.– Śmieją się ja z naszego pomiesz-
kania, w którym nie ma nic na ścianach, u mnie w pra-
cowni to coś codziennego będzie jak się urządzę i grafy od
Telimeny czynierę się i kleją, myślę tylko jak jeden na
drugi wymierzać, a wieszać, nietylko na ścianach będę
ale przyjdzie się aż na suficie lokować manatki – to też
ćwiczki i młotek okropnie w robocie przez pół godzinki
codziennie [illegible] nim do Paryża wyjdę – z tąd pochodzi że mniej
i nie tak często do Was pisywać będę, bo to był jedyny
czas który mogłem użyć na korespondencyję. I to jeszcze
czasami w tej porze przychodzi dawniej kochany Lubarów–
jeśli szkoda czasu który on mi zabiera, to przynajmniej
wynadgradza mi to tak mnie śmiesząc, że aż nadywam
po środku prawowni od śmiechu który się musi [illegible]
już Wam że go sprowadziłem z Akordem, nie uprzedzawszy

*) Tylko nie trzeba ich znaczyć porządnie – jaknajskromniejsze S.C. i dość.
a przy okazji je mi przyślesz – nie trzeba wysyłać —

wcale jednego o drugim co to za ptaszki. Wczoraj przybiegł Lubart w desperacyi do mnie że ten Akkord to trochę dureń, trochę łgarz i trochę błazen, i dopiero historyje mi o nim nagadał, a wszystko to akcentem Lubartowskim, nic pocieszniejszego w życiu nie słyszałem.—

Bielizny teraz jeszcze żadnej mi nie potrzeba, w tym roku obejdzie się, gdyż noszę przypinane kołnierzyki i mankiety, na przyszły rok to poproszę Was o obstalowanie mi koszul – a teraz kupcie mi proszę dwa tuziny chustek do nosa, nie batystowych i nie bardzo tak już cieniutkie, ale znowu nie takie drucianne jak Szwarka nikczemna mi kupiła ostatnią razą, zawsze ją za to przeklinam, ilekroć razy nos sobie drapię uciracjąc go. A te owe 24 chustek, o których Lobeniska pisała u Tilinnemy się nie znajdują ani nawet ich śladu niema— *)

Czyż też już przyjechała do Was Ciotka Aniela– Strasznie się boję że ona zrobi Wam figla i rozmyśli się tak że do Krakowa pojedzie, nie zrobiwszy Wam wizyty, byłby to wielki afront dla Was— A co tam Romcio do Was pisze, czy się też nie żeni, albo przynajmniej czy się nie kocha– i czy do Was się nie obiecuje— bo Wuja Włodzimierza z Odessy mam list– 40 Lk. odebrał i bardzo kontent, bo zapewne myślał sobie że artysta już nigdy nie odda jemu pieniędzy– Był tu mały Chojnacki– zapewne jadąc z Paryża do Odessy, ale go nie widziałem, bo on był u mnie jak ja byłem w pałacu, a potem ja go już nie zastałem w hotelu gdzie mieszkał— Adieu– czekam do roboty. H.Ch.

43

d. 7-Oktobra 1870 r. Stambuł.

Dziś rano odbieram zawiadomienie z poczty że jest dla mnie list strachowy i przeczucie mi już powiedziało że to moja serwetka jedzie do mnie w gości, a że to było rano, zaraz poleciałem na pocztę i dopiero z tamtąd do pałacu na robotę. Teraz już Taski wasej nie potrzebuję, kiedy mam serwetkę w rękach moich. Ach Gabo, bodajbyś całe życie nic nie robiła prócz takich serwetek, bo to i prześlicznie i jak spojrzeć to widać że to tak łatwo i prędko się robi– teraz żałuję żem Ci nie obstalował całe prześcieradło tak wyhaftować, ale niettylko ostatki nachodo, cały środek nawet. Miałem dziś wielkie pokusy aby Sułtana i roboty porzucić i umyślnie najprzód do Terapii serwetkę oddać, a potem do Buyukdere zjeść wyśmienity obiad, albowiem to dziś imieniny pani Orioczzonieczka była nawet łatwa, gdyż Sułtan z rana (dziś piątek) pojechał do Beylerbeyu i aż po zachodzie słońca miał wrócić; wybierałem się na statek, ale że dużo roboty mam, gdyż w tej chwili prócz innych robót maluję portrety małej Sułtanki, syna Sułtańskiego i samego Jedynaka, zamalowałem się aż do zachodu słońca, jechać już późno było na Bosfor, wymknąłem więc trybem piechotnym do Wacławego przyjaciela sobie na obiadek poniedziałem i tylko co do tej miłej pracy zasiadłem, Tyśkę zupy do gęby już niosłem, aż tu posłaniec z pałacu leci

z rozkazem żeby mnię czy żywego czy umarłego natych-
miast dostawić; pewny byłem że to już ostatni mój obiad
na tym świecie, że mi Sułtan głowę ściąć każe, i bardzo
żałowałem że przynajmniej swego obiadu nie dojadłem —
Cała jednak ta tarapata skończyła się na tem że kazano
mi poczekać pół godzinki przy lampie i żywego
wypuścili; zaraz więc do Waleryego, i jakoś, choć zimny,
dojadłem mój zaczęty obiad. Teraz piszę ten list spoziе-
ram na serwetkę i myślę czy ją dać pani Rouet czy nie
skąpstwo się mnię wzięło, i nosiłbym niebo, ale zdaje
mi się, że już coś się wymówiłem u panienek o tę ser-
wetce, którą to Zania trzy miesiące robiła; lepiej Zania
robi serwetki jak listy pisze; no patrzcie naprzykład
co ona mnie napisała: batużnię, aboć ja wiem co
to takiego, nigdym jeszcze nie spotykał takie
słowo, może to coś okropnego. — potem chciałbym żeby
mi Gała wytłumaczyła dla czego adresujące listy do
mnie pisze: par voie d'Autriche — chętnie bym przyjął ta-
kie listy ale ciekawy jestem jaka jest inna droga, kiedy
list ten pisze się w Austryi, trzeba by więc chyba balo-
nem go wysłać aż za granicę Austryi, i dopiero z tamtąd
oddać na pocztę — Zupełnie nierozdolna jesteś na korespon-
dentkę — aż czemu to ja, jak zechcę to i na Niemirów
pisać do przyjaciół potrafię — A wyjechała już Lubarcia
zaraz do Rossyi przez Odessę w ostatnią środę — nie po-
cieszniejszego jak wycieczka Lubarta do Stambułu, zdaje
się że nawet nie spełna dwa miesiące tu bawił, a wiele
naplątał interesów, to i na trzech arkuszach nie spisać.

zaczął robić cygły, i miał na tem dużo zarabiać, co nawet
bardzo było możebne, ale raptem obrzydło mu to, na wszystko
się uśmiechał, na greków że nachrzczi, na ormian że też
w interesach nachrzczą a na turków najwięcej za to że
siadając nogi pod siebie podginają i noszą na głowach
czerwone myćki. Rzadko go widywałem, bo zajęty jestem,
ale każdą rzecz co przyjdzie do domu z największą desperacyą,
to mnię taki śmiech porywał że myślałem że mi boki
popękają. Teraz pojechał do Odessy z tamtąd na Ukrainę
ale ma tu powrócić, bo zostawił turcyi w zakład skarb
niewymacowany, swoje żonecztę nadobną. Miałem przy-
znam się intencyję posłać Zwarce portret mój fotogra-
ficzny taki sam jak ten co Mamie posłałem, ale roz-
ważywszy dobrze, a korzystając z okazyi, posłałem go
przez Lubarta bratowej Edwardowej, a jeśli będzie Taszka
Abdullaha dać mi jeszcze jeden exemplarz, to wtedy
go dam Zwarce w zamian za ten co u niej wziąłem.
Choć podła Zwarka tego nie warta za to że mi śmiała
podać aptekarski rachunek za haftowanie chustek — ale
przedam ja też notaturkę, przysyłając cyrkle i ołówki...
Jeszcze słówko o serwetce, bo też nie mogę bez krytyki
przepuścić ten utwór sztuki; oto znajduję że im więcej
patrzę tym serwetka ładniejsza, bo z wielkim gustem
zrobiona sztuka bardzo bogatą; i muszki malutkie po środku
tak że ani nie dodać ani ująć niemożna nie zepsuwszy
ogólnej harmonii — ale znajduję że ona cała jest za
dystyngowana — bardzo àlafrancu, zamało skrzeczków,
kozich kopytek i baranich rożków — ale może to i lepiej.

Nabawiłyście mnie okrótnego wstydu, gdyż w tej samej
gazecie w której to panienki mi pokazały że Jabińska żeni
się z Olgą, znalazł się wyciąg z Wiedeńskiej gazety w
której mówią, że stał się dziwny jakiś wypadek w
Krakowie na Ulicy Floriańskiej pod numerem 329 - tym-
Cała familija, niedawno to z Turcyi przybyła, rap-
tem zwarjowała, i po całych nocach taki szabas wy-
prawia, że słychać pisk aż na mogiłe Kościuszkowskiej,
i że zebrana rada doktorów ma zdecydować o zamknięciu
tej całej familii do szpitalu. Zmiłujcie się, co wy
tam z Ciotką Anielą wyrabiacie - ja okropnie się tem
~~przera~~ziłem, strzęsiem że wyczytuje w liście waszym że
Romuald ma do Was nadjechać, on Was uspokoi
i do rozumu doprowadzi, gdyż to człowiek doświadczony
i bywały, gdyż aż do Sibirku pieszechtem sobie spa-
cerował dla ciekawości. - Ot widzicie Ciotka Aniela
oto to siostra - pojechała Wuja Bronisława odwiedzić do
Żytna, a Wy co, ciemna siedzicie jak grzyby i też sobie
do Wujcia w gości nie pojedziecie.
Zazdroszczę mnie bierze że u Was w Krakowie jarmark,
że tym tam był to niezawodnie sobie coś ładnego tym
kupił. Niech Mama Dobrodziejka raczy z kasy wydać
Gała napoleonów 3 - (trzy) a nie więcej, na zwrócenie kosz-
tów materjałów serwetki, gdyż nie mogę na pocztę
trzy napoleony wyprawić - a jak pierwszy raz
będę wysyłać pieniądze do Krakowa, to zwrócę do kasy
ogólnej te trzy napoleony. - Farb teraz mi jeszcze nie
potrzeba, ale potem napiszę do Was, a nawet w przyszłym

2)
w przyszłym liście dam małą notatkę ołówkiem mnie ta-
kowych na próbkę przysłać, jak będzie ta okazyja
przez panią Groppler, o której mi mówicie - a także
poproszę Was, czy nie możnaby w tym magazynie gdzie
się to sprzedaje poprosić na próbę kawałków płótna,
niewielkich listki, z każdego gatunku do olejnego malowania,
to byście mi w liście przysłały i ja bym wybierał, gdyż
gatunek płótna do malowania to jest dla mnie bardzo
ważna kwestyja - mam wprawdzie zapas, ale z tem
bardzo skąpię gdyż Bóg wie jak długo Paryż
oblężony będzie i czy Prusacy tak nie podrożeją
nawet i płótna do malowania. -
Sprowadziłem jeszcze pierścionek dla narzeczonej Wujcia
Bronisława, tak bowiem kontent jestem że to jego a nie
mnie spotkał kłopot mieć narzeczoną. Miałem u siebie
turkus, który dzięki Bogu uniosł Łapek Szwarbi-
keralem ten turkus przyrzucicie oprawić jako sygnet
na modę angielską i takowy Wam posyłam prosząc
oddajcie go przy okazyi Wujciowi od Stasia. -
Wiecie jaką stratę poniosłem; jeśli pamiętacie mia-
łem przy łańcuszku od zegarka medalionik z kłódeczką
z Maminą fotografiją, zajmuje się dawnie mój stat-
nik, którego dom i magazyn spalił się, ten co to
robił guziki dla Muraffera i wasze broszki z piaskowca,
bardzo dobry człowiek - dałem mu medalionik i jak
wziął go tak od dwóch miesięcy z górą ani złotnika
ani medaliona nie widzę, a i nie wiem gdzie mieszka,
więc i szukać nie mogę - niezawodnie że już niema,
3

na świecie jednego z dwóch, albo zatnika albo medaliona.
Pomieściłem sobie natomiast znany Wam egipski kamy-
czek z figurką wyrzeźbioną, w kształcie żuczka, ale to
zawsze nie medalionik mój dawny –

Posyłam Wam też serwetkę, którą dały na próbkę robotę
tego rodzaju panienki, brakuje tylko szlaczka takiegoż
rodzaju – robi się długa siatka, na niej wyszywają się
historyje, a potem żyły się wycinają – ot i gipiura –
Panienki były nawet tak wspaniałe że dały dla
Was trzy ogromne arkusze z żurnalu mód, gdzie
są najrozmaitsze desenie do robienia tych kwadraci-
ków – chciałem nawet kazać odfotografować dla Was
te desenie, bo bez nich obejść się niemożna, ale Pa-
nienki mi je darowały, ale w liście to nie posyłam
bo bardzo gruby pakiet – pojdzie w paczce z innemi
rzeczami.

Chciała Siwarka Stamila, więc jej takowego też przy-
łączam za to że mi przysłała fotografiję z cudownego
obrazku Matki, jego ostatniego dnia z sobaczką – A
dwie fotografije Matki przyszlijcie mi jak będzie sposob-
ność.

Ciału Feliz ręczki i nóżki całuję a jak przyj-
dzie Pan Konrad Łaszewski to mu sto razy odemnie
niech się każda panna ukłoni.

Czy też doszły już do Was zatnik i srebrne monety
które ja Wam posłałem przez p. Mayra, oficera
Austryjackiego, który z Wiednia sam miał być w
Krakowie i oddać Wam pudełeczko z temi monetami –
Zamie więcej dziś do Was nie napiszę. Wasz St. Chr.

46

№ 18

d 14 Listopada 1870r Stambuł

Takem się okrótnie rozgniewał na panny
że dowmie przez trzy tygodnie nie pisały, że już
chciałem zupełnie z Wami stosunki zerwać i
pisywać na Niemirów – Bo i Matka nie często
pisze, to może się tym wytłumaczyć że ciągle
niezdrowa, i że ma na to dnie córki, ale
panny próżniaczki i nic dobrego, umieją tylko
by im awantury wyprawiać po Krakowie –
to oczywiście trzeba by ukarać. Ja zaś teraz do
pisania nie majster, a to dlatego że jak pomaluję
cały dzień, a potem kilka godzin w nocy, to
doprawdy że już sił niema pióro utrzymać w ręku;
a niezawodnie że mnóstwo tym mógł cieka-
wych rzeczy powypisywać, tylko że w tej chwili
zapominałem wszystkie co do jednej. Nie powi-
nienem był jednakże tak bardzo napadać na biedną
Gatkę za niepisanie, bo przekonałem się że pisać
nie umie, kiedy i sama potem przestać nie może.

Panienki oddały mi list do Was, a że zapie-
czętowany niewiem co w nim na środku stoi,
chociaż okrutnie mnie ciekawość jakaś, przesyłam

Wam takowy wraz z płaszczem mojej ciekawości —
Niech Gatka pięknie i ładnie odpisze, ale tylko broń
jej Boże żeby z myłkami; i poproś Cioci Felisi,
która tak cudownie po francusku umie, aby Ci
list poprawiła — i przyślij mi takowy. — Niewiem
jak wy tam swoje pokoje zdobicie i czy już skoń-
czyliście dom meblować, bo ja wiem że już
prawie ostatnie ćwieczki zabijam i pracownia moja
nie pracownia, ale cudo. Tak pełno że nawet muchy
swobodnie latać nie mogą, gdyż ponaczepiano, po-
nawieszano i poustawiano we wszystkich ką-
cikach od podłogi aż do sufitu — sam się nie spo-
dziewałem że umnie tak będzie ładnie jak się powyrzuca
z prochu i ponaklejają połamane graty biórka Fe-
lisowy. A szczególny pokoik, gdzie dawniej Piotruś
węgle i śmiecie składał — poprostu pieścidełko —
Przed kilku dniami była umnie wielka reprezen-
tacyja; a to w następny sposób — zaprosiłem pa-
nienki dawszy ich kuzynkowi Edwardowi Ronet
klucz od pracowni — przyjęcie wyśmienite nago-
towałem: Ekmek-Kataif, przysłany z pałacu,

doskonałe wino cypryjskie, gruszki, konfitury i
rozmaite likwory — a przytem aby sobie panienki
chwilę uprzyjemniły, karty do wista i stół karciany
nagotowałem. Pozwoliłem tak im buszować umnie
i to w mojej nieobecności, aż wieczorem powróciwszy
znalazłem tylko śladów ich bytności, (tych barbarzyńców
aż nic nie potłukły, a czy co ukradły tego jeszcze
niemogłem dopatrzeć i dorachować się — na karto-
wym stole znalazłem tylko rachunek który tu Wam
przyłączam dla ciekawości — potem jadłem obiad
u panienek w Niedzielę i tylko kłaniałem się na
cztery strony za wszystkie komplementa jakie mi ro-
biono, a że mi dość że już mam tyle ładnych rzeczy
tak obecnie przypisałem sobie do panienek i wy-
dałem im siedm prześlicznych starożytności greckich
które umiał na starzec być — aż wstyd — ale chciwość
przemogła wszelkie inne konsyderacyje i teraz też
przed nosem mam pisząc ten list nieoszacowane antyki.
Żal mi że Wam niemogę to wszystko pokazać, chyba
że poprosicie Cioci Anieli żeby Was na swój worek
zabrała i do Stambułu z sobą Was przywiozła,

to wątpię żeby już kiedy moja prawowinia gdzie kolwiek podróżowała, może żeby wraz ze mną została w Turcji aż dopóki Turcyja Turcyją będzie.

Odebrałem list Wuja Bronisława a tobie i Wasz w którym piszecie mi abym kołatał do Ignatiewa o interes z Tyszkiewiczową – było to trochę za trudno, gdyż Ignatiewa niewiadomo gdzie szukać, albowiem właśnie kiedy Wasz list odebrałem i dowiedziałem się zaraz w poselstwie że Ignatiew jużci jest w drodze z Petersburga i lada dzień spodziewany z powrotem do Stambułu – wkrótce go zapewne zobaczę, i o interesie pomówię, ale wątpię aby to się na coś mogło przydać, bo jeżeli Ignatieff ten majątek kupił to pewno na to aby mieć dochód z niego, a nie kłopoty z wierzycielami. Tysia Wiechcielińska musi słuchać, a trzeba było dawno już atakować Tysię jaknajgwałtowniej i straszyć tym że się poda skargę do Cesarza, a teraz to już nic nie pomoże bo ona w tym że samym Ignatiewie obrońcę swego znajdzie, i dziś oczywiście mniej się odbierze od niej (jeśli się coś odbierze) jak by to można było zrobić przed kilku miesiącami;

48

d. 24 Listop. 1870 r. Stambuł.

Świetnym sposobem pisywania na Niemirów, list mój przeleżał na biurku dziesięć dni, a to dla tego że jaknajprędzej chciałem wam dać o sobie wiadomość; chciałem nawet już telegrafować do Was, ale stanął mi przed oczyma Olgierd Dąb. i przypomniałem sobie wiele że ja już w życiu z nim straciłem na telegrafę, więc schowałem pieniądze do kieszeni gdyż zdrów jestem i nie mam nic nagłego wam donieść, czego i Wam życzę – dobrze żyję z Sułtanem w zgodzie, czego i Wam życzę – a ciepło u nas tak że jeszcze dotąd nikt nie tylko że nie palił w piecu lub na mangał, ale nawet nikt i nie myślał piece stawiać, a tego to już nietylko Wam życzę, ale wszystkim na świecie marznącym w tej chwili, prócz jednych Prussaków, bo niech ich choroba wydusi. Coś i biednemu Stambułowi grozi już wojna – oto będzie już prawdziwa desperacyja – podziurawią mi obrazy i Bosfor, i coś z mnie będzie – ale ani być spokojnym ani się martwić niemożna, bo jeszcze nikt nie wie co będzie, chyba Święty Duch, ale ten depesz telegraficznych nam nie przysyła. Zato pani Groppler przysłała mi wasze prezenta, pantofle tyrolskie, rękawiczki z baré, i sześć chustek – bardzo Wam za to dziękuję ale mnie desperacyja porwała że nie widziałem Natalka i serwetki

koronkowej; zaraz rozpocząłem śledztwo z Bebekiem, wszystkie
że tam zaspały, ale z listu waszego dowiaduję się że je zapo-
mniano w Krakowie - a ponieważ ciężko, to mi [illegible]
spieszno z szalikiem, serwetkę zaś chcę mieć gwałtem,
i proszę Was przyślijcie mi ją przez pocztę jako list.
Teraz bura najokrutniejsza dla Zewarki niesczemnej: jak
można było wymyślić poprostu fabryczne cyfrę i zepsuć nią
wdanie pięknego gatunku chustki, aż Pani Krajewska na-
wet dziwiła się temu i wstydziła się za Ciebie - prędzej
ona do guzików żydowskich albo do kilku skrzywionych rozgałęzień
przemądrowałaś; zamiast naznaczyć skromne gotyckie S.C.
i na tym koniec - popraw się i kup mi jeszcze tuzin ta-
kich chustek, ale naznacz po brzegu choćby nawet tak
jak te sławne druciane chustki. - Raptem otworzyłem
moją książeczkę i znajduję w niej zapisane że 3-go
przyszłego miesiąca imieniny Zewarki - żal mi mocno
żeś się nie rodziła czy za patrona nie wzięła kogoś o któ-
rym kalendarz pisze i jego święto jest naprzykład w przesz-
łym już miesiącu, to co zarok tym Ci mógł winszować -
a teraz Ci życzę moja luba żeby Cię Pan Bóg oświe-
cił, boś bardzo ciemna, szczególnie przy znaczeniu chustek.
A że wracając z pałacu znalazłem pod kamyczkiem
pięć napoleonów w Paris, to Ci takowe posyłam abyś
mogła uczcić swego patrona sprosiwszy Krakowiaków
na piwo. Przy tej to okazyi posyłam Wam na życie
za dwa miesiące } 34 napol. i 3 dla Zeni za serwetkę -
(za Luty i Marzec 1871 r.)

co razem robi 42 nap. - Nie wiem czy te pieniądze odbierzecie
jednocześnie z tym listem czy trochę później, bo sam nie mogę
iść na pocztę, muszę o to prosić pana Krajewskiego, który
i tak już był dla mnie bardzo grzeczny - Pani Krajewska
zajęła się upakowaniem pudełka z rozmaitymi rupieciami
które Wam posyłam. Pani Krajewska robi tam rejestr
bo ja już zapomniałem co włożyłem do pudełka - Pan
Krajewski wyprawi, ale kiedy ono dojdzie, to sam nie wiem.
Posyłam Mamie nędznego perkaliku buraczkowego na
zasłonę do Łóżka. Akord mówi że to konara będzie - ja
utrzymuję że kotara, ale nad Łóżkiem to na jedno wyjdzie.
A choć nie paradnie, to stosownie będzie, gdyż na tym
dywaniku co u Matki nad Łóżkiem bardzo podobny deseń
i nawet kolor. - Za przysłanie próbki płócien i cennik
farb bardzo dziękuję i na przyszły raz napiszę co mi przysłać
trzeba. - A potem dam wam jeszcze ciekawy polsko-ży-
dowski prezent - do zrobienia go dla mnie: oto chcę
gwałtem abyście po starych dziurach szukały i pytały czy
niemożna gdzie odszukać staroświecki mosiężny żyran-
dol na kilkanaście łojowych szabasówek - pamiętam że
przed dziesięcią laty jeden takiego szukałem w Berdyczowie
zapomocą Sternka - w tej chwili pisać nie mogę o tem
obszernie - ale w następnym liście nie tylko że to dokładnie
opiszę ale nawet rysunek poślę - można zato zapłacić
gdyby się znalazł takowy dwa, trzy, a nawet aż do
ośmiu napoleonów - bo mi gwałtem i koniecznie trzeba

takiego; sam niewiem nawet, ale wiem że koniecznie mi go potrzeba.

Przed kilku dniami, jednego poranku gdy Sultan był wielce zadowolniony z mego bazgrania, zawołał pierwszego Szambelana i zapytał: a jak malarz chodzi do domu? – Cóż, Najjaśniejszy Panie, odpowiedział gruby Pasza, qui non habet klaczkam, debet piechotare. Zaraz więc Padyszach dał rozkaz żeby mi w stajni jego naznaczono konia z rządem i sługę na koniu też, aby mnie transportować z domu do pałacu i napowrótkoń to nie w przeciwnie, co może daleko lepiej na dziś bo nietrzeba ten bydlę karmić, ani sługę nawet, a jak zakupa zatoliżę te drugą dadzę. Teraz więc rozstawiwszy nogi jak skrzydła u sani, jadę pysznie i śmieję się do rozpuku z tych co tak jak naprzykład Bożęcia, piechoto chodzą.–

Pani Krajewska była tak grzeczna że nietylko że upakowała pudełeczko z posyłkami do Was ale jeszcze zrobiła regestr wszystkiego i wraz z małżonkiem jeszcze coś tam dla Was dodali jakieś drobiazgi. Chciałbym wiedzieć kiedy dojdzie do Was ta posyłka, napiszcie mi abym wiedział na przyszłość.–

Bardzo kontent jestem że Wujowi Bronisławowi tak się podobał pierścioneczek – napiszę do Wujcia, ale dziś już mi niepodobna – do przyszłego więc razu, bo czy chcę czy niechcę, muszę jechać do pałacu. Ciotek Felisi i Anieli rączki i nóżki całuję – Dobrze byście zrobiły żebyście zupełnie już Ciotkę Anielę od Krakowa nie wypuszczały, wprzęgła by się Ja w jaki ztym interes i potem za długi zaarestowano się. Wasz Michaś

d. 3-go Grudnia. 1870 r.
Stambuł.

Strasznie tego nielubię że Szwarka ciągle mi dokucza swojemi imieninami; najspokojniej sobie zaglądam do mojej książeczki, aby zobaczyć czy niema tam na ten dzień jakiego długu do zapłacenia, albo może do wyreklamowania skrypt jaki na upartym dłużniku – a zamiast tego najduję imieniny Szwarki, i to Bóg wie jakie imieniny kiedy Szwarka podobno sama dotąd niewie jakiego świętego ma za patrona.– Niemyśl jednak abym z tej okazyi nie korzystał aby Ci dać dowód mego przypomnienia i pamięci: przysyłam tu notatkę farb, może sobie więc Szwarka zrobić tę przyjemność i sama pójść do Pana farbo-sprzedawcy, kazać odłożyć wszystkie te które zanotowałem wedle oznaczonej liczby – potem 2 tuziny pędzlów pięknych szczecinowych małych bardzo i większych płaskich – 2 tuziny pędzlów żółtych kałankowych małych – 3 małe kałamarzyki na oleje, zaśrubowywane,  albowiem niechcę żeby mi się olej w kieszeni rozlał. Co się tyczy płócien, to te próbki które mi przysłał niepodobają mi się, gdyż choć to dobre płótno ale bardzo gładkie, zupełnie do innego rodzaju roboty jak te które ja muszę robić szybko do pałacu – przysyłam tu dwa gatunki próbek – pierwsze mi jest najwięcej potrzebne

jeśli by się takowa znalazła to niech mi przyśle na próbę też taką miarę długości, a szerokości tyle jak się znajduje samego próbka. Wszystko to niech sam pan farbiarz upakuje, da złotutkę, wyprawi – co trzeba to jemu zapłacić – abym dokładnie wiedział cenę i takową mógł porównać z temi jakie mi zawsze z Persji (nie-porcelanki) przysyłali.—

Powtarzam tu, przyłączając mały rysuneczek, czy nie znajdziecie czasami gdzie, o czem już pisałem do Was w poprzedzającym liście – oto stary, mosiężny żyrandol żydowski, taki jak to niegdyś u nas w Brailowie i we wszystkich małych miasteczkach w żydowskich zwłaszcza domach znajdować można było; pamiętam że kiedyś przez Ilerskiego (?) w Berdyczowie to szukałem, ale wtedy się nie znalazł na prędce, a ja wyjechałem za granicę – otóż może gdzie takowy w Krakowie, lub w okolicach przydybiecie, albo może będzie umyślnie do Galicji podróż w tym celu odbyły, tam pewno jeszcze są żydzi i ich stare domy.

Monety zaś stare polskie jak się znajdą piękne na szpilki i guziki to kupcie, ale broń Boże niechcę aby mi je tam oprawiał złotnik, ja to sam sobie takie zrobię – a jeśli monety dość duże, to nic nie szkodzi.

Dla waszego muzeum Koran już miałem, ale że po dobrym rozpatrzeniu się poznałem że kilkanaście stronnic przepadło gdzieś, więc zwróciłem, ale dotąd mi jeszcze nowego kompletnego nie znaleziono – jak przyniosą to przyślę Wam – ale to wszystko bardzo pięknie – ja waszemu Muzeumowemu doktorowi mogę jednak dość takich rzeczy znaleźć tureckich – trzeba jednak żeby on wiedział że ja zbieram starożytności, i niech też doktorowa da i mnie co kolwiek, czy to broni, czy starą porcelanę, fajans, szkło, rzeźby, przyszły wszelkiego rodzaju, starem co rada byłem dał, bo inaczej to i ja zrobię się bardzo skąpym.

Byli tylko u mnie panowie Jabłonowscy, którzy pojechali do Galicji i mieli być w Krakowie u Was, dałem im wasz adres – oni mi obiecali dać jakieś starożytności do upiększenia mojej pracowni – może i nie obiecali, ale to nic nie szkodzi, zawsze wspomnijcie się jak ich zobaczycie, a może coś się da z nich wydusić. Dość że proszę się teraz na wszelkie sposoby aby coś starożytnego dostać, aby pracownię upiększyć, i zapełnić miejsce tego wszystkiego co mi w życiu przepadło i co pokradli – pogrom to cudo moja pracownia, muzułmanie i chrześcijanie schodzą się by ją admirować.

..

Stała się tutaj jedna muzułmańska facecyja bardzo oryginalna w swoim rodzaju: dnia 5-go Listopada, Jenerał Sadyk Czajkowski, jako muzułmanin, ożenił się z panną Ireną Foscolo..... Cudowna familija – niech Wam to posłuży za przykład, abyście tak między sobą żyli – teraz Jenerał zerwał stosunki z Władysławem i Karoliną, Adam z Jenerałem i Władysławem, Karolina z Jenerałem i Władysławem – Awantury arabskie – a najgorzej na tem cierpi Władysław, który jako zmuzułmaniony chciałby żeby imię jego ojca było zachowane trochę przyzwoiciej, ale Starzyńskiemu, jak sobie głupstwo to już kapitulacja – I ja też na śmierć pokłóciłem się z Karoliną, a chcecie wiedzieć dla czego – ale powiem Wam że najważniejszą przyczyną było to aby się raz nareszcie uwolnić od jej cioteczki kominowo, którą ona dokucza wszystkim, a potem oni tam na prowincyi z nudów, wymyślają sobie rozmaite plotki i komeraże bez żadnego powodu, i na te brudne historyje wyrabiają – Pani Karolina jest w poważnym stanie – po dwunastu latach – a pani Blunt po 19-stu – powiadają że to woda Andryjanopolska takie figle płata – wszyscy już o tem wiedzą, ale nie wiem dla czego przed familiją w sekrecie to trzyma pani Karolina, bo nawet do Krzyżanowskich Władysława o tem nie pisała. —

d. 12 Grudnia.

Jakto się zwykle zdarza, list od kilku dni napisany sam na pocztę nie poszedł i dla tego został aż do dnia dzisiejszego na stoliku. Aże – powracając wczoraj z pałacu znalazłem pod kamyczkiem zawinięte w papierku trzydzieści napoleonów i pół, to takowe dziś na pocztę Wam posyłam, po dziesięć Napoleonów za osoby aby Wigiliję mogli tez wyprawić z karpiem z rodzynkami, okoniem z jajami, kutią, chruściami, zupą migdałową, suszeniną, kreślikami i na dessert plackiem pieczonym. Przytem pół napoleona na podwiązki dla Broni, Waszej niemowlęcy, bo pewno że już jej podwiązki stare i w sznurki poskręcane – A święta przepędzicie tam sobie sami jak chcecie czy dobrze czy źle, to mi wszystko jedno, bo ja tu sobie hulać będę, jak tylko czas znajdę, bo teraz maluję w dzień do zachodu słońca a w nocy aż niedaleko do ranka – Nikogo naprawdę nie widuję ale i nikt mnie i wszyscy powiadają żem na śmierć zakochany – czego i Wam życzę.

Biała kotka nasza u pani ... zleciała z czwartego piętra i zabiła się. Kowalenko ogolił sobie brwi, wąsy i włosy (na głowie) aby więcej wyrosły i został awansowany na kapitana. –

Wasz St. Ch.

Listy
Stanisława CHLEBOWSKIEGO
do sióstr

III z r.1871

ze Stambułu

34 listy

brak: 10/1
10/3
11/2
13/3
14 brak pocz. i końca
18/2

listy: 11-29

+ AP 465

2.)

d. 6 Lutego 1871 r. Stambuł.

Śmiałem się aż do rozpuku czytając lamenta Wasze w listach adresowanych do pani Krajewskiej która mi je raczyła zakomunikować i ofiarować wraz z doskonałym obiadem na którym była zupa, mięso, cudownie nadziewany niby szczupak z którego wprzód jak z baranka skórę zdjęto a potem dopiero wypchano go własnym ciałem z rozmaitemi dodatkami tak jak jaki materac lub tłumok. Było tam jeszcze coś doskonałego, ale tak się najadłem i napiłem że pamięć już mi w mózgu zabiła nadzienka ze szczupaka – Ledwom doszedł do domu takem się śmiał z Was, moje kochane panie – anim się spodziewał że Wam tak smutno i melancholicznie za mojemi listami, teraz dobrze że wiem czem wam dogadzać – Napoleonowie już się poszły ale je sobie zachowam, wszystkie, prócz tego który u Prusaków w turmie siedzi – a Wam na pociechę i ostatkę życia okrótne listy wyszukuję przy każdéj okazji. Tymczasem pisać nie miałem czasu, bo byłem bardzo zajęty: plasowałem pieniądze na Banku Ottomańskim – ale cicho, sekret – tylko Mahomet, pani Krajewska z Matzówkiem i ja o tem wiemy, bo jak się dowie policja, to mnie do reszty obedrze.

Wiecie że nie lubię o swoich interesach mówić – więc i dziś Wam wiele nie powiem, i zamiast wiernego obrazu reprezentującego stan moich interesów dam Wam tylko szkic niedokładny, abyście tem nie bardzo dysponowali i nie będzie zaś mazurków piec na Wielkanoc. Rok 1870 był dla mnie prostopadle przeciwny jak dla Francuzów, bo dla nich zguba a dla mnie ratunek – Długi wszystkie a wszystkie pospłacałem, a było ich tak dużo że między nawet o nich nie wiedzieliście ani na jawie ani we śnie – Rok jeden wraz z Wami, (to jest spólnie co do expensy, a dzięki Bogu sam po kawalersku) przeżyłem – kulturalniej, wyjeżdżałem się nierzadko, krzesło kupiłem sobie u Trybotery, kilka chińskich talerzów powiesiłem dla upiększenia pracowni, a prócz tego kilka złotych, żółtych, pięknych, ubocznych i najdroższych liczerek tureckich posłałem do Banku ottomańskiego na spoczynek, aby jaki grek-złodziej nie ściągnął je sobie, wciągnąwszy się do mego ciasnego pomieszkania. Pan Krajewski, człowiek Wam znany, a dobroci niezmierzonej, stosowny do wzoru jego – był tyle łaskaw, że ponieważ ja od owego ważnego wyjazdu miałem tylko jeden dzień wakacji w dzień ślubu

Mazaffera, z czego wypada że między w dzień wyjść nie mogę – a zatem ów P. Krajewski podparłszy się na greckim kiju, zamiast i wystarował na moje imienne weksle grube kapitały moje, tak, że gdyby nawet i jaki grymio-złodziej skradł mi weksle to ani szeląga z banku nikt nie dadzą, bo muszą tam dokonale znają, jako najlepszą praktykę – zawsze tam byłem wiernym czy dużą czy małą summę – Było by jeszcze więcej tych kapitałów, ale patryjoci kochani, z poza ranku już czekają, i tak mnie okładali że aż gwałtownie powiem wiele mi wzięli, bo bym się poprzechorował i febrę dostały –

Okropnie kontent jestem z monet skrzynki polskiej, które mi przysłałeś, ale nikczemna poczta całą miesiące mi je oddawała, nie wiem nawet czego z nadzieje tak długo trzymali; a Szwajcarka nikczemna tak koniecznie wymalowała, że mi je oddali bez pieczęci, a tak po prostu zamieniste w papierku jak coś niepotrzebnego – jednak żadna nie zginęła – Złote najpiękniejsze, dla tego też je zachowam i kiedyś zrobię z nich guziczki do rękawów – więcej mi nie kupujcie teraz, bo niechcę nie expensować – chcę teraz zbierać kapitały; tylko raz jeden żyrandol szydawski

poświęcam aż do ośmiu Napoleonów, jak to już powiadam bo bez żyrandola żyć niemogę. Zbierać zaczynam pieniądze, bo już nierozumnie prędko mnie Sułtan wypędzi z posady — i tak już jestem tam najstarszy — wszystkie miejsca nowemi figurami pozamieniane — nikt dawniej ode mnie tam nie jest moja więc kolej — a że mnie wypędzi to nierozumnie, bo już do wielkich łask doszedłem — niedawno dwa razy Sułtan mnie wołał abym był tłumaczem jego z jednym cudzoziemcem którego on przyjmował — cały postać zbiegł się potem aby mi winszować — widzicie że się przydała mi moja nędzna turczyzna — tak sobie z padyszachem gadałem jakby z jaką Lemarską nikczemną —

Co też tam Wujcio Br. zakochany porabia — napiszcie mi o wszystkiem, jak ubrany, jak was przyjmował — wiele było potraw na obiad i o której godzinie jadaliście, bo nigdy mi nienapiszecie co jest najważniejszego — Papier się kończy a zapomniałem powiedzieć że wyszlę Wam 35 napoleonów, które odbierzecie za kilka dni — gdyż jeszcze trzeba będzie tureckie zmieniać na francuskie — Marie pensyi za Kwiecień i Maj: 34 nap — a jeden na rachunek moich farb — potem resztę oddam, ale proszę

d. 24 Lutego. 1871 r. Stambuł. (12)

55

Wszystkie stare rękawiczki popleśniały od wilgoci w moim sypialnym pokoiku, a że ostatnia para którą noszę była jeszcze wcale niezła, niewiedziałem więc czekać czy się takowa zbrucze i dziś zaczniesz, aby ją więc nie żal było na upakowanie, w węzełku z tych rękawiczek kawałki skóry, pieniądze w złocie, summa napoleonów 35, które już od dwóch tygodni zmieniane przez pana Krajewskiego, leżą w stoliczku zamknięte tym kluczykiem który to Gutka nakoniec odesłała wraz z innemi rzeczami, a który doskonale zamyka szufladkę od paniezkiej dawnej gotowalni, która dziś ozdobami paraduje przy moim łożu —

Listy wasze i rzadkie i lakoniczne — naprzykład zawsze zapominacie donieść mi coś najważniejszego: piszecie mi o Siemieńskich ich domu i ważnej ekskursyi, a ani słówka o tem co się pije u p.p. Siemieńskich, a przecież to dało by mi najlepsze wyobrażenie o ich domu, charakterze i sposobie widzenia rzeczy. Przed parą tygodniami umarł tu jakiś Siemieński, zdaje się że to jeden z braci pani Siemieńskiej z Żytna, nieznałem go wcale, ale Akkord był przy nim, wyspowiadał i wyprawił go na tamten świat. Na trzy dni przed jego śmiercią spotkałem Akkorda, i pytam co robisz: a cóż, za trzy dni będę chować Siemieńskiego —

Nasz dawny sługa Władysław był bardzo chory i dziś jeszcze w łóżku leży, ale już ma się daleko lepiej, leczył go

3

Weinberg, w którym on ma wielkie zaufanie. Doktór był raz
u niego, ale mu kategorycznie wytłumaczył że jeśli on w domu
chce się leczyć to umrze, i on jemu nawet lekarstwa nie da,
a jak chce wyzdrowieć, to niech do jego szpitalu idzie – Ale
Władysław powiedział jemu że woli umierać w domu jak w
szpitalu. Na tym więc punkcie chory i doktor zgodzić się nie mogli.

Muzaffer-Bey był tyle grzeczny że przysłał mi dla was
na kolendę list i przy nim pakuneczek z tureckiemi haftowanemi
podarkami, jakie widywałyście na bazarze, wyprawiam Wam
je jednocześnie z pieniędzmi i dzisiejszym listem – Pani Muzafferowa
bardzo mnie prosiła aby napisać do Was prosząc abyście przysła-
ły dla niej obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej – taki jak
ten co wy macie dużyście, na drzewie malowany w złoconej
sukienkę – zapewne że i w Krakowie dostaniecie takowy, a
gdyby nie to napiszcie przez kogo kolwiek do Częstochowy aby
wam przysłano – Możecie przy tej okazyi przysłać jeszcze z parę
dla mnie to powieszę sobie nad łóżkiem gdzie już wiszą zor-
maite świętości wraz z pistoletami od wuja Edwarda, co
bardzo pięknie wygląda, a piękne panie jak chodzą zwie-
dzać pracownię w mojej nieobecności, to powiadają im
jak widać to i do różańca i do oręża – wszystko na
świecie [illegible], bo ja ani świętych nie lubię ani
mordować nikogo nie myślę, a po prostu chcę sobie upiększyć
mój lochowo-lodowato-zawieruchowo-przewrotny-zimny
sypialny pokoik.

Ach Pani Heleno, która już od szeregu miesięcy nie widziałem
z

56

złapała mnie nareszcie i wręczyła umyślnie dla Was
zrobioną fotografiję swoję i swej córki – którą kazała
mi admirować, ale ja jej powiedziałem że się na pannach
nie znam aż dopiero od 16-stu lat. Pani Bogusławska
wyjeżdżając do Petersburga też dała mi swoję fotogra-
fiję dla Was, ale taka brzydka że żal mi jej Wam przysyłać –
może kiedy zmituję się i wtedy wam odeślę –

Zawsze zapominam powiedzieć że arcypięknie
Gała wystylizowała list do Panny Ludwiki Rauch,
jedno tylko w tym liście życie mi zatruło, to że napisała
równo, po liniji, jak jaka pensjonerka, bez żadnych
kurtuazyjek i zygzaków, które to tak zdobią pismo dodając mu
cechy żywego i energicznego charakteru – proszę Cię jeśli
kiedy na mnie się do kogo list przysyłać będziesz
to już dla mego szczęścia zapomnij o kaligrafii panień-
sko-Tarnowskiej, nic mierz to sobie jednak za przymus
tak pisać jak to do mnie się zwraca, co potem i sama
przeczytać niemożna a to za stawo. – A kiedy mowa
o żydach, to chciałbym wiedzieć kiedy to dojdzie
dawniej ów sławny i pożądany żydowski skandal –
Coś już o nim ani słychu, a ja aż umieram tak go
pragnę okrutnie. – A oumto wam doktór muzułmański
mi napisał podziękowania Izzet-Beyowi za autograf
Fuada – teraz już za późno, bo Izzet Bey z p. Domangé
w ostatnią środę wyjechali do Włoch a potem jak
mają zostać, do Francyi na długi wojaż zapewne

[illegible]

Zabawię za granicą z ośm miesięcy, pojechali niby to dla kształcenia umysłu młodzieńca i dla jego zdrowia, a to poprostu dla tego wysłała go familija z Stambułu że się panicz bardzo zakochał w jednej chrześcijańskiej panience, z którą ożenić się mu nie może jako mahometaninowi.

Czy też już Włodzimierz Czarnowski powracał z swojej wyprawy na Moszkowickiego, chciałbym o tem wiedzieć, jeśli jeszcze jest u Was to zmiłujcie się powiedzcie jemu i niech na Stambuł powraca — a żałować tego nie będzie bo go przyjmować będą jak Sułtan ex-Cesarzowę Eugeniję — dam bal z iluminacją, pokażę mu pałace sułtańskie, Sta Zofię, Czyragan, stajnię Sułtańską i bazar na Stambule, a w dodatku upijemy się z parę razy aby tem mniej znęcany był przyjąć nasza.

W tych dniach ma wyjeżdżać Henryk przez Odessę do Kraju. Szkoda że chwilowo z niego zwraca do dzikiej ukrainy — ale ja korzystam z tej okazji i przesyłam przez niego szubkę białą z czerwonym pokryciem, tak prawie jak wasze, dla Wujanki Edwardowej i tylko razem ślimy koncept wraz z Panią Kruch, która była tak grzeczna że się zajęła tym sprawunkiem, i kazaliśmy włożyć w rękaw po jednym kocie, zaco zapewne będzie się gniewać Mahomet. Przesyłam też w tym pakieciku fezy czerwone dla Włodzi Józ. Czarnowskich i dla Szpilki parę cudacznych chińskich guziczków, do mankietów, kołnierzyk, które sam dostałem w prezencie, a które za ładne dla mnie. Niema już miejsca do Was pisać a przytem już i pisać do Warwiszcz...

ᐟ 8 Marca 1871 r. Stambuł.

Dawniej to Wy nam nie gderalyście za niepisanie, a teraz to już ja tym miał prawo wojnę wytoczyć, bo na moje kilka pisem Wy ani mrumru. Dziś to ja wprawdzie z okazji piszę do Was dla tego że siedzę w domu w obiadowej porze, obiadu nie jem a nogi grzeję nad mangałem. A obiadu nie wychodzę jeść dla tego że byłem słaby, i to na bardzo nie piękną słabość przed panienkami nawet się tu pochwalić nie mogę. Miałem trochę zepsuty żołądek, ale nato nie uważałem, aż tu raptem pogoda się zmieniła, z letniego ciepła zrobiło się zimno, a któregoś wracając raz jednego wieczora z pałacu, a będąc bardzo lekko odziany, przeziębiłem się i w nocy dostałem takich bólów i kurczów żołądka, a potem najfatalniejszej krwawej dysenteryi — że gdyby nie starania doktora Parzniewskiego, którego szczęściem znalazłem, i pociechy Pana Krajewskiego, który mnie kataplazmował, to

wschodzi coś mu się nie udaje — Akord zawsze jest w porozumieniu z różnymi wiatry; a nam wiadomości dostarczy, mnie sam już wstąpił do nieba w Jerozolimie to ani tych o nim. Ot i całą kronikę Wam przesyłam — adieu — Wan M. Chel

już niewiem co było z malarzem – ale dziś już wszystko minęło, zostało tylko wielkie osłabienie, tak że nawet nosem mrugnąć nie mogę – a do tego mnie się przyczynia to że pomimo słabości codziennie do pałacu na robotę jeździłem nie opuściwszy ani jednego dnia, tak że Saltam nawet niewie że byłem chory.

Najważniejszym z wszystkich evenementów dziś na porze jest to wyjazd Waszego kuzynka Henryka do Kraju, przez Odessę; aż teraz dopiero przekonał co za dudek, niedarmo ja zawsze go po psiemu traktowałem i teraz płacę za to iem się z nim spoufalił i jadł obiad i parę razy w wista zagrał – na parę tygodni przed wyjazdem prosił mnie aby mu pożyczyć 350 franków, gdyż w Adenie statek zamarzł, i pieniądze które już dla niego wysłane na nim się znajdują, upewniając mnie że skoro statek przyjdzie zaraz mi pieniądze odda – prócz tego przygotowałem mały pakunek do posłania, i jakem już Wam pisał, umyślnie dla tej oszczędności obstalowałem

szkatułkę turecką dla Wujanki Edwardowej Podlewskiej – Otóż sławny kuzynek ostatniego poniedziałku odebrał pieniądze i we Wtorek drapnął nie zapłaciwszy mi i nie pożegnawszy się ani też wziąwszy paczkę, o którą sam mi wprzód przypominał aby gotowa była – Jak widzisz doskonale na [illegible] wyszedłem, i sto razy lepiej było do takiego nigdy nie gadać i do swego towarzystwa nie dopuszczać – wiele razy odstąpiłem od moich prawideł postępowania względem patryjotów, tyle razy [illegible] zapłacić musiałem – Ciekawy jestem kiedy i jak te pieniądze dojdą rąk moich?

A znakomity pan Alexander Skrzyński, czy też już oddał Wam 17 napoleonów które wziął u mnie na wyjazd – przez tę samą pocztę napiszę do niego i przypomnę mu grzecznie, jak dalece miłoby mi było dowiedzieć się że moje napoleony już są w Krakowie. – Z Henryka naśmieli się okrótnie, albowiem chwalił się przed wszystkimi że takiego paszportu jak on, jeszcze nikt niemiał, albowiem jest podpisany

przez samego Cesarza, bo na początku stoi drukowanemi wielkiemi literami: По Указу Его Императорскаго Величества i t.d., tak jak na każdej podorożnej i na każdym paszporcie – Dziś jeszcze się z niego nabijali i przed i po wyjeździe, ale mnie się śmiać niebardzo chciało, bo mi zawsze smutno za mojemi 350-ciu frankami –

Pani Oksza przysłała mi przez pannę Krajewską 10 florenów w papierku, abym Wam zapłacił za materyję, którą dla niej kupiłyście – Pani Staal, dała mi dla Was swoją fotografiję, obydwa te przedmioty w liście tym przyłączam.

Czemu Gała nigdy nie przysłał mi listu do Gutowskich do Kandyi, bo tym im posłał – a może pisząc wspomniał. Poobrywały mi się wszystkie guziczki i pętelki czy by niemogła Szwarka na trzy dni przyjechać, ale na swój koszt i połatać mnie, bo już bardzo obszarpany chodzę – Dzord coraz więcej się zenwajuje, kazał Wam się kłaniać, Kowalenko gotuje dla Was ogromną fotografiję a Dowmunt; który teraz jak powiada nosi francuskie nazwisko i na biletach wizytowych pisze: de Dowmont, obiecuje podobno Wam wizytę w Krakowie – bo dyplomacyja na-

d. 23 Marca 1871 r. Kandyi

13

59

Ach Wy Opęchowskie z Opęchowa, doczekałem się nakoniec listu od Was, prawda że się z niego niewiele dowiedziałem, bo jak widzę że nawet interes tak wielkiej wagi jak mój żyrandol żydowski, dotąd jeszcze nie rozstrzygnięty – dobrze jednak że o malarzu nie zapominacie, bo gotów jestem opuścić was w testamencie jak się rozgniewam – Trochę byłem niezdrów, ale już wyleczyłem się dietą i ciągłym malowaniem w Pałacu i teraz taki jestem zgłodniały, że boję się iść do Kawiarni bo bym się zrujnował zjadłszy za tyle pieniędzy ile ich tylko zostało się w sakiewce, a w dodatek mógłbym pęknąć – poradziłem sobie tak, że codzień chodzę gdzieś pieczeniarzować na mieście, a często bardzo u pp. Krajewskich – doskonały to system i finansowo oszczędny i też higienicznie – bo nic mi kosztuje a zdrowiu doskonale służy, gdyż przyzwoitość niepozwala w gościach najadać się aż do pęknięcia.

Ponieważ nadchodzą święta Wielkiej Nocy, chociaż dobrze niewiem jak jeszcze długo na nie czekać trzeba – to żebyście nie łajali że sam rozkoszuję z Was nie myśląc, to posyłam Wam prezenta – Okrutne prezenta – Nieopisanej wartości – niepospolitej rzadkości, niezrównanej szczególności, niemówiąc już o wytwornym guście, koncepcie i sposobie z jakim one najprzód w moje a potem w Wasze ręce wpadły – prze-

przechodząc przez rozmaite koleje i wypadki - jak to się okaże w dalszym ciągu pisma niniejszego. - Najprzód dla Matki łańcuszek złoty, wiatrem napchany, do owego zegara złotego, w kolekcji i rozmiaru dużego trzonka, który nigdyś w sukcesji pomnie się dostał, a który Mama ku ozdobie na brzuchu zawiesza. Potem dla panienek takie upominki wiążące moc najmilsze związki uczuć nieopisanych - oto po pierścioneczku z perełeczką na każdym - A historyja tych perełek taka, iż jak malowałem portret małej Sułtanki, która do tego wypadku ustroiła się w prześliczną atłasową suknię całą naszytą od góry aż do dołu prawdziwemi drobnemi perłami - takem brał na ręce i ściskał moją Sułtaneczkę iż aż kilka perełek osypało się z jej królewskiej sukni - z tych to perełek porobić kazałem pierścionki - ach pierścioneczki w miniaturze, bo i złota bardzo mało, i perełka mała, a iż była przewlekana na nitce by do sukni być przyszytą, to się dziurka zatknęła malusie-nieczkim brylancikiem - Wszystko w harmonii, i malutkie i drobniutkie i milutkie i dla panien stosowne i dla mnie też, albowiem niekosztujące nad dwa franki niezrównany prezent dla Siostrzyczek sprezentowałem -

A iż wczoraj wracając z pałacu z malarskim piętnaście Napoleonów, to takowe z pod kamyczka wyjęte na pocztę posyłam może się tam na święta przydadzą, po

pięć sztuk na osoby (czuję jak panie noszem trzęsą za skąpstwo) aby wyprawić wielkie święcone ze szczupakiem, kulich, prosięciem studzym z ogromnym chrzanem w zębach, mazurkami licznych gatunków i jajami malowanemi przez nowego malarza Szwarca - a dobrze przynajmniej że cię febra malarska napadła daleko odemnie, bo pewno i tym cię razem z Twoim malowaniem za okno wyrzucił - a ciekawy byłbym zobaczyć te rysowane oka, krzywe nosy, i kosmate rogi które panienka w naiwności swej na papierze kreśli. Jeśli kiedy jest to niewczesne iż się do rysunku bierzesz przynajmniej poproś swego Pana profesora, aby wrzecionem tępaty nakładł Ci malarskiej tęsknoty w głowę, ażebyś się przecież czegoś nauczyła nie tak jak zwykle po panieńsku rysować kwiatek i jabłuszko z listkiem w dzióbku - żebyś przynajmniej nauczyła się tyle ażebyś mogła ładnie skopiować jaki obrazek, to ja tym lepiej Sułtanowi sprzedał i pieniędzy sobie schował do kieszeni. Więc co Szwarcko, po jednym poznaję iż moja siostra; to ta bladaczka czy żółtaczka, dla której trzeba biftyki zajadać, węgierskim winem popijać i spać dobrze w ogrzanym pokoju - ach iżby to mnie taka bladaczka - Wyobrażam sobie co za rozkosz profesorowi uczyć takie pisklątko - teraz to wiem z doświadczenia, bo mi Sułtan w przeszłości, w kolekcji sympatyi jako upominek dał trzech zasmarkanych

malców, wybranych jako najzdolniejszych ze szkoły, których sztuki malarskiej mam uczyć; ja ich takich sztuk ponauczam, o jakich jeszcze i Sam Sułtan nie słyszał – posadziłem ich w pokoiku niedaleko od mojéj pracowni w pałacu i ja muszę trzy razy na dzień chodzić, doglądać te zwierzątka i poprawiać rysunki, które, nie przyjma-miąjąc, w gusie czwartki drapią ołówkiem po papierze. Ale Sułtan cierpliwy bo powiedział że nich, i za siedm lat z nich malarzów zrobię, to będzie kontent.

Żyrandol żydowski jest mi koniecznie potrzebny do upiększenia mojéj teraźniejszéj i przyszłéj pracowni – mam już hak ogromny ze śrubą, aby go w suficie wkręcić i na nim zawiesić owego przez was obiecanego żydowskiego pająka. Pracownia moja dziś pięknie wygląda, bo ją przystroiłem tym co z Paryża przywiozł. i szczególniej porozwieszaniem wszystkiego co wisieć może, ale jest ta smutna perspektywa „że starość nie radość" i te przysłowie aż zanadto się spełnia na mojéj pracowni. Ta kawiarnia jest już tak zgniła z podspodu i spróchniała zwierzchu, że co dzień jakaś deska odlatuje – reperuję i reperuję ale dalej już i reperacyje niepomogą, w sypialnym zaś pokoiku moim tak wiatr spaceruje jak mu się podoba, zimno okropne, tak że w czasie przez to nawet chory byłem – Kiedyś tak się mój pałac zrujnuje że już pod gołym niebem zostanę razem

razem z hamalem moim i wszystkiemi ruchomościami – nie wiem gdzie się na przyszłość ulokować, bo już niezawodnie niepodobna będzie długo zostać w walącéj się kawiarni mojéj, a z chęcią bym poprzestał jeszcze na długi czas w tych samych warunkach, gdyż niemając wygodnego pomieszkania, ani kuchni w domu i jednego hamala jako sługi, życie taniéj już mnie kosztować nie może jak teraz – ale ta filozofija mi nie przeszkadza ciągle marzyć o tem aby sobie wybudować własną pracownię, co bym zrobił zaraz gdybym miał miejsce bo ato najtrudniéj – a własna pracownia to jest dla mnie największa rozkosz, bo bym już raz przecież wiedział że mnie nikt z miejsca ruszyć nie może i manatki moje przenosić, co już tyle razy w życiu robiłem zawsze z wielką stratą materjalną i artystyczną – zdaje się jednak że z budowaniem pracowni dłużéj czekać będę jak Wuj Br. na swoje ożenienie, bo jeśli Wujcio ma tak despotycznego to ja mam przeciwnika niewidzialnego, to jest los, którego niewiem jak złapać i jakim językiem do niego przemówić aby mi dał ziemię w stosownym miejscu do budowania pracowni. Ponieważ całe życie zawsze na coś czekam, to jeszcze i na to poczekam cierpliwie, co mi nie przeszkadza codziennie i we śnie i na jawie rysować plany mojéj przyszłéj pracowni w tureckim

starym gnieździe z rozmaitemi historyjami; już tak je obmyślam
Tem dokonale, jak gdybym miał przed swojemi oczami.—

Chwali mi się Gałka że ona jest wielki dyplomata—
jeśli więc to jest Twoje prawdziwe powołanie, to polecę
Ci jedną missyję trudną bardzo, ale która stanowić będzie
niejako próbierczy kamień Twoich zdolności — w krótkich
słowach interes ci wyłożę, a Ty cicho, w sekrecie użyj
wszelkich intryg i sprężyn najsilniejszych, aby polecenie
moje wykonać: zachciało mi się koniecznie mieć jaką
kolwiek małą robotę Matejki — czy to obrazek, czy szkic
czy najmniejszy ołówkowy rysuneczek, słowem co kolwiek
byle z podpisem — oto jest moje żądanie, a środki mogą
być wielorakie; kupić, przefasiendować, wyszachrować,
użyć babskich intryg, wykpić, ukraść, wyprosić —
wszystko Ci jest pozwolone byleś celu dopięła i mnie
takowy przedmiot, należytym prawnym lub nieprawnym
sposobem, przez pocztę, jako list grande vitesse przysłała,
a najprzód zyskasz u mnie bardzo na opinii, co rzeczą
jest niemałą, a potem spuść się tylko na moją wspa-
niałomyślność, a już zobaczysz jak Cię hojnie wynad-
grodzę — Coś Ty mnie powiadała o jakimś karaku
cudownym, ale go w liście nie znajduję, i nie mogę na-
wet zrozumieć czy to ma być dla mnie prezent, czy
tylko aby mi oskomę zrobić dla moich chichających

się pędzlów — bo wiem co ponoszę Ci gałko — strasznie nie-
jasno w pisowni myśli swoje wykładasz, i nie mniema
karaku, którym Ty Twoje frazy w piśmie Twoim — poproś
licznych profesorów na prelekcyjach Waszych aby Cię
w tym udoskonalili.—

Pani Muraffirowa upomina się o owe obrazki
świętych z Częstochowy, które ja jej obiecałem i o które
Wam już dawno pisałem; zapewne to nie trudno, a
może jesz jakieś znajdzie Ostrobramskie czy inne, nie-
umiem wyliczyć bo się na świętościach zupełnie nie-
znam, ale że obrazki obiecałem to muszę je offiarować,
więc mi je przyszlijcie proszę Was.—

A ładną tu po sobie zostawił pamięć i opinię
Wasz nadobny kuzynek pan Henryk — szczęście że
ja się nigdy do niego nie przyznawałem i za kuzynka
nie uznałem — co dzień coś nowego się dowiadujemy;
od czasu jak się amnestyi już spodziewał tak w głowie
mu się przewróciło — okazuje się że strawił w przeciągu
pięciu miesięcy dwa tysiące pięćset rubli srebrnych, hulał
z śpiewaczkami z kawiarni i aktorkami, narobił mnóstwo
długów, i uciekł jak złodziej z nikim się nie pożegnawszy
a co gorsza nie zapłaciwszy nikomu — psy na niego
wszędzie wieszają — Do wrodzonej głupoty, po amnestyi
zrobił się nieznośnym, nabrał fantazyi, już wszędzie

Jednocześnie wysyłam na pocztę ten list, pakiecik z pierścionkami i Tomciuszkiem, i pieniądze (15 napoleonów) ale że zawsze robię ambarasy na poczcie — niewiem czy to dojdzie jednocześnie.
Waszej siostrze Broni dajcie odemnie 10 franków — i zaliczcie to [illegible] rachunku farb i innych sprawunków dla mnie [illegible] — kiedyś [illegible] albo nieoddam

nie siadał na kanapach, ale kładł się i śpiewał arje włoskie albo piosneczki francuzkie — to też nakpiliśmy się z niego tak że czasami niewiedział co z sobą zrobić — ale pocieszał się tym że jak powróci do kraju to zaraz się z panną Woło-wińską ożeni, i dowodził że ona ma szesnasty rok, a krajowski w kraju będzie już go znał przeszło dwadzieścia letnią panną — Henryczek jednak od nas sprytniejszy, bo za nasze kpiny odemścił się tym że niezapłacił należytych pieniędzy.

Z Włodzimierzowskiem z którym niema możności utrzymywać stosunki listownie — bo na listy nie odpowiadają, a jak czasem i odpiszą, to ani słowa o najważniejszym interesie — Drugi raz już pisałem niedawno, posłałem list do Luberta i prosiłem aby Wuj Wło. dopomógł mi wycofać pieniądze od Luberta, za których to zaręczyłem, a po jego wyjeździe zapłacić musiałem; obiecał mi wypłacić co miesiąc, ale dotąd jeszcze ani grosza nie odebrałem, a Wuj Wło-cie słówka mi nie odpisał jeszcze.

Wiadomości miejscowe: Stokłosińskim rząd angielski zwrócił 500 lir angielskich za straty pożaru — żyje bardzo uwolo-pana się produkuje — we czwartki wieczory, na których po 35 osób bywało, ale ja ani razu tam nie poszedłem, bo czwartki moje zajęte u panienek. Akkord robi się coraz wedniejszy a Konstanty wciąż podkręca i naciąga i robi ciągle dla was swoją fotografiję — Niestety muszę pisać. Wasz St. Chlebow[illegible]

d. 6go Kwietnia 1871 r. 63

Stambuł.

A chociaż zupełnie czasu nie mam dziś na korespondencyję, ale iż nadarzyła się okazyja żem potrafił oszukać i zratować panią Krajewską, którą prosiłem aby mi odstąpiła, a ona, w hojności swej niezmierzonej darem darowała mi guziczków srebrnych czerkieskich sztuk 35, które to dawniej zdobiły kamizelkę pana Józefa, dziś jako mojej własności chciałem sobie przyszyć do fraka, ale iż co do stroju skromność moja jest Wam dobrze znana, gdyż prócz brylantów żadnych innych klejnotów nie znoszę, to takowe darowane mi guziki posyłam pannówce do kurteczek lub innego panieńskiego użytku, a iż są nie do pary to niech jeden zostanie na zgubienie – ażeby kiedyś przy niem wiktoryi, gdy się jeden gdzieś na spacerze postrada. Strasznie lubię być hojnym za pomocą pani Krajewskiej.

Kolosalną kopertę Waszą odebrałem i w niej znalazłem prześliczne rzeczy; te wyroby waszych górali to coś tak cudownego iż się napatrzyć nie mogłem i aż żal mi było iż musiałem oddać pani Krajewskiej szarfeczkę, która się jej bardzo podobała a pani Rouet serwetkę, która znowu mnie tak się podobała, iż gwałtem chcę mieć takich kilka, aby niemi pokryć moje flamandzkie fotele pokryte czerwonym aksamitem, które przyszły z biórka Felimeny, a których wy nie znacie – otóż upraszam Was pokornie, jak się da Wam złapać góral z koronkami to kupcie mi cztery serwetki i przyślijcie takich szarfeczek (oczywiście iż szarfeczki to na prezenta). Ale co te dwa antyki to mi już antyki – Wasza pani Czajkowska musi być rozumniejszą sztuką od Sadyka – Czajkowskiego

kiedy tak sprytnie umie prezenta Wam robić ze sztucznych antyków które dziś na fabryce w Aix-la-Capelle kroćiami się robią i po 20 centów w świat się rozsyłają aby tumanić niewtajemniczonych - ta to już gust Szwarki, poznaję po tym jej artystyczny zapał - a jak tam Franiunko idą rysunecki - rzecz że także drzimolągi może tam wyrysowywać że Twój profesor głowę traci jak ci wytłumaczyć że oczy zwykle leżą na jednej linii, a nos i usta w odpowiednim kierunku - mam i ja tu trzech uczniaczków, którym z chęcią dał bym strychniny żeby poszli Mahometowi sieczkę w raju wymalowywać, a nie mnie biednego dręczyć co dzień po kilka razy na dzień.

Z Gutowskimi w czułościach jesteśmy i to zupełnie magnetycznie się stało, gdyż odebrałem od niego list właśnie w chwili kiedy zapakowywałem dla niego namalowany dość starannie obrazek w pięknej paryskiej ramce - List Gutosia bardzo czuły - a przytem i list Miki do Geni, który przesyłam jednocześnie z tą przesyłką w jednej kopercie z wyeleganckowanym Ślowaczkiem i starą babą Mollard której fotografija spać mi nie daje spokojnie.

Tak się dokonała zdarzyło że w liście Geni do mnie znalazłem ustęp o Gutowskich bardzo pochlebny, więc z okazyi korzystając wycięłem go nożyczkami i wkleiłem w mój list - Gutosio mówi mi o tem jakby pragnął aby posyłka jego w Kandyi mogła się trochę polepszyć podwyższeniem pensyi, i zdaje mi się że ja mu w tem będę mógł pomódz, używam już rozmaitych intryg w tym celu. Ale co najlepsze z tego wyniknie że będę miał od Gutosia antyki, a trzeba Wam wiedzieć że teraz

obiady jadam z jednej porcyi misa starczy, do teatru nie chodzę, w karty nie gram i rękawiczek innych nie noszę jak psie do konia, a to wszystko dla tego aby coś grosza oszczędzić i kupić sobie czasami jakiegoś antyczku; tym sposobem zrobiło się że ciągle coś przybywa do mojej kolekcyi, która już się stawi na pieru - i goście chodzą z kluczem, dawniej stawali że śnie nie ukradną, zwiedzać moje pracownię podczas niebytności mojej - Tylko nie lamentujcie że ja grosz darmo tracę - bo kupuję najmniej greckie antyki, które jeśli tym rzekłem kiedy sprzedać w europie, to pięć razy wziął tym dam za te pieniądze. Za moje piękne pistolety, które do dziś dnia opłakuję, dałem 12 lir - a jak bieda mnie bardzo zdusiła to sprzedałem je za 65 lir - ale całe życie żałować je będę. Bo już drugich takich nigdy nie znajdę.

Państwo Staal wyjeżdżają, gdyż on jest mianowany ministrem w Studgardzie, on miał prześliczne rzeczy u siebie i ja kupiłem dwie kolosalne szafy flamanckie rzeźbione - coś cudownego, jeśli kiedyś będę miał własną pracownię, to dość takich dwóch szaf aby ją ozdobić wspaniale. A przytem miło mi że je kupiłem prawie za te pieniądze jakie ~~cz~~ kosztowało prowadzenie ich z Wiednia, w dziewięciu pakach, albowiem są tak duże że w żadne drzwi się nie mieszczą i trzeba je rozkładać na części.

Do zbioru ciekawości trzeba tu dołączyć pamięć o kuzynku Henryczku - co dzień coś nowego o nim się dowiaduję - ale sprytny chłopiec kiedy potrafił okpić nawet małego Akkordika, który nie ma za co obiadu sobie kupić.

pożyczył u niego coś kilkadziesiąt franków, a po-
tem dostał gdzieś pieniędzy za pomocą Akkorda,
ten za niego zaręczył na 800 franków – kuzy-
nek drapnął, Akkorda ciągają, ten w despera-
cyi, ma udać się do konsulatu Rossyjskiego
aby podać skargę, czeka tylko na nowego
konsula, który w tym tygodniu ma przyjechać
na miejsce Eberharta, który słaby i podał
się do dymissyi – nowy konsul jest pan Chi-
trowo, dawny przyjaciel Akkorda na pro-
wincyi tureckiej, gdzie zastępował miejsce
konsula przed kilku laty – Dobrze by było
żeby Mama napisała do matki Henryka
o tem (a przy okazyi i o moje 15 lir.) gdyż
jak pójdzie urzędową drogą to będzie i wiele
wstydu i niemiłe zadziwienie – a biedny ja
kuzynek – sam chwalił się i pokazywał list
rodziców, iż nietylko posłali mu pieniędzy
na podróż, ale miał otwarty kredyt w
Odessie. – Łajdaczyna kuzynek.

Państwu Marasserskim odnosiłem
wzory obrazki częstochowskie, ale ich nie
zastałem, byli w Bujukdere na kilka dni –
prześliczne obrazki, żal mi było oddawać –
przypatrzcie [?] mi się ich. Napiszcie co kosztuje
każda serwetka koronkowa u Góralów –

A winszuję Wam świąt – smacznego
prosiaka i życzę [?] po święconym nie dostały
niestrawności – szkoda że nie jesteście tu bo bo [?] ni-
tydzień [?] mazurków aby posłać Panienkom –
Wasz St. Chr

d. 9 Kwietnia 1870 Stambul.

Wy tam musicie w tej chwili zajadać doskonałego prosiaka, szynki wędzone, kiełbasę kopconą, szczupaka na zimno, jaja i mazurki, wszystko to zaprawiane piwkiem i powinszowaniami jako też i wielkiego rodzaju harmiderem stosownym do takich wielkich okazyi. Ja zaś od 7-mej z rana siedzę u Sułtana i zabijam dla niego na płótnie kilku chrześcian, najmiłościwiej ich kaleczę ostrą bronią – krew się leje tak iż aż z obrazu kapie, a mnie to nie nie szkodzi, chyba to iż wolałbym w tej chwili pójść sobie na spacer, połykać świeżego powietrza, którego już smak i zapach zapomniałem, alboiem od 7-go Augusta, w którym się odbył ślub Muraffera, ani jednego dnia urlopu nie miałem. A iż w tej chwili piszę do Was to pochodzi z tej okazyi, iż wczoraj obraz jeden ukończyłem dziś zacząłem nowy który w tej chwili jest przed oczami Sułtana który na niego patrzy i patrzy, myśli zapewne czy kazać mi zamordować może jeszcze kilku ludzi – a ja nie mając co lepszego robić nim obraz zaraz mi przyniosą od Sułtana, siadłem bazgrać do Was w słów kilku, choćby to mi Tatuś, bo myślę, myślę i wymyślić niemogę co ja do Was napiszę – bo w tej chwili interesu nie mam do Was żadnego – Żyrandola mi nie przysyłacie, nie piszecie mi o żadnej bogatej, młodej i pięknej pannie, która by usychała z miłości ku mnie – a w ostatnim liście historyi mi wypisujecie o Krasnowskim – co mi do tego czy on Wam co mówił, a czego nie mówił na prelekcyjach.

Korzyści z tego wszystkiego dla mnie niema żadnéj, a jeżeli Wasz komitet archeologiczno-uczony wybierze mi żyrandol takiéj starożytności jak owe sławne antyki, co to pani Czajkowska Wam dla mnie ofiarowała — to dziękuję za takie święto, wolę sobie nietoperza powiesić na środku pracowni niż pokrowany antyk. Niech to jednak Was nie dekurażuje, szukajcie nieustannie dzień i noc mego żyrandola, bo bez niego żyć niemogę, a wiele nie wymagam, pragnę tylko aby był bardzo ładny, bardzo bogaty, bardzo stary i bardzo tani.

Dziś rano zjawił się u mnie na dziedziniec jakiś jegomość z listem od Władzimierzostwa i takich ludzi jak ani to doprawdy ni oryginalniejszych nie znam; pisałem do nich już dawno zdaje się przed półtora miesiącem, w interesie z Lubartem który mnie dużo winien, prosiłem aby Wuj Władzimierz oddał przyłączony list do Lubarta, w którym żądałem aby ten czy całkowicie czy cząstkowo oddawał natychmiast pieniądze Wujowi Władzimierzowi — cóż na to powiecie, żeby jedno słówko o tym interesie, żeby imię nawet Lubarta wspomniane było, a list mój adresowali tu o innych rzeczach zupełnie nie ważnych w tym samym liście zawartym wspominając — Niewiem już po jakiemu do nich przemawiać aby wyprosić odpowiedź w interesie choć w trzech słowach. Jak skończę z nimi te pieniężne rachunki to pewno i więcéj nigdy już pisywać nie będę — bo już mi dokuczyło mieć takich korespondentów bez żadnéj akuratności i konsekwencyi.

Pisałem do Was już dwa razy i czekam niecierpliwie kopii skryptu Tyszkiewiczowéj, a razem wszelkich wiadomości tyczących się tego interesu — a najważniejsze gdzie jest oryginał i jakim sposobem można by go przedstawić Generał-Gubernatorowi Kijowskiemu wraz z rekomendacyją Ignatiewa, którego o to prosiłem z wielką nieśmiałością, ale on to przyjął bardzo grzecznie — parę razy sam mi to przypominał, a ostatnie razy jakiem go widział mówił mi że czy nawet niemożna by ten dług jakoś wcisnąć w jego wypłat jeżeli on kupi Andruszówkę — zdaje się że to przyjdzie do skutku i że Ignatieff mając już Peliksów i Czerniawkę chce koniecznie i Andruszówkę nabyć — żeby to się dało zrobić z długiem Tysz. przy sprzedaży było by najlepiéj — ale gwałtu potrzeba mi kopii (jeżeli można legalizowanéj) tego skryptu i potem oryginał do przedstawienia go w Kijowie — bez tego nic zrobić niemożna — a jeżeli dokumenta będą, to może się uda jakoś załatwić to że skrypt niebył legalizowany — Adieu — bo czuję że obraz od Sułtana niosą, zatem ekspedycyja moja skończona — w Danie mój jeszcze słówko dopiszę wszystkim na pocztę —

Ciotki Felicji milion razy rączki całuję,

Wasz St. Ch.

Dobrze przynajmniej że powróciwszy do domu zastaję Wasz list, bo inaczej byłym myślał, myślał i nic nie wymyślił co do Was pisać, a tak przynajmniej mam odrazu tematów kilka– Najprzód Tajać Ganię, nawo choruje, jak wstydu niema przed Krakowiakami aby się deklarować że jest panna niemocna – żaden jej wziąść niezechce, bo będzie się bał że za lada dotknięciem się zaraz się popsuje – Żal mi mocno że niemogę Ci posłać w kopercie Flesza, a widuję go co tydzień, bo raz na zawsze jestem zaproszony do nich na obiad we wszystkie Czwartki jakie tylko będą – a gdyby się kiedy i dwa ich znalazło w jednym tygodniu, to dwa razy porządnym tam jeść i pić, bo i dobrze karmią, i komplementa gadają, i dużo wina do kielinka nalewają i was mile wspominają. Te owe pstrykanie, którego tak Gala nielubi jest teraz widać bardzo ~~ni~~ używane przez doktorów Wiedeńskich, bo tu jest doktor bardzo dobry, Paźnicki, który i mnie leczył. tu już słyszałem kilka razy o jego kuracyjach za pomocą takiego pstrykania; pojutrze właśnie nadchodzi obiadowy czwartek to się rozpytam Flesza, może on co poradzi zaocznie to Ci napiszę, ale że bardzo trudno, jak wyżej powiedziałem, w kopercie posyłać Flesza, to natomiast proszę Mamę Dobrodziejkę wyprawić Gani z kassy ogólnej Napoleonów pięć [N° 5.] aby je wydała na wszelkie apteczne medykamenta, a do kassy zwrócę je skoro pierwszy raz będę posyłał pieniądze do Krakowa, co zapewne nastąpi aż w przyszłym miesiącu.

~~Czy macie wiadomości od Wuja Bronisława o interesie Tyszkiewiczowej i czy też już porobiono jakie prawne kroki, a warto by nakoniec wziąść się na seryo do Hrabiny– Jeżeli ojciec narzeczonej Wuja Br. i nasz Stryj zechcą koło tego interesu chodzić i dopomódz, to zdaje mi się że łatwo otrzymać dobry rezultat. Jak tylko będę miał czas to napiszę do Wuja Br. któremu jeszcze nie winszowałem przyszłego ożenienia.–~~

Czy też otrzymujecie listy z Kraju, bo ja posyłałem je na pocztę rossyjską ale niebyło do Was innych prócz listu od Cioci Idalii który wam odesłałem.

Bóg wie po jakiemu teraz piszę listy – cztery ćwiartki zapisane a żadnej treści niema – dotąd niewiem czy się Kraków Wam podobał czy nie – jeżeli nie to może pojedziecie na mieszkanie do Andryjanopola, gdzie mieszkania potaniały od dwóch miesięcy od czasu jak Kozacy wyszli do Szumli. Kwaśnicki coś zamyśla robić, gdyż wziął czy bierze dymisyję z Kozaków, powiadają jedni że się poróżnił z Jenerałem, drudzy, w sekrecie, że w Andryjanopolu zakochany i chce się żenić. – Wyobrażam sobie jak Gala teraz krzywi się na piwo, a za rok będzie tak jak z turecką kawą. Ciekawy jestem jak to Wy we trzy śpicie na dwóch łóżkach, pewno Szwarka gdzieś pod łóżkiem ulokowana, ale Szwarko, spytaj tylko komis mój, a wtedy będziesz miała i łóżko i bakcyn.–

Jak Ciocia Aniela do Was przyjedzie to mi dajcie znać, będę musiał wtedy pisywać do was nie inaczej jak wierszami – a Romcio czy się jeszcze do was nie zjawił – wszak on tam gdzieś niebardzo daleko.–

Z moim portretem który Mamie chciałem posłać nie udało mi się dotąd, gdyż dopiero wczoraj mam go u siebie - duży i bardzo dobry, a że Abdullah tak długo nie dawał, to winien pożar. Teraz jak u kogo koń zakuleje, zdechnie kurka, albo ptaków niema, wszystkiemu winien pożar! -

Muszę Was uprzedzić, że posyłki na pocztę tutaj opłacają się tylko do granicy Austryjackiej - tak że odbierający je w Krakowie zawsze musieć dopłacać. Zobaczę się w tych dniach z Gropplerową, jeśli oni prędko jadą to przez nich poszlę portret, jeśli nie to jakoś wyszlę z innemi rzeczami.

Czy też wy zawsze będziecie jadać z traktjeru myszy i szczury siekane zamiast cielęcego mięsa - ale dobrze Wam tak, wszystko to przez Wasze skąpstwo i chciwość - na szykanę muszę Wam posłać kartę obiadową jaką nam daje szanowny pan Valori.

Czy też Wuj Bro. niemógłby do Was przyjechać aby się choć parę dni zobaczyć - wszak to tak blizko, a zapewne że przez stosunki w Warszawie mógłby otrzymać kilkodniowe pozwolenie - Niech no tam panny piszą trochę oszczędniej i zdają mi dokładniej sprawę ze wszystkiego, bo inaczej nic Wam o Stambule nie napiszę - Bertysia Gania nie odpowiada na listy pytałem czy Levanta odbiera regularnie od dnia 31-go Maja - dnia 2-go czy 3 Czerwca tuszę nawet słówko o mnie, jak gdyby umyślnie dla Gani - Czy przyjechała już do Krakowa Lunia, albo kto kolwiek z naszych - tam na przemytku za granicę, wszystkich zobaczycie -

Wasz St. Chl.

68

d. 22 - Kwietnia. 1871.
Stambul.

Dwa ostatnie Wasze listy odebrałem i zaraz na nie odpisuję, ale to będzie tylko bardzo po krótce, gdyż czas mój jeszcze się zmniejszył tym, że dziś przenieśliśmy się wraz z Sułtanem do Bejlerbeju, gdzie mamy pozostać przez lato, ale to nie pewne, gdyż zależy zupełnie od kaprysu - możemy tam trzy miesiące siedzieć, tak samo jak za dwa dni dostać się może zmudzić i na Europejską stronę powrócić. Ale póki to nastąpi to już muszę wcześniej wyjeżdżać z domu i wcześniej wstawać, a zato później powracać, gdyż zawsze ten sam czas muszę być przy malowaniu a droga do Bejlerbeji kaikiem przez Bosfor a konno od Beszyktaszu, trwa więcej godziny. Mówmy o interesach.

Dziś i Panie i Panny (nie mówiąc popularnie Baby) zawsze są jedne i te same w listo-pisaniu - cztery ćwiartki napiszą a ani słówka o najważniejszym interesie - pisałem

który sam mniej więcej, mówiłem że pewnie może już być za późno, bo Stan. Tyn. już sam w najgorszych interesach. Wasz St. Chl.

do Was dwa razy proszę o kopię skryptu Tynkie-
i o dokładną wiadomość gdzie i u kogo znajduje
się oryginał, bo oto mnie ciągle zapytuje Ignatief
który najszczerszej chciał mi w tem dopomódz i
zdaje się nawet że mógłby jakoś, czy cały czy
część wypłaty wziąść na siebie jeżeli kupi An-
drusówkę. Dwa listy odbieram od Was i ani
słówka o skrypcie, którego ja ani treści ani daty
nawet dokładnie nie wiem, jakże mi więc dzia-
łać przez Ignatiewa nie wiedząc o najważniej-
szym dokumencie, któremu to trzeba nadać waż-
ność przez protekcyję, zasłaniając się na okoliczności
polityczne, które przeszkodziły aby skrypt był
legalizowany — Desperacyja mnie bierze i zarazem
złość, że żeby jak was prosić, o rzecz nawet gdzie
o Was chodzi, niemożna wyciągnąć [?] żeby z czem
było zrobione — Zdaje się, że nietrudno list prze-
czytawszy na niego odpowiedzieć. Teraz tyle
czasu straconego i ja po odebraniu listów wszyst-

nie mam z czem iść do Ignatiewa — Stanisław
Tynkiewicz dobrowolną umową nic nie zapłaci-
trzeba więc procesować i z protekcyją Ignatiewa,
który jest w najlepszych stosunkach z General-
Gubernatorem Kijowskim, więcej można było zrobić
jak przez najlepszego adwokata i z wielkiemi
kosztami — Widząc raz że Stan. Tyn. nic nie
zapłaci dobrowolnie, trzeba, nie robiąc żadnych
ustępstw, dopominać się o całą [illegible] summę z
procentami, wtedy można się spodziewać że
każą wypłacić choć część, która może stanowić
to co już Wujcio gotów był wziąść zgodnie —
a jeżeli byście były pierwej i dokładnie odpo-
wiedziały mi, bo ktoś wie jakby już stał
ten interes — ale moje pisanie tak słuchacie jak
kazania na puszczy. W mojej głowie nigdy
sobie tego wytłumaczyć nie potrafię — Zresztą
róbcie sobie jak chcecie, a że sami psujecie interes
pomimo moich usiłowań, to już wina nie moja.

Paryż dotąd niespokojny, a moja prowizyja
farb olejnych już się zaczyna wyczerpywać—
proszę więc Was przez pierwszą pocztę nadesłać
mi od pana Bianchi 30 ołowianych pęcherzyków
(tubes) białej farby: Blanc d'Argent — któ-
ra mi jest najpotrzebniejsza, i zdaje się że ten
sprawunek niepodobna nadesłać na poczcie jak
list, gdyż fatalnie dużo by kosztowało — wyprawcie
więc jako posyłkę, ale zawsze Grande-vitesse.

Byłem u Plessy'ego i mówiłem z nim o rewma-
tyzmie Jani, on mi obiecał że da jakiś przepis—
miał mi go przysłać, ale dotąd nie ma, a
jako widzę z pisania Jani że jest lepiej—
zatem nie wiem czy przyda się ów przepis
Plessy'ego gdybym nawet i przysłał i go w
tych dniach— pisać więcej niepodobna bo
okrutnie zmęczony jestem, i boję się odkładać
aby tej poczty nie opuścić— odpiszcie mi zaraz
po odebraniu tego listu, tylko porządnie jakoś
treściwie, inaczej nic nie mogę zrobić w interesie
z Tyrie, a należy opuścić okazyję protekcji Ignatiew

Szanownego patryjotę i obywatela pana Aleksandra Skrzyń-
skiego nie mam co sam atakować, bo się to na nic nie przyda,
ja czasami przypomnę mu listikiem że te owe 17 napoleonów
bardzo by przyjemnie znalazły się na Floryańskiej ulicy—
Już się głupstwo stało żem patryjocie dał pieniądze— teraz trzeba
cierpliwie czekać konsekwencyi, bo w każdym razie to moja a
nie jego wina.— Zupełnie podzielam zdanie Mamy co do in-
teresu z Lubartem, będę do niego sam pisać na ręce Luciana
a teraz ratuję można żeby się z tym udać do Włodzimierza
który tak po dziecinnemu traktuje interesa pieniężne—
Jest tu jeszcze ten Pan Neumark który się dawniej zjawił
z listem od Włodzimierzostwa— on tu ma jakieś interesa—
a skoro je ukończy ma wracać do Odessy, przez niego
więc napiszę ostro, prosząc aby Wuj Włodzimierz zanie-
chał już wszelkich kroków, gdyż ja wprost z Lubartem
załatwię— a ten może nieprędko ale zawsze kiedyś odda.
Przez tego samego Pana poślę posyłkę do Wujostwa Edwar-
dostwa, ale dam mu pieniądze i poproszę aby wprost
z Odessy na pocztę do Humania posłał— bo jak odda
do Włodzimierzostwa, to tam pewno zastrzęgnie.—
Od wyjazdu Henryka nie miałem jeszcze od niego wiado-
mości, to jest pieniędzy, i nie wiem kiedy będzie. Tarkowa napi-
sać do jego Matki; wiem tylko że jego ojciec umarł,
zostawiając siedemdziesiąt tysięcy rubli srebr. drugiemu syno-
wi z Henrykowi zapisał cały majątek — ma więc z
czego długi płacić.— Od Wujostwa Edwardostwa miałem
list obszerny po odebraniu przez nich mojej pierwszej posyłki—
teraz znowu napiszę aby ich uprzedzić o wyprawieniu futerka

dla Wujanki Edwardowej: przez tego cymbała Henryka to akurat przyjdzie w Maju jak się ciepła zaczynają.

Proszę też Mamy od siebie do Lucjana napisać prosząc aby on też słówko Lubartowi powiedział o moim długu.

Szwarka niejedną historję mi porozpisywała o swoich rysunkach, ale ja jestem jako Tomasz niewierny, niewierny póki sam nie zobaczę, więc próżniaczko narysuj coś kolwiek, tylko nie kopiuj, ale z natury, czy główkę, czy ornament gipsowy, w malutkim rozmiarze, i w liście, w dużej kopercie przyślij abym zobaczył czy też ty naco się jeszcze przydać możesz, ale bardzo wątpię i żal mi biednego twego Pana nauczyciela który musi mieć do czynienia z takim niewiniątkiem upartym –

Ale wiesz Szwarko, to dobrą urządziłaś politykę aby atakować Matejkę przez swego profesora – nie żałuj środków na moje konto, może go można wystarać jakim prezencikiem, byleby był rezultat abym miał coś roboty Matejki z podpisem; a że Matejko ostro się trzyma i niepewny do pracowni to ma racyję, bo człowiek co tak pracuje jak on ma prawo kaprysów dogadzać i rzadko lepiej czas używa w pracowni jak niema patrzących i próżniaków u siebie.

A Szwarka nikczemna, zachogaciała [?] widać że tak szafuje pieniądzmi i pisze mi że lada co, za tysiąc lir można kupić dom w Krakowie – Ach ty nicponiu jak ja będę miał tysiąc lir to je sobie i w Stambule danek [?] kupię. idzie mi o miejsce gdyby mi dał takowe kątkiem to zaraz tym poleciałbym pracownię.

Coś jeszcze Szwarka nabazgrała tak bez sensu iż zrozumieć niemożna: piszesz że żyrandol ogromny, że sufit uniemożliwia [?] zawalić, że dość miejsca zabiera, a gdzież on ten żyrandol? ×

polecam Ci Szwarko jeszcze jeden komis artystyczny – jeżeli się sprzedają fotografije z obrazów lub rysunków koni prof. Kossaka, to mi kup takowe wszystkie jakie są do nabycia – a jeśli ich niema w Krakowie, to czy nie mogłabyś się skomunikować przez kogoś w Warszawie – bo wiem że takie sprzedają – ale nawet Ci koncepta, aby to wszystko bez wielkiego zachodu robić, a mianowicie nie kupuj fotografji naklejanych na gruby biały papier, bo potem trudno przesyłać, a teraz sprzedają same fotografije, a te jeśli są duże to można nawet we dwoje złożyć i w dużej kopercie jak list przesłać, a te dostawszy można potem nakleić – przy tej okazyi czy nie można by też i u Kossaka wyłapać jakie jego akwarelle – może przez Stryja w Warszawie, który go ma dobrze, bo mi kiedyś pisał – ja z Kossakiem byłem w bardzo dobrych stosunkach i kocham się w jego talencie bardzo sympatycznym, chciałbym koniecznie mieć coś jego roboty u siebie bo on i Matejko to najlepsi nasi malarze – Zdaje mi się żeby Kossak wiedział że to dla mnie to by mi dał, bo on zawsze był bardzo grzeczny dla mnie –

+ Strasznie mi się podobało przyjęcie u Siemieńskich 20 osób 2-ma butelkami wina – to jest jeszcze barbarzyństwo i dla tego kraj nie prosperuje że wina pić nie umieją – akordami mówiłem z Siemieńskim przyjemnie by było wiedzieć coś o ostatnich chwilach tego który umarł w Stambule, na akord do nich napisać, tak mi przyrzeczenie obiecał, ale niewiem czy dotrzyma – bo teraz niema czasu – siedzi nad Bosforem i wypatruje czy nie jedzie czasem Sefer-Pasza z Egiptu, który ma tu powrócić za trzy lub cztery tygodnie, skoro ciepła nastaną w Stambule.

× Proszę nie myśleć żeby to była obmowa, dla dobrego przykładu

mówi mi też Lubicz który – ale bezgrzesznie niepoprawny –

O owych kałamarzykach przecież niezapomnę ale to trzeba być starszym abym mógł kiedyś sam być na bazarze, co jak wiecie nie łatwo, ale jednakże mam nadzieję że za kilka dni wyproszę się na jeden dzień odpoczynku wtedy pierwsza moja wizyta będzie na bazarze.

Adiu, bo muszę jechać do pałacu, a jak list dziś [illegible] nie odniesie na pocztę to będzie straco-

Wasz

St. Ch.

d. 1-go Maja. 1871 r.

Beylerbey – Stambuł.

Ty nie mogąc, polecam więc sprawę tę chytrości pańskich intryg, szachromanii i dyplomacyi. –

Aż jeszcze niemogę się wyspać z złości w jakiej byłem odebrawszy Wasz list bez odpowiedzi najważniejszych punktów w interesie Tyś – bo zdaje mi się że tym sposobem to protekcja Ignatiewa, przez którą można było wszystko zrobić a tylko jest podobne w tym interesie, będzie tak jak musztarda po obiedzie. Chciałem Was za to skarać na kilkodniowy post, bez obiadków, z szucholami; ale bojąc się żebyście z głodu nie powyzdychały, wysyłam Czterdzieści napoleonów, z których 34 za Czerwiec i Lipiec – 5 dla Jani na kuracyję a jeden tak, za farby – a co tam się należy odemnie za wszystkie sprawunki dla mnie robione: farby, serwetki i t.d. to proszę was napiszcie mi razem w jednej summie redagując to na napoleony – abym Wam to odesłał przy pierwszym wyprawianiu pieniędzy dla Was. Jeszcze jedna historyja: mam odłożone w konterku w szufladzie mego kantorka dwadzieścia napoleonów, które też kiedyś znalazłem pod kamyczkiem wracając z pałacu, a które przeznaczyłem dla Wuja Bronisława na niezbędne koszta ślubu: jakoto: białe rękawiczki, zielony halsztuk, a w nim szpilka wyobrażająca dwa gorejące serca przeszyte jedną strzałą; bukiety z rozmarynu i jaśminu, trzaskawki jedwabne furmanom do batogów, by głośno trzaskali jak państwo młodych wieźli będą do kościoła, i nakoniec na fajerwerk

punczowy o samej północy — Ale niewiem kiedy ten ślub nastąpi; czy najeżony papa dał się już ugłaskać i czy owa błoga, oczekiwana chwila pojednania i połączenia się ich na całe życie, ma prędko i niezawodnie nastąpić. Skoro od Was odpowiedź odbiorę, to zaraz wyżej wspomniane dwadzieścia napoleonów w rękawiczkę zapakuję i wam odeślę, tylko proszę oddajcie w całości i nie zaciągnijcie tam jakiego uszczknięcia.

Z Adamem z Włodzimierzowskiem była już i wojna i desperacyja i explikacyja i rozminięcie się listów i słowem herezyje, co się zakończyło na tem że od Henryka wydusili sto rubli które mi przysłali, co jest trochę mniej jak moje 15 lir tureckich, ale to już mnie nie bardzo zmartwiło, albowiem zwykle radość nieopisana jak mi kto kiedy dług zwróci. Potem więc wszystkim należało by się zrobić zupełną zgodę, ale jest jeszcze jeden punkt za który muszę się kłócić z szanowną Wujenką Zofiją — Henryk, jak to się zwykle robi, obiecał porządnie — jak to się zwykle robi, robiło i robić będzie — powiedział że pięć razy był u mnie jednego dnia a trzy drugiego aby wziąć pakunek dla Wujenki Edwardowej i pościgać się za mną — ale mnie nie zastał, w skutek więc tego opowiadania, Wujenka Zofija znalazła bardzo niestosowne że ja do niego napisałem list z burą, i zamiast oddać go Henrykowi, jak ja prosiłem, niewiedząc jak do niego

Jak kiedy Zosia będzie odbywać pielgrzymkę do Częstochowy to niech nie zapomni nakupić mi tam tych obrazków, takich perz chciałbym jak Marafferoskie, bardzo ładnie je nad Tołkim powiesić — a jeszcze chciałbym na prezentu — Tak się śpieszę, i tak niewyraźnie piszę że niewiem czy możecie wyczytać moje bazgranie.—

173

adresować, przeczytała mój list i podarła go w drobne kawałki, o czem sama mi donosi — tego konceptu to już nie

Jak będę wysyłać do Was paki z tureckiemi rzeczami to i kałamarzyków perskich Wam poszlę — Dobrze że Genia napisała żebym jej więcej nie przysyłał Levant Heralda, bo jej imieniny nadejdą i niewiedziałem czy odnowić abonament.

Jedna pani płaszcz, miłe ona moje i Wasze Tasty. Adieu!! St. Ch.

74

d. 7-go Maja. 1871 r.
Beylerbey – Stambuł.

Pieniądze już idą na pocztę – Pan Krajewski dobrocią niezrównanej osładzeniu, jak dawniej, tak i teraz zmieniał liry na napoleony, ja zaszyłem je w starą i brudną chusteczkę, aby pakunek szkromnie, nie wyglądał inaczej jak we środku, a mój Kamat niesie (aż czy doniesie) tę paczkę i na pocztę odda. Zaszła tylko zmiana w liczbie napoleonów, a to dla tego że wczoraj z pałacu powracając, na Beszyktaszu pod kamyczkiem znalazłem pięć napoleonów, a że nie wiem co z niemi zrobić, tak one jest wstrętne oblicze zgubiciela Francyi, szukałem okazyi aby się ich pozbyć; okazyja taka zaraz się nadarzyła, albowiem znajduję w mojej prastarej księgarce kieszonkowej że 22 Maja Gerta wypisała tam swoje Imieniny – (niemogła bestyja nie zapisać) a zatem odsyłam Jej te pięć napoleonów, aby za nie na honor swej patronki wyprawiła ucztę dla Krakowianek, a szczególniej dla Krakowiaków – bo to nie mówi to mu tej ucieczki właśnie się znajdzie ten którego serce biło się od dawna w rozmaite strony niemogąc znaleźć istoty która by jako magnesem skierowała te pięknem stukania serdeczne. A zatem

obstalowane sprawunki, po które ja sam chodzić niemogę, dla tego że mnie z pałacu ani na chwilkę nie wypuszczają.

Ja wiem że niemogę śmiało prosić o żadne roboty Matejki lub Kossaka – dla tego że sam im nic nie posłałem, ale cóż ja zrobię, kiedy niepodobieństwo nietylko coś narysować teraz dla siebie, ale nawet jak chcę kichnąć to i to trzeba żeby było na korzyść Sułtana. Dla tego weźże bardzo nastawać)

nie czterdzieści jak poprzednio pisałem, ale czterdzieści i pięć napoleonów posyłam, z których, jak się należy:
34 za Czerwiec i Lipiec 1871 roku na ogólne jadło –
5 na kuracyję dla Gani: spryskowanie, smarowanie i ciepłe odzienie. 1 – jako zadatek na i za moje sprawunki a
5 [illegible] dla Gaty na imieninne gody.

Rachunek dokładny wszystkich moich sprawunków przyszlij, odtrąciwszy (oczywiście) co już dałem na nie – a wraz z zapłatą za żyrandol, jego opakowaniem i wysłaniem, skoro notatkę odbiorę, i na własne oczy żyrandol ujrzę to zaraz odeślę – Żyrandol koniecznie kupię, bo im więcej myślę tym więcej z niego zadowolniony jestem – Rysunek Szwarki doskonale mi o nim dał pojęcie, dobrze przecie że panienka przynajmniej ołówkiem nie kłamie – bo dokładność rysunku właśnie dała mi możność ocenienia żyrandol – Zdarzyło się jednakże tak że to jest zupełnie co innego jak to co ja szukałem, bo to jest flamandzki styl, a nie żydowski – ale ponieważ piękny, to nie chodzi mi koniecznie o narodowość, a prawowierni żydzi będą, więc [illegible] swój spełni, byle tylko prędzej przyszedł. Co do ceny to 100 flor. zupełnie nie jest drogo, bo w Paryżu pamiętam na publicznych sprzedażach, takich

żyrandolów pojawiało się dużo, a między niemi większa część podrabiane nowe, i takich [illegible] zwykle po 150 flor. a nawet drożej się sprzedawały – Prawda że ja pisałem że boję się żeby nie był fabrykacyi francuskiej lub niemieckiej, ale to tylko się stosuje do wyrobów nowoczesnych których nie cierpię – (tylko na wschodzie co jeszcze i dziś ładnego robią) ale dawne my żydowskie, niemieckie i cygańskie nawet piękne – Markotno mi tylko że wzrost jego, jak pisze Szwarka jest [illegible] i dwa wierszki. Czy niemożna by jego tem czynność nakarmić aby trochę podrósł nim do mnie dojedzie. –

Widziałem tu idealnie nudnego w okularach Doktora Jabłonowskiego, który historyje wygaduje na wasze pomieszkanie i powiada że to horendum, wszystko, wilgoć, zimno, pająki, skorpiony nawet podobno i nietoperze tam się rodzą i prosił mnie abym wam koniecznie kazał wynosić się z niego, ale mnie to wszystko jedno – Wszystko mają, z manatkami najświeżemi większe upiększenia teraźniejszego lub przyszłego pomieszkania waszego, nie prędzej w podróż wyruszy jak za dwa tygodnie – a to dla tego że nie ja za sprawunkami ale sprawunki za mną chodzić muszą –

~~Widziałem się wczoraj z Ignatiewem, który mówił mi że pisał do mego plenipotenta do Kijowa, i ten~~

~~zapytywał przywatnym sposobem Stan. Tyszk. o ten dług, ale Tyszk. powiedział że on względnie tych pieniędzy nie winien – i znowu pytał mnie Ignatieff, że on jeszcze nie widział dotąd kopii dokumentu według którego się domagaliśmy – bardzo to źle się stało – bo jeżeli nie legalizowaną kopię, to przynajmniej kopię, a nawet treść i datę skryptu Tyszk. gdybyście byli mi przysłali, to mógłbym był na mocy tego list napisać do Ignatiewa, który on z moją rekomendacyją odesłałby do Generał-Gubernatora Kijowskiego, co zresztą słowo wam się należy (?) nakoniec takową mi przysłać, bo wszystko w listach zawsze znajduję, proszę najgłówniejszego o to pamiętam.~~

Że od Matejki trudno dostać jakoś jego robotę to bardzo dobrze pojmuję – ale na coż pannieńskie: spryt, intrygi, upór, chytrość, kłamstwo i inne tym podobne moralne narzędzia. Zatem wytrwałości i ciągle natężonych dużo starań, a niezawodnie że kiedyś będzie u mnie w pracowni wisieć w ramkach Matejko i Kossak, zawczasu się już cieszę – Mocno mi żal że, tak jak dawniej, przez brak czasu niemogę Wam posłać rysunek szaf moich które mam od Staal'a – ale i koniec. Przyrzeczę panie Krajewskiej niech piórko zaostrzy i Wam je opisze. Nie mam się na rozmiarach [illegible] na polu, ale takie jak już przysłałyście to bardzo dobre, przysyłajcie mnie takie same – a potem, gdyby się nadarzył taki sprzęt który by wymagał większego rozmiaru, to tym wam napiszę. Dam. Szafeczek niezapominajcie – najmniej pięć – a jak będzie 6, to

Szwarko! Przyznaj się nikczemna istoto, czyś nie skradła mnie jeden szkicyk, nie mój ale jednego Kolegi mego: kobieta, włoszka, trzymająca na ręku dziecko – na płótnie olejny szkic, trochę większy jak arkusz dużego formatu listowego papieru; kobieta do kolan – jeżeli skradłaś, to miej coś sumienia, rozpakuj i odeślij wraz z żyrandolem. Szukam, szukam i znaleźć go niemogę.

76

d. 9. Maja 1871.
Stambuł.

Wczoraj odebrałem list Jani, akurat w dzień moich imienin – za powinszowanie dziękuję a za przesyłkę nie jeszcze, bo jej dotąd nie odebrałem. Dziś dopiero poślę na pocztę, a jak odbiorę i zobaczę, to dopiero wiedzieć będę czyście mnie nie oszukały i czy warto Wam dziękować.

Zarzuca się Gaba żem Was pytał w ostatnim liście, a właśnie to że jej list daje mi dowód żem miał racyję pytać – bo dopiero teraz wskutek Pytania wydusiłem nakoniec jakieś kolwiek wiadomości o skrypcie, na jaką summę, kiedy wydany i że Wyjazd Tysz. do Odessy przeszkodził do ulegalizowania. Niewiem czy to tak trudno było napisać przed półtora miesiącem, zamiast rozmaitych opisywania, które do niczego mi niepotrzebne w interesie – z tym już mogę iść do Ignatiewa i podać mu list do przesłania do Kijowa. Zawsze jednak możnaby było choć nie legalizowaną to prostą kopię skryptu mi wyrobić dotąd; i szkoda czasu, bo mógłbym tak urządzić że Ignatiew czy sam wprost, czy przez Kijów zawiadomiłby jurysdykcyję Warszawską a wtedy interes bez kosztów poszedłby inaczej i prędzej – Zgódźcie się mnie,

że miałem i mam czego się wstydzić, bo to już taka wasza patryjotyczna natura że w rzeczach serjo żeby Wam choć oczy powyrywać, niepodobna zmusić abyście postąpili rozsądnie, a potem dopiero lamentą że nieszczęście i desperacyje że się nie udało — a wszystko z własnej winy — Ignaców tak mi nawet chciał w tem dopomódz, że pomimo tego że mu nie dałem żadnych na to materjałów i wiadomości pisał już do Kijowa do swego plenipotenta który zapytywał prywatnie Stan. Tysz. o ten dług, oczywiście że się ten zaparł. — W przeciągu dwóch wieczorów zfabrykuję list do Ignaciowa i oddam jum.

Jednocześnie z Waszym listem odbieram od Stryja z Warszawy z powinszowaniem imienin — co było dla mnie wielką niespodzianką, bo już od dawna listu od niego nie miałem, od tak dawna — ale tak sam się ozwał obrócił, bo to w mnie przepraszał że mnie zapomniał i nie podziękował za przysłane przez Was fez i chustkę Arabską — List Stryja bardzo oryginalny jak zawsze tak że skoro mu odpiszę zaraz list ten Wam poszlę, gdyż on dużo daje do zrozumienia o czem mówić nie umie. —

Wczoraj Panienki Krajewskie wyprawiły mi obiad wspaniały na imieniny: był niemiec Schulz, inżynier Milewicz, pierogi leniwe z serem i śmietaną, potrawka z kury i inne doskonałe rzeczy a prócz tego Pani Krajewska wyhaftowała mi bukiet prześliczny i w desperacyi że nie dokończyła.

Choć to tak i mnie, piszę do Was przy świecy bo na środę muszę być w Azyi, nie tylko w Beylerbeyu, ale z kiaskiem o pół godziny drogi od Beylerbeyu — a teraz tyje ulewny, na koniu więc i w kaiku ewentualny spacer. — A koń już u progu prawowni, więc pisanie na inny raz — teraz

Adju i mam klapać się po błocie.

St. Chły

Do Żyrandoli tak wzdycham i oczekuję jak Wujcio do swojej narzeczonej. od Wujcia list odebrałem już dawno, i nawet napisałem odpowiedź, ale tylko do połowy, i tak zaczęty list leży na stole od czterech czy pięciu miesięcy. —

Wyobraźcie sobie co za desperacyja — bo już prawdziwy fatalizm — przed miesiącem wyprawiłem do Kandyi dla Gutowskich obrazek bardzo wypracowany, list obszerny, list Geni do Gutowej, list do Rauf paszy gubernatora Kandyi, prosząc go o polepszenie

pozycji Gutowskiego, list który przez pocztę wiedeń-
ską pisałem – wszystko to oddaliśmy służącemu
Kauf paszy, którego on umyślnie przysłał do
Stambułu po komisa; prócz moich listów i obrazka
opakowanego dali temu ostatniemu także mnóstwo
rzeczy, jeden pas dla swego syna na sto lir,
pobrał on w magazynach sprawunków na
rachunek paszy, pieniądzy u bankierów i z
tym wszystkim widać się zmyknął bo dotąd
go w Kandyi niema – oto desperacyja – który
ja drugi taki obrazek narysuję i który
poszlę – Gunia wiele list znowu do Gutow-
skiego napisze i przyszle mi, bo ja będę do Gutowskich
pisał, aby im wytłumaczyć wszystko –

Aleksy

d. 20 Maja. 1871 r. 78
Stambuł.

Dziś jest dzień wielki i znakomity; jeden
z tych w którym zrobiłem coś najpożyteczniej-
szego i najlepszego, a mianowicie jest to rocznica
kiedym Was spakował, na statek wsadził i z
manatkami do Krakowa wyprawił, powiedziawszy
Adiu!! – a sam zacząłem sobie hulać wiele mi
się podobało i nigdy prawie na noc do domu
nie powracać. Aco, może Wy nie chcecie jechać
do Krakowa, może lepiej na spalonej i okopco-
nej przez będziecie sobie szukać kwatery?..

Aby uczcić ofiarę dziękczynną za oswobodzenie
mnie z Waszej niewoli, kupiłem dziś na Waszą
intencyję dywan perski, a los zrządził, z czego
zupełnie nie jestem zadowolniony, że jest tak
piękny co do kolorów, deseniów i gatunku,
jakiego jeszcze w Stambule nie widziałem –
zobaczymy czy się Wam podoba – zaraz jutro
karzę robić paki, i skoro inne sprawunki
będą porobione, to wyprawię je do Krakowa –
jak najśpieszniej, albowiem jeśli ten dywan
parę tygodni poleży w pracowni, to boję się
aby tak nie przyrósł do niej że go potem już

Wuja Br. nigdy z nim o tym małżeństwie nie mówię – skąd dowiedziała się u Klotylda tam intrygowała przeciwko Wujowi Br. – przeklęta baba. Adiu A. Chy

i siekierą nie wyrąbać. Zapewne wkrótce wyprawimy Wam paką z wspomnianemi rzeczami w ostatnim liście, rzeczy te których mają do upiększenia salonu Wasnego, ale czy niemożna by aby Wam, które jeśliście w rak oddał obowiązek z Waszym Doktorem z Marcem, on pozwolił paki posyłać do Was pod jego adresem, aby przez to uniknąć opłaty na komorze, jeśli to tylko jest w mocy Wasnego Doktora i ile zdaje mi się pisać mi o tem już pisały —

~~Doczekawszy się nakoniec listu od Wuja Br. i od was z kopiją skryptu, bez czego niepodobna było ani razu aby Ignatiew coś zaczął robić, przesiedziałem noc całą, a napisawszy list ogromny w którym interes cały od początku i Tyn. wytłoczyłem oddałem go do rąk Ignatiewa, który albo kopiją albo ten sam list do Ihrerpow~~ swój przy pierwszej poczcie pośle do Kijowa — prosiłem zatem aby tam, czy to Walski, czy kto inny zajmujący się tym interesem pilnie i uważnie śledził, gdyż Ignatiew mówił mi że tam teraz wszystko robi się w publicznym sądzie, starania więc i zdolności adwokata mają wielką wagę, a teraz przynajmniej mi

trzeba już czasu tracić, i ciągle upominać się o całą summę z procentami, ponieważ to już idzie prawnie a nie dobrowolną umową — Nic mi nie wspominasz, a to rzecz bardzo ważna — czy Tyszkiewiczowa była pozwywana przed sąd w Warszawie aby uznać swój

Dnia 20 Maja nakarmiłem na mój koszt dwóch żartaków: niemca Schulca i Milowicza, a gdy się dowiedzieć jaki powód że tą ucztę wyprawiam i po medrydzie za nich za obiad płacę — oznajmiłem mi że to rocznica ekspedycji waszej z Stambułu do Krakowa — czego ani mi bardzo winszowali. —

Jak tam kiedy przyjedzie Wujenka Władysławowa, to jej odemnie ucałujcie rączki i mnóstwo przeliczanych rzeczy nagadajcie —

64

Zobaczymy jaki to mi Gerla ponawozi obrazki z Częstochowy.
Czy poznaliście się już z Panistwem Kossak - jak ich kiedy zobaczycie to pięknie, ale bardzo pięknie się im kłaniajcie ode mnie.

d. 22 Maja.

d. 1 Czerwca 1871 r. Stambuł

Dnia wczorajszego o godzinie 8½ stała się bardzo zabawna historyja, coś przypominająca epizody z życia Gałki w Kijowie. Z przeproszeniem okradli mnie w pracowni, ale to się stało w tak doskonałych warunkach że niezmiernie kontent jestem, gdyż mogło, a nawet powinno było być daleko gorzej. Powróciłem z pałacu jak zwykle po zachodzie słońca, a że przed domem dzwoniąc jadąc do pałacu zmokłem do nitki i przeziębiłem się, że jakiś ból w nodze zaczął mi bardzo dokuczać i powróciwszy więc do domu napisałem list do doktora Pacinickiego aby przychodził do mnie nogę moją reperować, a tym czasem poszedłem jeść obiad u Walorego, kamał zaś mój poszedł z listem. Otóż złodziej, bardzo sprytny, upatrzył tę chwilę, że naprózno usiłując drzwi otworzyć kluczem, poprostu wyłamał je co zupełnie nie trudno znając stan zrujnowania pracowni mojej - Widać jednak że szanowny złodziejek dobrze obznajomiony był z moją pracownią i sypialnym pokojem, gdyż do niego prosto poszedł - i na ośmiu... zdjęte się że bez świecznika, zabrał z szaflad komody cienkich bielizny i sukni... - potem nad łóżkiem pistolety moje ukochane od Wuja Edwarda

Władzimierzostwo Padl. Chcą przysłać Wam synka do Krakowa na wychowanie, co byłoby bardzo nierozsądnie, bo dla Was wielki ciężar a dla nich przyczyny nie wiele, bo dziś żadna jest kariera dla polaka za granicą - a ukształcony człowiek nawet więcej wysili się przysłać w Rossyi, gdzie zawsze zarobić można i stworzyć sobie pozycję.

Ciotka Felisia ucałowanie rączek i ukłony, ale nie pokazujcie listów moich, bo pomyśli że zwarjował artysta - a to wszystko zadanie niezapisana że Was do Krakowa wyprawił na wieki.

Mateczkę uczczenie całuj rączki. Władzimierzowej; i Ciotki Felisi, której podziękujcie za list z pamiętnikiem ...

Rewolwer malutki bardzo ładny – srebrny krzyżyk z turkusami i rozmaite drobne rzeczy ze stołu koło łóżka, potem z szafki zdjął wysoko nawet stojące pudełka z farbami i te na podłodze zostawił zapewne myśląc że tam są pieniądze – najkomiczniejsze to, że mój worek z likworami, zamknięty a ciężki, myśląc też że tam pieniądze a nie likwory wyniósł i jak widać w pośpiechu zostawił już u wyjścia z pracowni. Na kantorku zaś do pisania w sypialnym pokoju, leżał zegarek złoty i wiele innych rzeczy, tego mi nie ruszono, widać zatem że coś zastukało i przerwało jego czynności kategorycznie obmyślane, bo z emflad zabrano wszystko aż do dna – Niektóre zaś suknie, suknie przeznaczone dla Wujaszki Edwardowej, najładniejsze. w pracowni szczęść zabierać z szafy kostiumy wszystkie. Znalazłem na podłodze wyrzucone, nie wiem jednak co brakuje, ale zawsze dość rzeczy nie ma, które tam być powinne – Na tym od wchodu w pracowni nic nie ruszono, widać że nawet tam złodziejska noga nie była. bo tylko na sak było 2 piastry miedzi i te zabrane – Powróciłem z obiadu i z spaceru w towarzystwie Niemca Schulca i Milownicka, i zastajemy harmider koło pracowni, drzwi wyłamane – kamarla trzęsący się od strachu, gdyż on

powróciwszy od doktora zastał już drzwi wyłamane i stąd wietrzy złodzieja. Posłałem po oficera od zaptiów, który śledztwo odbył, drzwi złamane opatrzył, przeświadczył się o niezawodnym złodziejstwie, rozpytał co mi brakuje, zapisał, papierosa wypalił i życzył mi dobrej nocy ponadto spać co i je natychmiast zrobiłem, nie tak jak mój zamek którego tu funkcję bardzo zakrzystała – Ale co złodziej to strasznie głupi – gdyż jeśli raz trafił przypadł, to trzeba było już dobrze obmyślić cały manewr i zabrać wszystko co coś warte – szkody mam zapewne na sto lir, albo może i więcej, ale to zawsze jest wytłumacznie, bo mógłbym był stracić daleko więcej, kontent więc jestem niezmiernie że się to odbyło dla mnie w tak pomyślny sposób – Dla Was przygotowany dywany, z materji czerwonej na sofę i inne rzecz, te wypełnią najładniejszy.

Znalazłem tej list Wasz na stole, widać że złodziej nie jest amator korespondencji, a szkoda, bo on nawet nie wie jakie tam ważne rzeczy siostrami przepisywały – W Krakowie, gdzie jak powiadacie, i owszem ja niech wstąpi cywilizacyja prosperuje i młode umysły nawet wielkie pomoc by się krzątały, czy nie umyślicie tam czasem jakich prelekcji, na których by wykładali bardzo potrzebną

Pani Karolina ma syna od kilku tygodni – z czarnemi włosami i błękitnemi oczami – musiała, jak pisze Kwaśnicki, w czasie podróży ciągle myśleć o Dziadunia (to j. o ojcu) którego tak bardzo kocha?...........

naukę do utrzymywania stosunków, a mianowicie
pisania i odpisywania na listy, bo w tem jednem znajduję
że okrótnie jesteście oddaleni od całego świata. Ja piszę
zapytuję Was co mam robić z 25 napoleonami które
przeznaczyłem dla Waszej Br. na drobne wydatki jego
służą - ani słówka o tem w listach waszych. Do Szwarki
cały arkusz piszę aby się uczyła miniatury robić -
żeby choć jedną literką odpowiedziała mi na to -
A co do interesu z Tyz. to doprawdy aż śmieszny
list po liście odbieram, cztery ćwiartki zapisujecie
i Wy i Waszej Br. i wszystko tam jest, prócz treści
interesu - do tej pory nie wiem czy w Warszawie
wyrabia się w sądzie tylko <u>utwierdzenie skryptu</u> -
czy zarazem wyrok wypłaty i na jaką summę,
bo Wuj proponował jakieś ustępstwa - Cały ten interes
do dziś już byłby skończony, gdybyście na mój pierwszy
list przysłali mi kopiję skryptu i stan interesu w War-
szawskim sądzie, co można było napisać rozsądnie w
sześciu wierszach. Napisałem list do Ignacego ile mogłem
z tak niedokładnych materjałów jakie mi dałyście -
przyszlę Wam kopiję tego listu skoro znajdę czas go
przepisać - List Stryja Wam posyłam ale proszę Was
nie róbcie z tego plotek, aby się potem na mnie nie gniewał.
adieu St. Ch.

A że cnota zawsze musi być wynagrodzona, to przed dwoma dniami odebrałem list z Wiednia od posła tureckiego Khalil Beja w którym mi donosi że Cesarz Austryjacki raczył zaszczycić mnie swą Łaską i zrobił mnie Kawalerem orderu Żelaznej Korony (Couronne de fer.), a P. Mayr, radca ambasady Austryjackiej wczoraj uwidząc mnie powiedział że trzeba abym się zgłosił do Ambasadora P. Prokescha, albowiem wczoraj odebrali dla mnie order, t.j. krzyż i dyplom, i pan Ambasador chce mi sam takowy wręczyć. Powodem tego był mój mały portrecik ~~pod~~ Sułtana, który posłałem do Wiednia przez Khalil Beja, i który był oddany i podobał się bardzo Cesarzowi. Teraz więc, jak kiedy jeszcze przyjadę do Krakowa, to Gucia jenen, jako starsza (hilas) siostra, będzie mogła siedzieć przy mnie gdzieś w kąciku na rożku krzesełka – ale co Szwarka z respektem stać będzie i jeśli mnie nie tykać ale nazywać w stanie szanownym dekorowanym bratem dobrodziejem; zobaczymy kiedy to Szwarka udekorowana będzie za swoje malowanie – Listu Stryja wam nie poślę bo nie ma w nim nic bardzo ważnego prócz tego że on się dziwi że w domu narzeczonej

wtasnoręczny skrypt, czy tutkowy uznała, i czy to jest zrobione prawnie. — Tak sobie, w nawiasie, abyście mieli pojęcie o rozumie i nawet życzliwości o kochanym Kuzynku Henryku, to powiem Wam. iż mi się sam przyznał iż przez Konsula Eberharta wiedział o tem że Ignatiew jedzie na ukrainę kupować Śliwno, Andrzejówkę i Czerniawkę, widując mnie często i jednego owego nie mi o tem nie powiedział.... A Ignatiew teraz już dowiedziawszy się że tam się nam należy pierwszeństwo, żałuje że tego wprzód nie wiedział, bo pewnie że mógłby był to załatwić przy pierwszym kupnie. Warto żeby Mama to napisała do jego matki —

Żyrandola niecierpliwie czekam — a farby i kapy koronkowe dotąd nie odebrałem, ale mówił mi jeden znajomy że widział na komorze dwa pakunecki pod moim adresem, zapewne więc wkrótce odbiorę te wszystkie.

A jak się też miewa papuga?

Proszę mnie teraz szanować, bo nietylko że Cesarz Austryjacki przysłał mi order Żelaznej korony, ale Król Hiszpański dał mi krzyż Karola IIIgo w stopniu oficera, o czem podobno pisała do was pani Krajewska. 83

21 Czerwca 1871.

Zdaje się że moją prześliczną kapę kwiatkową, którą przysła-
łyście mi na imieniny - radziej zabrać dla siebie-
Farby doszły w całości ale bardzo szły długo-
Czekam niecierpliwie żyrandoli-
Dobrze że zaraz oddałem krawatki panienkowe - bo by je też
radziej dla moich panienek zabrać.-

ale proszę Was zanotujcie dobrze wszystko co dla mnie wydajecie: farby, monety starożytne, chustki - fotografiji - słowem wszystko, bo ja przez S^tego Ducha wiedzieć dokładnie nie mogę, a jak Wam nie wyrównam to będzie Wasza wina.—

Muszę i ja napisać o tem do Pani Krapiotskiej i donieść bardzo rzadko pisujecie—

Najdroższej Cioci Felici rączki całuję nie po sto ale po tysiące razy—

Pisywać do Was będę często, ale zawsze na Niemirów.—

Adieu.

A. C.

Niewiem tylko dla czego na kopercie przysłanych mi papierów listowych Szwarka kazała wycisnąć prócz niemożliwej korony cyfry S.G- kiedy moja jest S.C. czemu zamowa Szwarku nie wiedziała, a ja nie nazywam się Glebowicz porównajcie z cyframi Gusi na papierze listowym a zobaczycie czy nie mam racji.

Zyrandol - gwiazdka Zyrandol....!!!!

15
85

d. 9 Czerwca. 1871 r. Stambuł

Jak najprzedarkonalsi że tam sobie obchodzicie szczerze szczerze wanego do Krakowa przybycia – bo ja się tu naciesz nie mogę że Was nie ma, zwłaszcza jak się nadarzy jakaś okazja przyjemna – naprzykład: obiad jaki proszony, jak z pisaniu pieniądze przywiozą albo jak zastanę drzwi wyłamane w pracowni i wspomnienia tylko tych przedmiotów które złodziej zabrał na własny użytek – Ale głupi to jakiś był złodziej; najprzód nie artysta, bo brał tylko same ordynarne rzeczy i kamizelki, pludry, płaszcze, koszule i inne remanenta przeznaczone do okrycia ciała – zaledwie pistolety, srebrny krzyżyk z turkusami i przysłaną od was kapę koronkową poprawiają trochę w oczach moich opinię o guście złodzieja – a ciekawy jestem co też wy myślicie, z kąd wziął się złodziej, który pocichutku tak prosto przez pracownię maszeruje do sypialnego pokoju i tam się nie wyprócinowszy do szuflad jak do swoich szafki zapuszcza – Strasznie jestem ciekawy wanego zdania, bo ja myślę że to już nie kto inny jak nasz przyjaciel pokorny Pietruś. Mogę się mylić i dla tego nawet nie nie powiedziałem policji która wypytywała mnie o wszelkie detale – ale zawsze mi się zdaje że bez pomocy Pietrusia, który już od nowego roku u mnie się nie pokazywał na oczy ani też na pera, a gdzieś z grekami szachruje, do pracowni by nikt nie wszedł.

Dobrze się stało że paka do Was jeszcze niewysłana, a już miałem ją expediować; dołożę więc wszystko czego pokorna sługa prosi, jeśli pan Krajewski, który już się na śmierć zanudził słodząc kupować filiżanki namalowane dla Gabki, zechce się jeszcze i dla Szwarkowskich komisyi fatygować. — A robię tę łaskę słudze że jej oddaję własne gałązki, tylko dla tego że dowodzę z uszanowaniem napisała wraz z moją wyjściem i liczne tytuły, które nadsyłają mi możne państwa odległych — Pani Krajewska podobno już wam oznajmiła że naprzód z pocztą Austryjacką poseł Króla Hiszpańskiego nadesłał mi też order Karola III-go, w stopniu oficerskim z napisem że jestem: Don Estanislao Caballeros Kleboffsky — Wiedzcież więc o tem że nie żaden jakiś tam Tapserdak ale jestem Kaballeros i skoro mnie szanować nie będziecie, to zaraz na skargę pójdę do jakiego mi się zechce monarchy.

Sam już dobrze nie wiem co w pace dla Was przeznaczonej się znajduje — Pani Krajewska zapewne mi pomoże upakować wszystko i może spis zrobi. — A że pod adresem doktora z muzeum niemożna posyłać a że nie jeden ale dwa tureckie nowe dywany idzie, a że niechcę aby Was na koszt wielkiego cła narażać, a więc pozwalam abyście wszystko co się w tej pace znajduje, na komorze opłacili i tę summę wnieście do rubryki moich expensów, co wam zwrócę przy pierwszej okazyi, jak pieniądze będę do Was posyłać. W kilku już listach pisaliście mi że się wynosicie, a czy mieszkanie też i mnie adres Wasz przysłać, znów tym kiedy tu do Was napisałem, albo przynajmniej dał Wam adres Xięcia Jabłonowskiego, który tu z Krakowa przyjechał i mnie był rekomendowany, tak że musiałem mu tutaj robić honory co niedługo trwało, bo on do Brussy wyjechał, kurować się tamtejszemi wodami od reumatyzmu — za kilka tygodni znowu będzie w Stambule i potem przez Dunaj i Wiedeń wraca do Krakowa i obiecał mi że będzie u Was, czego go bardzo prosiłem, bo to wdowiec, tak 73-cio letni, proponowałem mu że mam w Krakowie graty niepotrzebne, dwie siostrzyczki, znów tę sobie która zechciał wziąść do harem na turecki sposób, bo mu się turcyja bardzo podobała.

Grossbrocki może podobno wkrótce jechać do Krakowa, ale ja przecież mojej paki nie dam, bo już wiem jak to doskonale z komisami szukać okazyi. Wolę zatem niech paka moja spaceruje drogą oficjalną przez Messageries.

Tatyjek trąbki mojej, o którą się Szwarków dopomina, gdzieś mam, ale trzeba szukać między szpargałami — słowo mój takową to w liście jej przyślę, a znów się zapali Wasz doktor i kupi ją zaraz do muzeum za milion trzykroć sto tysięcy florenów —

d. 20 Czerwca.

List ten zacząłem w pałacu kiedy Sułtan patrzył na mój obraz — a od tego czasu nie miałem więcej wolnej chwilki aby go dokończyć —

Listy Wasze, Wojcia, zawiadomienie i rejestr przesyłki, wszystko odebrałem — otrzymam też jeszcze przesyłki które zapewne aż za miesiąc tu przyjdzie. Radość, wdzięczność, ukontentowanie, zadowolenie, uciechę i podziękowanie za wszystko wyrażam w krótkich słowach, albowiem mam pracę w tym miesiącu nagłą tak, że w domu co dzień z lampką maluję do 12-tej w nocy — a rano o 4-tej wstaję i znowu smaruję do 8-mej, nim do pałacu pojadę — to będzie trwać jeszcze 5 dni — polityka tego koniecznie wymaga — potem napiszę Wam i wiadomości i sentymentu, a co najważniejsza to wyprawię pieniądze z których 25 napol. dla Wuja Bronisława a 10 na fetę, bal, ucztę, obiad z marcepanami i kolacyję z winogronami, co się ma odbyć 4 Lipca na imieniny Matki — albowiem trzeba żeby wiedzieli w Krakowie że ma dziecię Caballerosa — ale żebym pęknąć miał to niemogę pospieszyć z tą przesyłką pieniężną aby na 4-ty Lipca doszła — bo chwili wolnej nie mam — odbierzecie ją zapewne tygodniem później — Adieu Stach

d. 27 Czerwca 1871 r. Stambuł.

Jednocześnie z tym listem pan Krajewski transportuje na pocztę starą rękawiczkę w której zaszyto, niech [illegible] napoleonów złotych 55, ani jednego więcej. Z tej summy wypada 10 na gody imieninne Matki, choć spóźnione, można ucztę wyprawić w oktawę — 20 napol. za sprawunki moje — zatrzymałem pół napol. a może w czasie jest [illegible], odeślę jak pakę odbiorę — a 25 nap. (nie 20, jak mówi Gatka) dla Wuja Bron. nie posyłałem ich naprzód umyślnie, bo by wujaszek pieniążki roztrwonił a potem nie byłoby by na zielony krawat i pomarańczowe rękawiczki do ślubu. Piszę też i list do Wuja Br. ale ani dekoracyja ani kaligrafija listu wyśmienita być nie może, bo piszę w łóżku; kończę obraz na 25-ty tego miesiąca w dzień imienin, a razem koronacyi Sułtana, malowałem przez kilka nocy i to mnie trochę zmęczyło, Padyszach był bardzo kontent, dał bakszysz, ale nie pomnę wiele, bo będziecie zazdrościć — a jak zobaczył żem zachorował, to kareta żeby mnie do domu odwieźli, w łóżko położyli, kołdrą nakryli i o tem wszystkiem zdali mu wiadomość, potem po dwa razy na dzień przysyła dowiadywać się o zdrowie — dwa dni tak poleżałem, pijawki mnie poreperowały — i jutro już jadę do pałacu, bo tam robota nowa zaczyna.

Dziś wyjechał z tąd Książe Jabłonowski, który tu
zrobił się moim wielkim przyjacielem, obiecał zaraz
do Krakowa powróciwszy być u Was; ma się tylko
dni kilka w Wiedniu zatrzymać; przedni Starussek
bez zębów, które dały doskonałe pamiątki i ciągle
historyje dawne wspomina- Mówi że to wszystko bred
i smród tu wam u Grodzkiej ulicy, powiada że trzeba żebyście
sobie dworek na przedmieściu kupiły z ogródkiem-

Pamiętajcie jego z honorami, konfiturami i turecką
kawą przyjąć, bo mówiłem mu że już uprzedziłem
Was o jego wizycie-

Ciekawy jestem bardzo paki z Żyrandolem i temi rucho-
mościami które to tłey przysłali, zobaczymy czy wszystko
jest według rejestru. Moja zaś paka do Was idzie dopiero
w tym tygodniu, bo się ciągle coś dokładało, a naj-
większy kłopot był z Gatczynymi filiżankami, pan
Krajewski pięć par butów i dwie kaloszów zdarł
nim takowe odszukał- teraz jest trzy gatunki i kilka
tuzinów- Szmerca nie może dojść własne moje gałęzie
z pracowni- Widoki Stambułu Preziosiego, niech
Szwarka ponakleja na dwa arkusze brystolskiego z bia-
łego papieru i dopiero każe poprawiać w ciemniutkie
ramczki złote- a napis turecki (maszallah) przysłam
oprawiony ale bez szkła, aby się w drodze nie stłukło-
wstawcie tam jedną szybkę z okna. Sułtana też porządnie
oprawić- A i wszystko Wam mi jest wiadome,

88

całą expens na opłacenie cła na komorze przy odebraniu
paki, i oprawę widoków Stambułu i Sułtana, na mój
rachunek postawić możecie.-

Napiszcie mi adres Wasz dokładny bo ja zagubiłem
list ten w którym napisaliście, tak że wiem że to
Ulica Grodzka, ale numer jaki- zapomniałem- będę
więc pod starym adresem pisywać aż nowy przyślecie.
Jest tam w pace do Was kilka kawałków haftowa-
nych przez Karolinę, pełnych panienek- które
najładniejsze dajcie je Cioci Feli- niech sobie
wybiera do gustu.-

d 27 czerwca 1871

Niech Mama będzie łaskawa napisać przez
Łucjanowo do Lubarta, gdyż tu dotąd ani słowka
do mnie nie pisze, i ani grosza nie odesłał-
Dobrze że się Włodzimierzowie na mnie gnie-
wają, a ja niemogę się od nich doprosić przy-
stwie odpowiedzi i niewiem czy Wuj Wło. komu-
nikował się z Lubartem- czy ten obiecał albo
nowe już co wyprzedał- zawsze choć pełnej
odpowiedzi nie daje.

Chusteczki greckie o które Lola prosi które
kupię zaraz jej poślę częścią w pace, a kilka
w liście- Grzyszkowi podobno wkrótce wyjedzie-
Był u mnie dziś Dzord, Muraffer- Schultz Ni-
mice i inni- każą się Wam kłaniać.

a ja ponieważ Adieu.

St. Chlebowski

d. 15 Lipca 1871 r. Stambuł.

Sam niewiem od czego zaczynać aby wszystko napisać i aby list niebył długi, tyle rozmaitych rzeczy mam do powiedzenia z powodu odebranej już od Was paki pełnej gałganków i innych cudownych rzeczy. Żyrandol prześliczny, przeszedł nawet moje oczekiwanie; cała publiczność okoliczna: Borcza, Krajewski i ten Milowicz co to jednocześnie jak upior bywa i we Lwowie i w Stambule – a za nimi ciężki, oparty niemiec Schultz – wszystko to się zbiegło aby podziwiać mego złotego pająka – zawieszenie jego ostatecznie się nie odbyło, gdyż aby się upewnić że sufit mojej pogniłej pracowni jest dość mocny aby go utrzymać, każę wyprzód zacząć szmar na który powieszę mego kamrata razem z katedrzym, jeśli dożyjące nie wyrwą hak z sufitu to ich adetny, życie darują i dopiero żyrandol zawieszę – Jedna jest desperacyja w tym żyrandolu: żelazna pałka na której jest zawieszona bania wielka mosiężna, kończy się u góry jak gdyby uszkiem od igły:  i te uszko wydaje mi się za cienkie aby utrzymać tak ciężki pająk – Radziłem się już wielu uczonych ludzi, którzy między innemi racyjami dają mi tę na pociechę, że jeśli już tyle lat z tym uszkiem żyrandol wisiał,

i dotąd nikomu na głowę nie upadł, to mimo przyczyny aby teraz z sufitu zlatywał. Jutro więc zawieszenie się odbędzie, bo spać nie mogę póki żyrandol w całym aksamicie nie zawiśnie pośrodku pracowni – Przyznam się żeście trochę naiwne, bo ja żebym nawet zrobił taki sprawunek to już niezawodnie że skradł tym i dodał w rachunku przynajmniej z jakich 50 franków.

Fotografije Wasze doskonałe, a najlepsza Matka, wypisz wygląda jak panienka – jedną Tadzińcią sobie zachowam a drugą (podmienioną) dam P.P. Krajewskim – dobrze żeście mi przysłały i ramki, zbieram teraz wszystko do upiększenia moich przyszłych apartamentów, a będę miał już Was dwa exemplarze bo już wiszą owe w ramkach koło łóżka, ale nie takie ładne i fotografije i ramki –

Fotografije z Matejki i Kossaka razem przyszły z żyrandolem, owe minuty prędzej – a któremi z nich jestem kontent i Matejki Zygmunt i Barbara to arcydzieło – ale na co przysłali mi ten okropny obraz, wnętrze chaty górala, Kossaka – to już nie wiem – Prawda że dramat w tym obrazie jest przerażający, bo na pierwszy rzut oka wydaje się że żyd zdziera skórę z żywej kozy – potem dopiero wpatrzywszy się rozpoznać a raczej domyślić się można że to ów żyd kozę zabiera –

a biedny góral, to już prawdziwie biedny, bo prócz tego że na kolanach portki podarte ale i nogi takie kiepskie że ani rusz na nich z gór nie zlezie a cóż dopiero i myśleć aby się wydrapać na skały. — Szwarka raz wystąpiła z swemi rysunkami – no już rysunki – sądząc z tych ornamentów co z natury, to mogła być ładnie bardzo rysować tylko dziw by Ci panu być (?) potrzeba ażeby rysowała nie po pensionsku szpilkami ale śmiało i grubym ołówkiem – zobaczymy jak dalej pójdzie – Kupuj głowy jak najmniej. – Chustki cudownie pomalowane (?) i nie tak jak te jakieś krzyżyk co dawniej mi wyhaftowałaś na chustkach zamiast mojej cyfry, wada tylko wielka że 6 a nie dwanaście takich chustek. Garniturów aż 6 – aż gładko i niewyraźnie najpiszczycie (?) żeby dać trochę Pani Krajewskiej, bo ja sądzę Salomona – trzy Jej dałem a trzy dla siebie zachowałem, aż kiedyś ruszę pić kawę przy kominku w śmietankę?...

Ale co jest delicyja nierówna, to te koronkowe zakrywki do foteli – szczególnie te z drobniejszym deseniem zachowam je starannie, bo wkrótce będę miał z tadzińskim (?) sprawienie (?) na pół pieniążki ładny fotel czerwony, robiony na model moich starożytnych flamandzkich – to wszystko się chowa

już do nowego domu który niewiem gdzie będzie bo dopiero
sobie politykę, intrygi, szachrajstwa i diabelskie ma-
chinacyji aby posyłkać na własność ziemię – co już
by dawno można było żeby nie mój upor aby koniecz-
nie Bosfor choć przez komin zobaczyć można z moich
gruntów – Cierpliwości, a już zamek w Hiszpanii
zbuduję – Ah, umieram z niecierpliwości aby wiedzieć
jak mam przydać że jestem Caballerosem – mógłbym Wam
tego nie mówić gdybym nie chciał bo co zawdzięczam
mną z Amadeuszem IIgim królem Hiszpańskim to
do Was nie należy – Ale żeby Wam życie uratować
od ciekawej śmierci to powiem Wam że Don
Antonio d'Aguillar poseł Hiszpański w Stambule
będąc w porcie i składając hołdy Sułtanowi,
poznał się ze mną i oświadczył że jego Król
jest wielki amator i znawca malarstwa, i że
on, poseł, byłby mocno szczęśliwy, gdybym mu dał
choć małą robotę jaką którą by on mógł posłać
swemu Panu – Wszystkiej hojności która mnie
charakteryzuje dałem temu jemu małą bezwzględnie
z wielkim imieniem mojem; minęło półtora mie-
siąca przynoszą mi ogromny papier z ogromną
pieczęcią hiszpańską – a tam napisano (z rozkazu

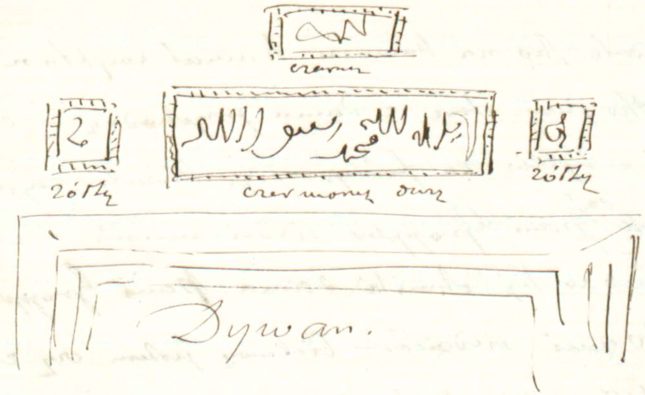
2) 15 Lipca 1871 16/2

z rozkazu króla, minister spraw zagranicznych hisz- 91
pańskich, daje rozkaz posłowi hiszpańskiemu – aby:
oświadczył mi ten ostatni pismem, zadowolnienie
króla i podziękowanie..... przytem, nie więcej –
myślę sobie hm.. jak Zabłocki na mydle wyszedłem
z hiszpanami – ale jako skromny młodzieniec scho-
wałem papier z pieczęcią, i już nawet zapomniałem
o tem, aż raptem przychodzą drogmani, kawasy i hamali
i znoszą do pracowni krzyż, dyplom, list od ministra.
podpis króla i tytuł Caballeros – tak że teraz coś
w Szkocji zrobić a Caballerostwa mi nie odbierze-
Wiem że to Wam zazdrość wzbudza – i że Szwarka chcia-
łby żeby i o niej tak gazety pisały jak o mnie
w Kłosach, których zrobił mnie sodomitą Turczynem.
A mocno byłbym ciekaw w gazety pisały o Szwarcu
bo mi Krajewski mówił że coś tam czytał – ale
ja temu nie wierzę żeby były takie gazety –

Podziękujcie Cioci Feliści za bukiet zfotografowany –
a Wujowi Kronenbergowi [illegible] a te miniaturki w ziemi
w pudełku z kory robione na Syberyi – bardzo to jest
ładna robota, ale gdyby ten artysta zrobił dwóch
podpitych patryjotów wyprowadzonych z dzyngerki, byłaby
by scena daleko szczęśliwsza i więcej narodowego charakteru
by miała, ale pomimo [illegible] zawsze kontent jestem
i posiadam tę robotę – Dziękuję koncept że w gazetki;

wszystko zawijane, bo ogromnie grubiankowo potrzebuje –
wszystkie się też przydadzą bo stopniowo coraz więcej nam–
każdego wzrostu sobie wyznajdź – Żal mi było rozda-
wać obrazki częstochowskie, ale cóż robić z najpiękniej-
szemi umierałem. Pani Krajew. oddałem, Drozdowi-
też, a Muszferowi oddaję do Bujukdere jak
pierwszy raz pojadę – bo on tam z małżonką i
synem Władzimierzem – a z nowych jeden mały
umierałem dać Borisy prawowiernemu i więcej już nikomu
nie dam, bo one mnie samemu koniecznie są potrzebne –

Patrzę na to wszystko co już mam u siebie, śmieję
się z Was i mogę, jak rzeczy doskonale was znikać
bo moja paka jeszcze niegotowa – siedzi sobie spokojnie
u Pani Krajewskiej – a to dla tego że ja sam nigdy
nie bywam wolny aby iść po sprawunki, więc jak
zaczną przyjaciele kończyć z tatemi tak desperacyi
jak ponadto; Krajewski kazał umyślnie robić
na wzór zarfi do kawalskich filiżaneczek gotyckie –
ładnie mi je zrobili i niedrogo – teraz Gołe mówi
chce kawiarnię w Krakowie zakładać i krakowiaków
częstować kawą turecką – już mi nie pozostało dołożyć
żyć prócz masallachów (napisów tureckich) które
służyć mają na upiększenie pokoju, zawieszone w
złotych ramkach nad dywanem w następnym porządku:



Jeden długi ~~[illegible]~~ czarno pisany na czerwonym tle –
dwa zaś małe na żółtym – to są na papierze i
przysyłam je zwinięte, a tam oprawicie w złote
ramki pod szkło tak jak na próbkę oprawić kazałem
mały czarny na złotym tle – ale cóż za sieur prepa
były moje, chciałem szkło wyjąć aby się nie
stłukło, cóż okazuje się że to napisane na szkle –
gdyby się w drodze zbiło, co bardzo może nastąpić,
to niech Iwaśko starannie przekopiuje je na
czarnym papierze, potem je wytnie i na złotym
papierze przyklei –

Resztę rzeczy to i sam nie wiem co tam w paczce
będzie, pani Krajewska spakuje i regestr zrobi –
Wiem że jest tam dla Mamy jakaś kapa biała
chińska z białemi jedwabnymi zrobiona, po której
czerwoni chińczycy chodzą, ciekawy jestem jak
tam Matka będzie spać w towarzystwie tych chiń-
czyków – pierwszy statek zabierze wasze paczki. –

Mnie się udało, bo na komorze kanał wytłumaczył że to wszystko rzeczy stare z domu przychodzą i cła pranie nie wzięli – tylko za fotografije kazali zapłacić –

Pakuneczek do Pani Groppler siedzi u mnie i czeka Jej dorożkarzów, a w tej chwili sama Pani Groppler musi ~~bam~~ z Wami siedzieć. – Ciekawy jestem czy znalazła już sobie kilkanaście kotów bez których żyć niemoże – Proszę Was jaknajpiękniej się obojgu państwu kłaniajcie a pannie Groppler przypomnijcie że ona sprawiła dwa znakomite komisa dla mnie: jeden Matejko – drugi „poemat", bez czego ja jak Pani Groppler bez kotów żyć niemogę – Wstyd mi za was, że mając dwie siostry z których jedna ćwiczyła się w Kijowie interesa obrabiać, druga z natury szczerej jaknajdoskonalszy, a nie wytężycie zjednoczonych sił swoich i tak chytro sieci rozpuścić aby w nie wpadł Matejko – wstyd Wam panny nic więcej. – Jak się tam pojawią jakie nowe fotografije z obrazów Matejki lub Kossaka, to kupcie je dla mnie i przysyłajcie poprostu na pocztę jak list w bardzo dużej kopercie między dwoma grubemi papierami – jak niegdyś nuty Gała przysłała – inaczej wielki podatek idzie i kłopot na komorze. –

Czy znacie już osobiście Kossaku i jego miłą żonę – jeśli ich widujecie to proszę Was kłaniajcie się im bardzo pięknie bo ja ich bardzo lubię – Nieznam zwyczajów

D15 Lip 1871

16/3

93

Zwyczajów artystów w Krakowie, ale na całym świecie po wszystkich miastach artyści dają małe roboty swoje do magazynów gdzie sprzedają rysunki i obrazy aby publiczności niebardzo bogatej służyło według środków nabywać małe roboty – otóż i ja, jako niebogata publiczność chciałbym wiedzieć jeśli się tam sprzedaje za niewysokie ceny małe akwarelle Kossaka – to kupcie mi jaką – ja sobie ją oprawię, powieszę w pracowni i miło mi będzie –

Rozmaite zaszły ewenementa i dobre i złe – Choć to nie ładnie cieszyć się z cudzego nieszczęścia, ale na ten raz przyznam, podły Florencztyjn zdechł dzięki Bogu – przed trzema tygodniami jechał do Wiednia i w nocy na statku umarł zostawiwszy i przy sobie i w swoich papierach dużo pieniędzy oczywiście nakradzionych – Radość to nieopisana dla wszystkich, albowiem ta nikczemna kreatura jak jaszczurka wszystkim szkodziła. Może pamiętacie że jeszcze przy was posadzili go do turmy za złodziejstwo i potem z wojska go zaraz wypędzili, otóż on sobie wyobraził że to ja z Maraffem na niego napuściliśmy tych co go oskarżyli i poprzysiągł nam zemstę – ale to mu się nie udało dotąd a teraz już Moszko kochany niepowróci z żydowskiego smętarza. Sadyk jeden pozostał był z nim w ścisłych stosunkach, ale że mu był winien pieniądze, chciałbym wiedzieć czy go szczerze żałuje, czy tak tylko udaje –

Druga okoliczność jest ta że Sułtan rozgniewał się i
kilka dni temu ze swoich adjutantów wypędził 21 —
między nimi i nasz cudowny Kowalenko i Lisikiewicz
był wrócił do piątki z wyższym stopniem. Okropnie
Kowalenko żałuje za pałacem. — Niewiem czy wam
o tem pisałem że Muzaffer już od roku niejest w pała-
cu, ale teraz przy Seraskieracie, to jest ministerjum wojny.
Już jeśli teraz kogo Sułtan wypędzi z pałacu to niezawodnie
że mnie, bo ja dziś jestem najdawniejszy z wszystkich co
się w pałacu znajdują.

Okropnie się ucieszyłem że Roman Padlewski na
wędrówkę wyszedł i przytem artysta — gwałtu chcę go widzieć
i w tym celu robię mu oficjalną propozycyę, której
dowodem jest niniejsze własnoręczne pismo moje, pisane
przy jednym umyśle i na trzeźwo. Jako artysta Roman
koniecznie powinien widzieć Wschód i dla tego niech
do Stambułu przyjedzie na parę tygodni powracając z
domu do Monachium — Napiszcie to do niego na Ukrainę
gdzie się znajduje, to może on niebędzie wracać przez
Kraków, ale przez Odessę do Stambułu przyjedzie — Ponie-
waż we wszystkich kwestyjach jest zawsze punkt mater-
jalny na przeszkodzie, to napiszcie jemu że co będzie więcej
droga kosztować niżeli to co kosztuje wprost przez Kraków,
to ja biorę na siebie, a pobyt w Stambule ani grosza
go kosztować nie będzie, bo te kilkanaście dni u mnie
przemieszka a zato ja mu dam komisę artystyczną do
Monachium, gdzie sam już zanic niebędę, tak niena-
widzę Monachium i zapomnieć niemogę żem się tam
tak wściekle nudził. — Boję się tylko że moja propozycyja
nie będzie przyjęta, bo jak go złapią na Ukrainie
gdzie jak słyszę chłopcy się dziś popłacają a panny
za psie pieniądze (z przeproszeniem) i za bercen[?] kuzinami,
to i ożenią biednego chłopca i zamiast żeby był
artystą miejskim, na obywatela wykierują.

Gatko! Do ciebie mam prośbę — oto, nie nagle, ale
w chwilach wolnych, kiedy przestajesz czytać wiersze
Krasińskiego, Ogonkiewicza lub Dzieduszyckiego —
albo naokół układać zawsze pamiętniki — wyhaftuj mi
jeszcze jedną serwetkę taką jak ta którą przysłałaś dla
Pani Kowal — ..., chłopskim ściegiem, czarnym i czer-
wonym jedwabiem z skrzyżkami, barwnymi kółkami
i końcami kopytkami — a po środku litera E.

Za kilka dni Ignatief ma wyjechać do kraju, i będzie
najprzód w swoim nowym majątku, to jest Pliskowie i Czer-
niawa, zapewne skończy i o Andrusówkę — Dawno go nie
widziałem, bo on w lecie mieszka w Bujukdere, ale w tych
dniach pojadę umyślnie chcę go prosić oto żeby miał na
pamięci nasz dług, jeśli by kto z naszej strony w tym
czasie pilnował interesu, to niezawodnie że można by to
ukończyć, zwłaszcza że Ignatief ma być i w Kijowie —
Piszcie tam o tem do kogo się należy i kto się ma trudnić tym
interesem,

Od Lubarta dotąd niemam żadnéj wiadomości, ani nie pisał ani mi pieniędzy nie przysłał – A Wuj Włodzimierz któremu dawniéj poleciłem aby się zgłosił do Lubarta niedał mi żadnéj odpowiedzi, tak że ja nic niewiem nawet czy Wuj Wł. udawał się do Lubarta – To najdosko-nalszé że Włodzimierostwo się zawsze gniewają – a sami w interesach jak dzieci postępują. Niewiem już co robić z Lubartem a szkoda mi tych pieniędzy. Tak jak kochany pan Alexander Skrzyński, który jak zajął u mnie 17 napoleonów na wyjazd z Stambułu, tak ani słowka nie pisał i na moje listy nie odpowiedział – patryjota!.. W przeszłym tygodniu odbyła się ogromna kawalkata na koloniję polską: P.P. Okszowie i Kutasik, to jest Pomian Szydławska – P.P. Krajewscy, Niemiec Schultz, Dawmant i jeszcze niewiem kto – Dzord się tak przestraszył, myśląc że to polityczna konspiracyja przeciwko niemu, że sam ani się pokazał tam a tylko uprzedził Pągowskich listem aby się mieli na ostrożności – Tymczasem kompanija za-miast konspiracyi doskonale bawiła się i zajadała, prawda i nie kolonialne produkta ale przywiezione z sobą prowi-zyje – Opowiadali mnóstwo śmiesznych rzeczy – Okszę tytułowali Hrabią a Schulca Jaśnie Wielmożnym – jeden kolonista miał mowę która zaczynała się od tego że „cywili-zacyja jest niezbędna dla oświeconych ludzi. Schultz exami-nował szkołę, w któréj jakaś jest panienka, pytali ją co to jest małżeństwo: „widzialny znak niewidzialnéj Łaski Bożéj – A koloniści najwięcéj zarzucają i skarżyli się nawet Okszy że nauczyciel szkoły pan Biegajski chodzi grać na gitarze do pani Dochodzinéj – słowem komedyja a nie kolonija.

4) 20-go Lipca. 1871 ? 15 Lipca 1871 16/4

List dziś od Was odbieram, wedle którego jednak nic nie 95
zmieniam co do moich przekonań powyżej wyrażonych –
Pani Groppler ukłonów milion a Panu Gropplerowi dopiero
wtenczas ukłony jak zrobi komisja trzy –: Małyszko, piernik
i szufka Flamandzka – Pakę dla Was wyprawia niezró-
wnanej dobroci Pan Krajewski – doskonale to bo ja sam nie-
mogę – Desperacyja z jeden dzień na szalach nie tak
ładnie napisany jak chciałem – ale cóż poradzić –
już myślałem że lepiej go nie posyłać, ale Pani Kra-
jewska upomniała mnie że ładny kolor pąsowy i
i upiększy wam ścianę – zrobić jak chcecie –
Na tej samej paczce wysyłam 6 chusteczek greckich,
o które podobno dla Wuja Kr. prosiłyście – wszystkie
na białym tle, te co idzie w parze, różnokolorowe –
Też wyprawiam 17 napoleonów, bo będziecie płakać
i cały Sierpień nie będzie co jeść, więcej w tej chwili
nie

[illegible]

nie posyłam, bo mnie tak polonija obdarła że w kassie pusto.
Księcia Jabłonowskiego uratowali i uchronili — To
on wymyślił że trzeba koniecznie żebym ja dla Was kupił
dworek na przedmieściu w Krakowie — ale ja jak co
kupię to dla siebie a nie dla Was — Zapytajcie i
napiszcie mi czy Stryj Chlebowski odebrał ode mnie
list z odpowiedzią na Jego odebrany w dniu imienin —

Choć późno wysyłam paką, powinna dojść prędko
bo wyprawię Grande vitesse. Przygotowanie spis
rzeczy napisany przez Panią Grzymską —
objaśnienia jeszcze raz powtórzone jak macie
odebrać poniekąd i poprawiać chromolitografii
i Marcellacki, będzie w następnym liście —

Adiu, dobranoc, spać idę.

Wasz St. Chleb

d. 28 Lipca. 1871 r.
Stambuł.

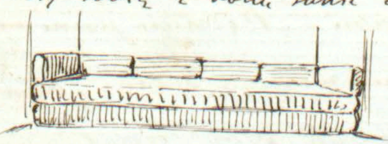
Bardzo smutną nowinę dam Wam w tym liście. Przyłączam tu wycinek z Levant Heralda z którego się dowiecie że Pan Rouet umarł przedwczoraj. Łatwo sobie wystawić jaka desperacyja całej familii, która dotąd żyła sobie szczęśliwie niedoznawszy żadnej straty rodzinnej, gdyż ani jedno z dzieci pani Rouet nie umarło. Prócz tak okropnego ciosu moralnego, może nawet i materjalna pozycyja ich być dość trudną, gdyż Rouet majątku nie zostawił; prócz tego domu w którym na perze mieszkali, i drewnianego domu w Terapii, zdaje się że kapitałów nie ma, albo bardzo mało, z pensyi Roueta żył cały dom na utrzymanie którego ogromnie dużo wychodziło. Zapewne pani Rouet będzie miała coś jako posag po śmierci ojca, ale stary Alleon ma już dziewięćdziesiąt lat z górą, a umierać nie chce i dotąd żadnej córce posagu nie dał, chociaż od czterdziestu lat już wygląda jako stary i oczywiście że zięciowie dawno spodziewali się sukcesyi. Nie widziałem jeszcze pani i panien Rouet, bo mi bardzo przykro teraz jechać do nich, a może nawet i dla nich wszystkich

ze wszelkiemi pocieszaniami przyjemnie się zę-
będę jednak u nich jak tylko się wprzód zobaczę
z którym kolwiek z synów.

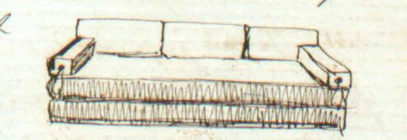
Otóż nareszcie płynie i płynie już paka do Was, wyprawiona przez pana Krajewskiego a wypchana przez panią Krajewską rozmaitemi niepotrzebnemi dla mnie rzeczami. Pewnie talerz chiński i filiżanki tureckie potłuczone przyjdą wraz z tym makatlachem który na szkle napisany, ale nich to desperacyja dla Was nie będzie, bo talerz choć by i popękany to Szwarka sklei i sznureczkiem oplecie, co nie przeszkadza tubisznie wisieć na ścianie i upiększać pokój. Filiżanka która stłuczona to też się sklei i na etażerkę pójdzie a nie do użycia, a ten makatlach na szkle, to już niezawodnie w kawałkach dojdzie ale Szwarka, jako rysownik zaraz go powinna skopiować i wyciąć na czarnym papierze a potem przykleić na złoty papier i dopiero na ścianę. Małe żółte makatlaki w ramki i pod szkło- a ten drugi czerwony też w złote ramki, ale gdyby szkło tak dziś trudno było dostać albo drogo kosztowało

Komis: proszę dowiedzieć się co kosztuje prześcieradło – a takowych chciałabym mieć sześć – ale lubię długie i szerokie – to jest długości 3,25 centymetrów a szerokie 2,25 cent. tak szerokie płótno czy się znajduje jednostkowym, bo nie lubię zszywanych, zawsze ten przeszyk po środku gniecie – płótno niech będzie dość grube. Tutaj u Trykoteży jest takie, [Cioci Felisi rączki ucałujcie –] ale zbadajcie ona skrótnie drogo – napiszcie cenę – a jeśli dostępna to może przez panią Gr[illegible] przyślecie [illegible] dla

miało, to też żadnego papieru tureckiego może być z dwóch kawałków tak żeby spojenie było po samym środku – Chromolitografiję Preziosiego trzeba nakleić na grubą białą papier bristolski tak aby między widokiem i ramą było przynajmniej 15 cent. białego papieru. Spodziewam się że znajdziecie jakiegoś krokodyla tapicera który potrafiłby zrobić Wam porządną sofę turecką z poduszkami, która ma być okryta czerwoną kosmatą materją. Jeżeli kanapa, to jest sofa, będzie długa od jednej do drugiej ściany – to się robi z boku także same poduszki jak i w plecach:



Jeżeli zaś sofka będzie mała, po środku stojąca to można ją robić tak że tylko w plecach płaskie poduszki, a po bokach dwie kwadratowe zamiast krągłych wałków, co jest bardzo praktyczne bo te kwadraty łatwo



umocować, tak że nie będą z brzegów zlatywać – aby sofa była wygodna, trzeba najprzód ją sobie zmierzyć potem powinna być tak zfabrykowana: spód pojrzeć z desek, potem twardy materac [illegible] wypchany cienkim sianem, a na tym dopiero materacyk trzy lub

Przyjechał tu wniebowzięty i roztrzepany młody Chojnacki, jadący z Maryśki do Wiednia, dałam jemu futerko białe pokryte czerwonym dla Wujanki Edwardowej, guziki do mankietów chińskie dla Sybilli i fez turecki dla Kazia – Dałam Chojnackiemu pieniądze i prosiłam aby zaraz, nie przez żadną okazyję ale na pocztę oddał tę przesyłkę przez Hermanię – dowiedziawszy się w Wiedniu dokładny adres Edwardostwa –

Konosament na odebranie paki posyłam, a raczej przyłączam.
Ukłony państwu Gruppler i Księżnej Jabłonowskiej
jeśli bywa u Was – a powiedzcie panu Gruppler, żeby jako ewange-
liję pamiętał święcie trzy komisja moje –: poemat, Matejko i
biórko!!.... Rembajło wściekł się i umarł – pies go pokąsał, ale powiadają że on i tak
całe życie był wściekły.—

cztero całowy dobrze napakowany wełną, dopiero to się
nakrywa czerwoną materją, pije się turecka kawa, sie-
dzi się wygodnie (z nogami) i ma się najlepsze myśli.—
A co z przyprowadzeniem zawozu takiej baby jeszcze, to muszę
jeszcze raz powtórzyć żebyście dokładnie napisały mi rachunek
odebrania paki z komory, opłata cła, oprawa Maszallachów,
chromolitografii Przeziecyo i Sułtana – bo wiemy że się po-
tłuszczę i gdzieś pod kanapę wszystko to leżeć będzie wieki,
zamiast aby zaraz apartament swój upiększyć – I tak już
Bóg wie jak długo paka była u mnie niewyprawiona, ale
to dla tego że ja sam niemogłem ani jeden dzień mieć
wolny aby się zająć sprawunkami – Będziecie jeszcze miały
coś przedoskonałego do upiększenia waszego salonu, ale nie
powiem teraz bo chcę aby ciekawość Was dręczyła.....

Czy też już spotkało Wujaszka Br. to nieszczęście że się oże-
nił – Ja na jego miejscu to bym daleko dłużej czekał.
Postarajcie się tam dowiedzieć czy Stryj w Warszawie
odebrał list mój który pisałem jako odpowiedź na jego
powinszowanie imienin. Radość i pociecha: obrazek dla
Gutowskich znalazł się, ale jeszcze w policyi, gdzie będzie stażyć
za dowód na skazanie złodzieja; wczoraj przynieśli mi listy
które ja wraz z obrazkiem pisałem do Kandyi, pod tem: Panie
list do Gutow – przez pierwszą pocztę pisać do nich będę i przyślę
im te listy znalezione — pisać więcej miejsca niema – adieu – Ad. Ch.

1.)

d. 9 Sierp. 1871 r.

Stambuł.

Przyniesiono mi z poczty przedwczoraj listy
Wasze które sobie czytałem pomału i kategorycznie,
szczególnie list zgorszonego Wuja Bronisława ucie-
szył mnie niezmiernie – biedny Wujaszek, żeni się
i myśli że to doprawdy coś doskonałego, potem
zębami zgrzytać będzie, nic już niepomoże, a teraz
niechce słuchać mnie doświadczonego, bo choć sam,
dzięki Bogu żonatym nigdy nie byłem, ani też
do tego sakramentu, jak Wuj Br. nazywa, zupełnie
powołania niemam, ale cudze żony tak starannie
examinowałem całe życie, i tak je wystudiowałem,
że mnie samego na wędkę Tatuo nie złapie żadna
imość. O wszystkim tym mogłem pomyśleć
swobodnie bo od czterech dni, jak to przedadno jakaś
kuzynka nasza Ej-smutka, co to zabawiała się w
Tółku, tak i ja zamiast siedzieć w pracy i smaro-
wać Sułtanowi mondersztwa, leżę w Tółku, muchy
oganiam i dziękuję panu Bogu że niemam ani
żony, ani dzieci, ani żadnych rzeczy które ich są, to jest:
kaprysów, harmideru, płaczu, smrodu, szarpania się.

i innych wdzięków małżeńskiego pożycia o którym
to Twój Br. tak pięknie pisze. Czy czy przeziębiłem
się, czy inny jaki powód, dość że musiałem się poło-
żyć bo na nogach stać nie mogę. Trzeba czasami być
stałym, bo inaczej z czegoż żyć będą Pozzniecki i
Pharmacie Britannique. Ale żeby na mnie nie bardzo
spekulowali, to figla im wyrządzę, i jutro rano Pozz-
niecki który ma przyjść mnie oglądać, zastanie tylko
mego kawasa a ja sobie czmychnę do Pałacu bo mi już
dokuczyło leżeć jak niedołęga, a tam Sułtan aż usycha
z tęsknoty za mną, po trzy razy na dzień przysyła pytać
gdzie mnie boli i bulionu przysyła też własnego. —

Nie wiem co tam Stamni Mahomet zapisał w
swoich księgach przeznaczenia i jakie ma nami projekta
Kochany Sułtan, ale ja sobie iluzyi nie robię i wątpię
ażebym bardzo długo pozostał jego malarzem, gdyż
pomimo że się krzepię jak mogę, ale zdrowie żadnego
człowieka wytrzymać nie może długo takiego rodzaju
roboty, która żadnego odpoczynku nie ma, chyba wtenczas
jak już zupełnie muszę się położyć. — W pałacu zaś wszystko
już po dziesięć razy się zmieniło, ja tylko jeden zostałem
najdawniejszy, wszyscy nadziwić się nie mogą że tak
długo trzymam się, to też niezawodnie że się to kiedyś
skończy, ale mocno się zadziwicie, że nie desperować
nie będę, i owszem wielki bym chciał pozostać z Sułtanem

ale w żadnym razie więcej jak dwa lata tak dalej
pracować bym nie mógł — gdyby mnie teraz oddalił, to
zaraz bym przyjechał do Was do Krakowa odpocząć
na parę tygodni, potem zabrać mój biedny
Paryż kokakowany, który teraz zaklejają, zasmarowują
i łatkami reperują — powróciłbym znowu do mego
kochanego Stambułu, namalował bym kilka porząd-
nych obrazów, które by można było bez wstydu
na wystawę posłać — A w sekrecie wam powiem, że
tak na parę lat mamy żyć z czego — a tam dalej, to już
rzecz Mahometa......

Dobry to korespondent z Gałki, która przy
biórku jak zasiedzie to jak kwoczka na jajach — też
ja o ważnym obiedzie u Księcia Jabłonowskiego wie-
działem dziesięć dni przedtem z listu Grossplerów
do Wienca. Słowem że mam jak wiedzieć swoje
stosuneczki i prawdy się dowiem jak wy coś ukryć
zechcecie — Ciekawy jestem kiedy dojdzie do Was
paka moja z rupieciami, wyprawiłem ją grande vitesse
ale to niemiecki pośpiech — Cieszy mnie bardzo że sobie
wyobrażacie że tam historyje i sklep cały w tej pace się
zawiera — to tak się wydaje w opisie jak każdą rzecz pomia-
nować, a rozpakujecie to po prostu tak jak gdyby kot
napłakał — Ale pewno umieracie z niecierpliwości i

ciekawości aby wiedzieć co to się dla Was robi tu jeno do upiększenia apartamentu Waszego, na tej Grodzkiej Ulicy, co to, z przeproszeniem, powiadają, że tylko na niej stare żydówki mieszkają – A coś robi się, i robi się a Wam nie powiem co i jak – umierajcie z ciekawości –

A tymczasem salony ozdabiajcie, gości zapraszajcie i panny niech się stroją z ogonkami – bo któż wie, może to właśnie ten ogonek oczaruje jakiego niedołężnego Krakowiaka – Historyi tu rozpowiada kronika skandaliczna o Waszym Krakowie, aż strach słuchać: naprzykład głoszą tu że państwo Gruppler [illegible] chorują i to jest chroniczna i nieuleczona choroba „nudy krakowskie." – potem utrzymują że niema ani jednego porządnego człowieka, a sami patryjaci – co raz najgorsze, jeden świadek naoczny a znający się specialnie na tem towarze, przysięga że ani jednej przystojnej panny niema na całym Krakowie, splądrowawszy nawet wszystkie przedmieścia i okolice, a same tylko szargoły flondry i bigotki. – Po takich dwóch kapitalnych oskarżeniach cóż więcej wymagać – a do tego, o zgrozo, podobno że kredytu zupełnie nie znają, i że żaden przyzwoity człowiek szachrajstwem żyć nie może i dwóch miesięcy, wtedy kiedy między nikczemnemi [illegible] Grekami i Ormiankami jeno jakoś wykpiwać się można i długi pociągać przez lat kilka.

2.) 29 Sierp 1871 100

Zupełnie nie myślałem o tem aby kupować dla Was domek w Krakowie i to dla 24 przyczyn z których wyliczę trzy: pierwsza: że wolę wpośród siebie upłasować w Turcyi, co teraz polityzują, negocyują i szachrują nie wiedząc jeno jak się to skończy, bo wiele mam trudności, ale że uparty jestem, a przytem że te starania nic mnie nie kosztują i nic nie mam do stracenia więc jeno może parę miesięcy to się przewlecze, ale gdyby się udało, to takiej by dostawało historyi [illegible], że już lepiej niemożna. Druga przyczyna, w sekrecie przed światem, że jeno tyle kapitału nie mam aby posiadłości kupować – tę jednak pomijam a przechodzę do trzeciej: tu trzeba by pomyśleć o tem że pan Twardowski i diabłowi polecił, żeby się z żoną jego rozprawił, a i ten, choć chytra sztuczka, czmychnął, a rady sobie dać niemógł – także trzeba chyba żeby mnie promienie słoneczne oświeciły żeby powiedzieć czy wy rzeczywiście mieszkać za miastem, daleko od apteki i kościoła, jak powiadają, a poprostu zdaje mi się że gdzie najciaśniej na Grodzkiej Ulicy, tam dla bab z przeproszeniem najlepiej – a za miastem, muzeum, sklepy, wszystko daleko dla Was będzie – Jednakże, ponieważ ziemną jak z workiem, więcej że wszystko zrobić można, a że Gatka rozpisała bardzo kwieciście. Kochanowie, to nie zaszkodzi targować

choć jeszcze do kupna daleko. Kto wie, może za parę lat, nieprędzej, zabogacimy, a wy sami tego zechcecie, (alboż narzeczony Gatki wymagać będzie) to poszukacie jakiegoś Kochanowa, ciekawy jednak wiedzieć jestem co to tam u was kosztuje taka przyjemność domek z ogrodem o którym Gatęzowska mi pisze; która oni ciągle tu gadał że gwałtem trzeba abym taką własność nabył, ja oczywiście mówił: a jakże, oczywiście –

Kronika skandaliczna, powiem Wam, co tu bestyje wypisuje na stronnicach swoich nieoszczędzając nikogo i niezważając nawet na najczulsze okoliczności. Pani Suchodolska straciła tego nowo narodzonego bruneta – oczywiście że dla matki większe nieszczęście już być niemoże, otóż powiadają że Pani Karolina tak desperuje że gwałtem sobie życie odebrać chciała; najprzód miała się utopić, ale w Andryjanopolu niema ani oceanu ani morza nawet, a też w rzece to zanadto ordynaryjnie, zdecydowała się więc jak Ugolino głodną śmiercią umrzeć, ale po pewnym przeciągu czasu jeść się zachciało okropnie – zjadła bifsztyk i takim cudownym sposobem powrócona została na łono społeczeństwa Andryjanopolskiego – Całej katastrofy przyczyną ten brunet przeklęty, co mu szkodziło urodzić się blondynem, jak mama i tato – a przyszło licho na świat czarne jak żuk.....

Słowem że zgroza na świecie, za kosmyk włosów, i to ogadują.

3.) 9 sierp 1871

Z szczerą tęsknotą niewiem czy kiedy do Tada dojdziemy – a jednakowoż można by teraz Tatwo, albowiem ja podałem Ignatiewu dokładną relacyję całego interessu w kształcie listu, on posłał ten list wraz ze swoim do Jenerał-Gubernatora Kijowskiego, który zapytywał już o to Stan. Tyszkiewicza, ale ten oczywiście zaraka się i wypiera o tym długu niewie – i nie uznaje jako niedogalny – teraz Ignatiew sam już się znajduje i osobiście polecił ten interes Jenerał-Gubernatorowi – Jeśliby więc był kto kolwiek z naszej strony kto by energicznie i rozumnie chodził koło tego interessu to niezawodnie i prędko i pomyślnie ukończyć by go mógł, a Ignatiew upewnił mnie, że teraz w Rossyi nie tak jak dawniej, wszystko się sądzi jawnym i publicznym sądem przed którym adwokaci bronią obydwie strony. Co tylko można było to już zrobiłem w tym interesie – teraz jak tam urzędnicie aby na miejscu sprawa broniona była, to rzecz wasza. Chociaż to rzecz bardzo nudna, przepisałem raz jeszcze list do Ignatiewa, który on posłał do Jenerał-Gubernatora Kijowskiego, i takową kopiję przysyłam Wam, abyście ją zakomunikowali do kogo należy –

Zacząłem pisać do Wuja Br. ale już bardzo zmęczyłem się pisaniem, a niektóre listy do następnej poczty odkładać więc wyrzucam, a do Wuja Br. jak dokończę list to Wam przyślę – a teraz adieu – i dobranoc. St. Chlebowski

d. 17-go Augusta 1874r.

Stambuł.

A że w waszym liście najważniejszym i najdoty-
kalniejszym interes jest próbka płótna na prześcieradła,
to od tego ważnego artykułu pismo dzisiejsze zaczynam,
i aby Wam dać dowód jak jestem łatwym w pożyciu
i że ze mną wszystko można zrobić prawdziwie jak
z woskiem, to ustępuję z moich pretensyi, chociaż są
bardzo legalne, aby prześcieradło było nierozszywane, lecz
całkowite, i zgadzam się aby był szew po środku, sło-
wem zostawiam wszystko do Waszej woli, to wiemy że
tym sposobem prześcieradła czwartą część będą kosztowały
tego co sukna [illegible] naprawiła – Te płótno które
Szwarka na próbkę przysłała jest trochę za wąskie w
jeden bryt na prześcieradło, we dwa za nadto szerokie
byłoby – trzeba tak kalkulować aby prześcieradła były
trzy metry długie i dwa metry 25 centymetrów szerokie
a wcale mi nie chodzi o to aby koniecznie płótno było
cienkie – takie jak próbka, a nawet można grubsze
gdyż ja rzadko chodzę na bal w prześcieradłach, niech
więc zatem nie zna tajemnicy mojej biedoty – Otóż
i na mnie przyszła bieda, muszę szukać jakiegoś ciepłego
pomieszkania na zimę, albowiem pomimo starań
koło mojej pracowni i codziennego nowego ćwiczenia
ubitego, rozsypuje się ona na wszystkie strony, tak

że manewrujące i szachrujące, dalej jednak się trzymałem a raczej podtrzymywałem te trzęsawisko, które nawet bardzo dobrze i elegancko się wydawało, ale zima się zbliża, jak sobie przypomnę jak w zeszłym roku marzłem i jak mi koło łóżka wiatr świecę gasił czasami, a przytem teraz zdrowie moje jest tak zrujnowane że ledwo łażę po świecie - te wszystkie konsyderacyje zmuszają mnie szukać domu kamiennego, ciepłego, małego, jasnego i taniego - zdaje się że warunki nietrudne, a przecież niepodobna je pogodzić, bo wszystko się jeszcze da zabudować, ale od czasu przeszłorocznego pożaru, ceny najęcia domów bajecznie są drogie, i gospodarze tureccy twardo się trzymają tak że ani rusz ugłaskać ich jakimkolwiek najpiękniejszym argumentem - Aż mnie strach porywa jak pomyślę że trzeba będzie dla siebie jednego domu najmować i Bóg wie wiele płacić, tym bardziej że ja ciągle się staram aby sobie mały własny kącik urządzić - ale gdyby nawet i starania moje miały pomyślny skutek to zawsze nie inaczej jak na przyszły rok mógłbym zamieszkać we własnym domu, bo to najtrudniej o plac, a potem trzeba budować, do zimy już niedaleko, w zimie budować niemożna, bo potem mieszkanie będzie wilgotne, więc przez zimę można by było tylko przygotować a budowlę na wiosnę rozpocząć, co zawsze wyprzedzi że aż w jesieni dopiero mieszkać by można. Rok więc ten w każdym razie muszę gdzieś najęć dom;

jest jeden o który targuję, byłby dla mnie niezły, ale podobno że właściciel ormianin bardzo uparty i nie chce ustąpić od 10-ciu lir na miesiąc - wiecie tam gdzie państwo Krajewscy mieszkali - na tym samym dziedzińcu przy was jeszcze zaczęły się budować dwa kamienne domy doktora Servicen - otóż jeden już najęty a o drugi ja targuję - Możebyście tam w Krakowie mnie jaką tanią stancyjkę wynaleźli - to bym się przeniósł z manatkami i z pracownią, a do Sułtana biegał bym na robotę -

Bardzo się dobrze stało że Dynowski podjął się interessu z Tyn. albowiem wszystko zależeć teraz będzie na tem jak i przez kogo interes będzie pilnowany i prowadzony w Kijowie - Ignatiew obiecał mi swoję protekcyję i teraz i nadal, gdyby zatem wedle kroków porobionych przez Dynowskiego trzeba było jeszcze jakiegoś poparcia, to niech Dynowski wprost do mnie napisze a ja mogę wyrobić znowu aby Ignatiew odezwał się do Kijowskiego Jeneral-Gubernatora, chociaż zdaje mi się że ten już jest dostatecznie oświecony o całym interesie i przez Ignatiewa i przez mój list który Ignatiew mu zakomunikował a którego kopiję posłałem wam w ostatnim liście moim - Niepotrzeba teraz nic jak tylko na miejscu w Kijowie energicznie i szczerze atakować Tyn. - a niezawodnie że musi być jakiś rezultat - nie mogę tylko zrozumieć dla czego ciągle mi powtarzacie że ewikcyja tego długu który na majątku Andruszowieckim

kiedy w skrypcie Tyn. ani słowa nie ma wspomianego
o Andruszówce – Mam w tej chwili przed oczami
kopiję tego skryptu.

Co wy chcecie abym ja pisał o tym patryjo-
tycznym aniele który kułakiem morduje jenerała
już umierającego – może tam na miejscu z białego
ładnego marmuru, przy dobrem świetle to się nieźle
wydaje, ale gdyby o tym orzeczenie trzeba było sądzić
z tej tylko fotografii, to trudno coś powiedzieć –
A kiedy ldzie taki amator stawiać pomniki, i
to jeszcze niebosiężnym od niepamiętnych czasów
jak Krakus, który nawet „dziękuje" nie powie,
to wytłumaczcie mu że daleko by było lepiej
żeby on w guście monumentu i pomnika wy-
budował dlamnie pracownię w Stambule to
dopiero byłby ciekawy pomnik –

Czy też odebraliście paki i czy wszystko w całości
doszło, a cła czy drogo płaciliście – Ja tu mam coś
innego dla Was, ale że bardzo ładnie jeden indywi-
duum zrobił, to niewiem czy sobie zachować czy
wam odesłać – jeśli wspaniałomyślność moja
przemoże to w przyszłym tygodniu pojedzie na
pocztę odesłę jako list – w przeciwnym zaś razie
zachowam dla siebie i nawet się nie dowiecie
co to takiego – zobaczymy jak to będzie. – Adiu St. Chl.

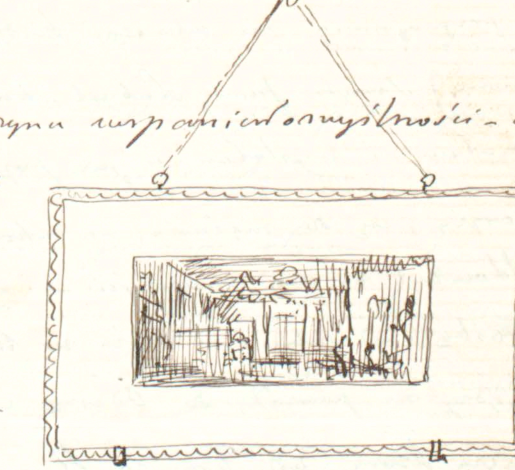
d 27 Aug. 1874 Stambuł.

104

Siedzi przedemną przedmiot ważny ciekawości –
już zupełnie gotów do wyjazdu do Krakowa,
ale odbywa się wewnątrz mnie okrutna walka wielkiej
i wiadomej wam mojej wspaniałomyślności,
z równie potężną, też charakteryzującą mnie, chci-
wością – i sam niewiem czy posłać czy nieposłać
wam przedmiot? – Jak myślicie – poradźcie mi?
czekać będę odpowiedzi. A już jest i wałek, i
sznurek i lak z pieczątką, zdawem wszystko co
potrzeba aby upakować i przez kamratu na
pocztę odesłać – Dajmy na to że posłę – to coż
mi z tego przyjdzie – żeby przypadkiem się jakieś
imieniny nadarzyły się w tym miesiącu, albo
nowy rok czy Wielka-noc, to tym się przynaj-
mniej uratował od officjalnego prezentu danym
przedmiotem, a tak marnie zaginie mój przedmiot.

Ale ponieważ czuję dla Was dozgonną i niezapi-
saną wdzięczność za to żeście sobie ze Stambuła
wyjechały i zamieszkały w nudno-patryjotyczno-
polsko-pustym Krakowie do którego ja oczywiście
tylko z rzadka miałbym chęć zawitać, ponieważ

więc na waszą Tarkawą ekspedycję z Stambułu, ofiarowuję Wam przedmiot!.... Co to przedmiot, jeden niby przedmiot a w nim krocie przedmiotów które są i które by być mogły – Wiem że umieracie z ciekawości, to jeszcze Wam powiem – albo lepiej niech będzie niespodzianką aż pakuneczek dojdzie rąk waszych, ale znowu obawa że nie będziecie wiedzieć co to takiego, więc już muszę Wam powiedzieć – Oto że muszę się z pracowni wynosić dla stu dwudziestu dwóch przyczyn, z których wymienię tylko jedną, że się moja pracownia postarzała i grozi upadkiem a że chciałem aby potomność zachowała wspomnienie rzeczywistych i prawdziwych mojej kilkuletniej siedziby – a więc prosiłem znanego Wam Pana Preziosi, i ten (złodziej zdarł mnie zato okrutnie) zrobił mi prześliczną akwarellę wnętrza mojej pracowni – jest tam wszystko i szafy moje, i sprzęcia paryskie, japońskie, porcelany, szafka ze starożytnościami – nawet Wasz żyrandol, który jednak nie wyszedł dokładnie. artysta oddał, jednakże akwarella prześliczna i żal mi było Wam przysłać, ale wyżej wymienione racyi Wam, skłoniły mnie



do tego wielkiego czynu wspaniałomyślności – ale Szwarko nikczemna: jeżeli akwarella będzie oprawna inaczej jak wedle mego rozkazu to drugą nogę Ci połamię – Słuchaj więc:
Akwarellę przykleić po kantach na piękny biały brystolski papier tak, aby naokoło było białego papieru najmniej 15 cent. a najwięcej 20 centymetrów, jeżeli będzie 17 lub 18 cent. to najlepiej – Jeżeliby przypadkiem nieprzewidzianym niebyło w Krakowie tak dużego brystolskiego papieru, wtedy introligator może wziąć Watmański biały papier dobrze nakleić na karton i dopiero na tym uplasować akwarellę. Potem oprawia się to w złotą cieniutką rameczkę, wstawia się za szkło (czyste, bez guzików) zabija się jeden ćwiek duży w górze a dwa haczki małe u dołu – dwa mocne kółka i sznur potężny – at i gotowe upiększenie do salonu – na oglądanie którego zaprosicie Panią Cięglińską, pana Hołodryga z panem Ochtapkiewiczem i innych przyjaciół lub krewnych waszych, których nie widzieliście już dawno odpytać.

Zjawiła się dziś zrana u mnie w pracowni (dzięki Bogu
że przynajmniej nie wtenczas kiedy Preziosi rysował pra-
cownię) Święta pani Lubart, której od pół roku niewi-
działem, i myślałem że już pojechała czy do mamy do
Paryża, czy do męża na Ukrainę - Otóż jest jeszcze w
Stambule na moje nieszczęście - i oczywiście że przyszła z
prośbą i od siebie i od męża w liście abym jéj dał pie-
niędzy na powrót do Odessy zkąd ma się dostać do
męża który jest teraz w Humaniu - Wzięła u mnie 5
lir i ma pojutrze jechać - Lubart w liście do żony pisze
„możesz pożyczyć na drogę pieniędzy u p. Chlebowskiego
gdyż dług jego ja wypłacam panu W. Podlewskiemu"
trzeba wprzód zwarjować nim się potrafi dojść do ładu
w interesie z Wujem Włodzimierzem - od czasu jak
odezwałem się do niego prosząc i zapytując czy
zechce się podjąć interesu mego odbierania części
pieniędzy moich od Lubarta - Wuj Wł. raz mi
napisał lakonicznie a nawet bez sensu jako do
interessu - Ja Wujowi Wło. winien byłem najwięcej
około 80ciu lir tureckich, odesłałem mu 40 lir - od
Lubarta mi się należy 122½ liry - Wuj Wł. pisze
mi „odebrałem 40 lir a resztę długu kwituję Cię
i odbieram sobie twoję należność od Lubarta -
takim sposobem 40 lir posłane a 122½ liry długu
Lubarta

2) 106

Lubarta, to razem robi 162½ liry, a Wuj Wł. tak
jak gdyby mi chciał łaskę robić że mnie z resztę
długu w ten sposób kwituje - i już potem, pomimo
moich dwóch listów, które dostał, bo na nie odpo-
wiedź otrzymałem, ani jednego słowa o tem czy
Wuj Wł. od Lubarta coś otrzymał, albo czy
przynajmniej ten obiecał i na jakie terminy
wypłacać - dziś dopiero wyczytuję to com już
wam cytował w liście Lubarta do żony -
zgódźcie się na to że w taki sposób traktować
interessa, to można je kończyć chyba na tamtym
świecie - Łatwo zrozumieć że jeśli Włodzimierzostwo
są w złej pozycji, to może im się nie chce pro-
wadzić mozolną korespondencyję, ale ja się wcale
tego nie dobijam, idzie mi czysto o interes i w
téj materyi nietrudno napisać parę wierszy -
Teraz przez Lubartowę napiszę do Wło. i do
Lubarta zapytam obydwóch jak mój interes stoi.
A kochany kuzynek Henryczek Żurakowski też
[illegible] lata, dotąd nie oddał nikomu, (prócz mnie
14 lir zamiast 15) tak że biedny Akkord który
jest w nędzy, musiał się udać do niego przez
Konsulat Rossyjski, aby o swoje pieniądze się upom-
nieć i je prawnie chyba odebrać, kiedy nie chce dobrowolnie.

Na watkę razem z rysunkiem pracowni zwinięty jest sztych mojéj trąbki, o którą Skwarka piszczała.

Co to znaczy że nikczemna Skwarka ośmiela się występować w Gazetach ze swojemi rysunkami bez mego pozwolenia, wyraźnie że chce mi konkurencyję robić – Dandys ten domniema się że Skwarka czy zakochana czy tylko zamarzona, dość że siły straciła tak że Gaska może ją wypić i kłyszczyć postawić – Skarżę się pamientko zdrowie – bo tak wyjdziesz jak twój braciszek co teraz ciągle chirle jak dziad osiemdziesięcio letni – dalej dalej, to nawet żadna parkudna krakowianka nie zechce mnie wziąć za męża – Najlepiéj jedz dwa razy na dzień bifsztyk z krwią i popijaj winem czerwonem, to cię więcéj uzdrowi jak doktorowie i aptekarze – i ja się teraz do téj kuracyi wziąłem –

Przyjechał tu jeden jegomość prosto z Chin i przywiózł rozmaite wyroby – nabyłem od niego pularesik z słoniowéj kości na bilety wizytowe, a że niejest wielki i ma kształt ćwierć listu, to go jednocześnie z tym listem i z akwarellą przeznaczoną wysyłam dla tego aby włożyć na wszystek Matce.

Widziałem Stobnickich i Liwocką, która gwałtem prosiła żebyście przysłali im swoje fotografije wedle obietnicy.

Czy też paka moja z dywanami już doszła. Kiedy powracają Państwo Grappler –

A może jeszcze się rozmyślę i niedam wam prezentów a sobie zachowam – zobaczymy wedle tego co mi się w mojej głowie będzie – adio Sk. Chrzanowski.

7.9.1871

(19) 107

4 7go Sept. 1871 r.
Stambuł –

Już teraz czy chcecie czy niechcecie a ja będę sobie mieszkał na zimę w murowanym domu i przynajmniéj pierwszy raz od trzech lat będę spał w ciepłym pokoju. Czuję że was i zazdrość gryzie i złość porywa, wchodzę nawet w wasze położenie, albowiem gdy famulijka w Stambule była to mieszkaliśmy w haniebnéj dziurze gdzie wiatr i deszcz spacerowały jak u siebie – a teraz będę miał ni mniéj ni więcéj jak pałac – Po długim szukaniu, przypatrywaniu wszystkie domy jakie są do najęcia, niezważając na część miasta, gdzie wszędzie gotów byłem zamieszkać, byle się schronić od deszczu i zimna – ah kolosalne ceny domów i brak zupełny takich aby choć trochę światła mieć, gdyż na Perze ulice wąskie i ciasne – wszystko to sprzykrzało mnie więc w dom który przy was już był prawie skończony, naprzeciwko mieszkania Państwa Krajewskich – dawno już wybudowany, dobrze wyschnięty, ma bardzo ładny widok na Stambuł, jest pokojów dziewięć, z kuchnią

i całym gospodarstwem, prawda że ani jednego pokoju
któryby był dobry na pracownię, a to dla tego że
ta strona gdzie są pokoje z trzema oknami, tam
słońce cały dzień, ale tak się urządzę że się zagospoda-
ruję w trzech pokojach z mojemi manatkami i staro-
żytnościami z pracowni a czwarty na sypialnię –
Zawsze trzeba jakieś koszta łożyć na urządzenie się
ale żadnych mebli kupować nie będę, a zapomocą
rupieci z pracowni, czego mam dosyć, z młotkiem
i ćwieczkami urządzę się, i prześlicznie(?) zrobię a nie
pomieszkanie – Helas 10 lir miesięcznie płacę, ale nasz
dawny domek – taka szura haniebna idzie teraz 8 lir.
i to dla tego że trochę oddalony od samej Pery, bo
we środku miasta, najgorszy domek to zaraz 20
lir miesięcznie – Administracyja zaś licznych sług
i urzędników będzie taka: kamal(?) odprawiony – a
natomiast Władysław i Marysia – lecz Władysław
będzie zawsze chodzić sobie na robotę do pałacu pie-
niędzy zarabiać, a mnie służyć będzie Marysia –
zaw płacę im mało(?) po jednym ... – dla Marysi
jedynie, na miesiąc, kwaterę z opałem, i przez tego
kilimy(?) Marysia będzie mi prała i zato ambuo(?) jej
będzie

108

płacić będę – Nieszczęśliwi więc bardzo z tego Władysła-
wostwo, a dla mnie dobrze bo już tamżyć(?) niemożna,
a Władysław jeden co nie traci – W domu jadać
jeszcze nie będę, ale czasem jak wieczorów jestem, i
z rana przed wyjściem do pałacu, herbatki zna-
żyć się będę i rosołeczki gotować – Teraz wieczorem
jak się położę to tylko myślę aż do rana, gdzie
szafy postawię flamandzkie, a gdzie dzbanki starożytne
i inne rupiecie się pomieszczają – a ćwieczki w robocie
będę, aż potem gospodarza domu (Doktor Servicen)
wymianie(?) przeklęty będzie mnie procesować –
Dom najęty od 1-go Oktobra, zatem mam prawie
miesiąc na przenosiny i instalacyję, co można by
zrobić w kilka dni żebym ja był wolny, a tak tylko
wieczorami mogę coś urządzać i z pora ranku –
Teraz już niezawodnie będę miał w domu towa-
rzystwo, kicię i sobaczkę.

Ale dosyć to żartować i pisać po panieńsku
tak jak Helena, szanowna siostra moja, Gąska
zwana popularnie – Zatem smutno ewenemen-
tów w ciągu tych kilku dni, które i mnie o-
bódzie(?) się tyczą – Nevres pasza pierwszy szambelan
a mój przyjaciel oddalony z pałacu, na jego

miejsce jest nowy, młody, z którym ja też jestem w bardzo dobrych stosunkach, ale zawsze gorzej dla mnie ta zmiana, bo należało mi się niektóre rachunki pokończyć i trochę pieniędzy odebrać, które teraz przepadły. Wczoraj Ali pasza wielki Wezyr umarł, co już zapewne wiecie z gazet. Sułtan tak go żałuje jak żadnego człowieka na świecie, rozumie dobrze że trudno bez niego się obejść będzie – Żal swój nawet okazuje tem że usunął momentalnie wszelkie przyjemności jakiemi się bawił, i ja nawet dostałem rozkaz aby w pałacu cały dzień nie malować, na parę godzin mam tylko jeździć codzień poprawiać rysunki uczniów i być jeśli Sułtan zapotrzebuje, a roboty które mam dla niego, w domu wykonywać będę przez czas jakiś – ta zmiana jest dla mnie i dobrą i złą – oczywiście że jeżdżąc do pałacu na parę godzin, pół dnia tracę i roboty moje tak szybko wykonane być nie mogą, oczywiście że daleko mniej będę zarabiać, ale pod tym względem nie ma co poradzić; gdyż ja wiem od dawna że od kiedy Sułtan dał mi pensyję to już mnie uważają za

za pałacowego urzędnika, i od sztuki za obrazy płacą mi albo mało, albo czasem nic, ale zdrowie moje jest tak zrujnowane że niepodobna mi było by długo tak wytrzymać, bo co się podreperuję to znowu zapadam – teraz jestem już zupełnie wyleczony z mojej choroby żołądkowej, ale krzyż boli mnie ciągle, kontent więc jestem na czas jakiś zmienić tryb życia – Te dwa lata i tak były dla mnie bardzo szczęśliwe, dużo zarobiłem, długi moje kolosalne pospłacałem i jeszcze po przeżyciu zostało trochę grosza – Będę się teraz oszczędzać, gdyż, choć nowy dom drożej mnie kosztuje, ale Władysław okradać mnie nie będzie, a będę miał wszelką wygodę w domu – Wy też oszczędzajcie się, to jest nie dla tego aby się zmniejszyła pensyja Wasza, ale mnie trudno będzie mi zawsze coś przysłać, aż się znowu coś szczęśliwego nie nadarzy aby więcej trochę zarabiać.

Trzeba jakoś to będzie. Dziś rano odebrałem z poczty od Was kopertę kolosalną z książką Jabłonowskiego za którą mu list podziękowania napiszę, i przyślę Wam na przyszłą pocztę – za fotografiję (z Kossaka obrazków) dziękuję Wam bardzo. Pisać więcej nie mogę dziś bo mam mnóstwo do roboty z przenoszeniem się i dyspozycjami dla Władysława – Wasz St. Chl.

d. 12 Lip. 1871. Stambuł.

A że znam doskonale miłą charakterystykę chciwych siostrzyczek moich, których zazdrość gnębić i gryźć musi że Matce chiński pugilaresik posłałem; żeby zatem uniknąć, a raczej uratować Was od niezgody domowej, wynalazłem, (jakie były najśliczniejsze groszowe prezenta) i przesyłam Pannom po pudełeczku, ale to ani chińskie ani japońskie, ale poprostu indyjskie. O widzicie! i cieszcie się – jakiś brązowo-żółty indianin malował i dłubał, myśląc aby to było dla Was – a we środku siedzą dwie bransoletki, ale nie złote, jak się Wam pewno wyda, a poprostu srebrne z piastrków, albańskiej roboty, a, i albańczyk dla was dłubał. A że między starymi gratami kupione, to są brudne i zaśniedziałe, więc oczyścić można, lub nawet oddać – bo Wam niekoniecznie trzeba przechowywać brud powstały na nich po jakiejś brudnej ormiance lub Greczynce. Słowem że ach!! cudowny prezencik – lepszego już i na księżycu bym znaleźć niemógł, bo ta podróż drogo kosztowała, a tak wszystko za pięć piastrów.

Musicie chyba w części wiedzieć z gazet i telegramów jakie u nas herezyje się wyrabiają w ministerjum od śmierci Ali-Paszy. – Sułtan okropnie go żałuje.

i ten żal w oryginalny sposób się manifestuje: widzi że stracił jedynego ministra na którego mógł z zaufaniem polegać, teraz chciałby sobie stworzyć nowe ministerjum wedle własnej woli, i dla tego sam się tym zajmuje, to jest, cały dzień z pokoju jego wychodzą rozkazy i po kilkakrotnie na dzień ministrowie są mianowani, destytuowani, zmieniani – słowem i nikt jutra pewny nie jest i wszyscy są w najokropniejszej obawie o swoję pozycję każdy –

Dla mnie pod wszelkiemi względami najlepiej się stało, i już szczęśliwiej być niemogło, że momentalnie w domu dla sułtana pracuję – to jest tylko pół dnia, bo do południa muszę być codzień w pałacu i rozmaite roboty poprawiać – Żebym teraz pod okiem Sułtana pracował, on taki wściekły i niezawodnie znalazł by pretekst i na mnie się rozgniewać i z manatkami by mnie wyrzucił. Zaledwo kilka dni mając wolniejsze, zaraz odżyłem i w części zdrowie odzyskałem, a już dalej niepodobna mi było tak ciągnąć, ciągle zapadałem to na owo to na coś innego, i każdy doktór zapisywał mi jako jedyny środek uleczenia: odpoczynek,

a to właśnie było jedno lekarstwo, którego niemogłem sobie sprokurować. –

Wczoraj odebrałem listy wasze i pani Krajewskiej; całuję ją. Posłałem wam akwarelkę pracowni – trzeba było was pierw trochę podrażnić, abyście przynajmniej natężyły swoję wyobraźnię odgadnąć co to jest „przedmiot." Ale niemyślcie żebym ja wam oddał wszystko a nic dla siebie nie zostawił – otóż Abdullah zrobił mi fotografiję z tej akwareli tak ładną, że aż miło mieć ją na ścianie.... W nowym pomieszkaniu, albowiem i ponieważ już się urządza mój pałac – tak, z przeproszeniem pałac – nie mniej nie więcej ale a skąpstwo moje jest teraz w wysokim stopniu rozwinięte, zatem mebluję go za pomocą rupieci jakie pracownia moja posiadała – i doskonale mi z tym będzie. – Wiesz Gośko że Twoja sobaczka „Psota" przechowała się u Władysławostwa i teraz znowu powróciła do mnie i okrótnie mnie kocha, nic nie zapomniała – skacze i łasi się przez wszystkie wschody które do nowego pałacu mego wiodą; wzajemnie jesteśmy z siebie zadowoleni. –

d. 13 Sept.

Tra tata, myślicie że długo cieszyłem się moim urlopem – dziś poszedłem tylko na godzinkę do Stambułu, i to po południu, powróciwszy już z pałacu, aż tu goniec, nie jeden i nie dwóch, ale siedmiu, i pieszo i na koniach pędzą i ben-Sułtan mówi „dawajcie mi zaraz malarza – koniecznie mego malarza"; i przystanęli mnie i już jutro skoro świt zaraz do pałacu na cały dzień – Będzie jeszcze sam Władysław przenosić rzeczy i urządzać mój dom, a ja tylko w nocy z młotkiem gwoździki wbijać będę – ale tak się urządzę że aż strach, cudo i podziw całego świata – na podłodze nic – a na suficie dywany i talerze chińskie – świat przewrócony do góry nogami – Miałem dużo pisać do Was o Matejce i Kossaku – sam do nich obydwóch napiszę bo mam dla nich wielkie uczucia jako dla prawdziwych artystów – ale wiecie co to za cymbał mnie oczernił przed Matejką – tylko że plotki nigdy mnie nawet gniewać nie mogą – Adieu – do przyszłego listu

wasz St. Ch

d. 22 Sept. 1871 r.
Stambuł.

22

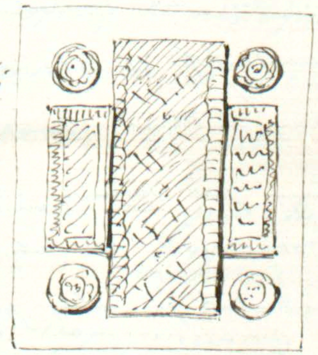
113

Niosę i noszę mnogie kamaty przeniesienia mojej z pracowni do nowo najętego pałacu, to jest domu mego w którym będę królować; Władysław dyryguje i sam by chciał zabrać na swoje plecy za jednym razem dwie szafy, piec i kilka materaców, Marysia coś ciągle gada, (oczywiście że zarówno jak mnie niema) a Katarzyna prosto biega z dołu na trzecie piętro i naradzaniem przenosimy najpierwiej, pracownia już pusta, okazało się że słusznie ją Władysław nazywał „magazynem”, bo tyle w niej było rzeczy że cały już dom niemi napełniłem, wszystko to w nieładzie i porozrzucane, zapewne za trzy dni już spać będę w nowym pomieszkaniu, bo mój sypialny pokój można przenieść w jeden dzień. Będzie to jeszcze długo nie w zupełnym porządku, gdyż ja, będąc w pałacu cały dzień tylko godzinkę z rana i potem wieczór mam czas na urządzanie się. Pomimo największej oszczędności, kosztu dużo i z przenoszeniem i z urządzaniem się – Mebli żadnych nie kupowałem – ani jednego stołka – tylko żem porobiłem szafy tureckie i toka-
tem gdzie można było przerabiać z starych

N° 38 z 12 września 1871 – przysyłka pudełeczko [illegible]

materiałów — Teraz dopiero obszerne pole dla mojej fantazyi, aby staremi rupieciami, bez mebli, tylko dywanami, talerzami porcelanowymi, obrazkami i innemi rupieciami dom umeblować i tak zrobić żeby elegancko było. Tak ładnie jak w mojej pracowni było to już niemożno — gdyż dużego bardzo pokoju niema ani jednego, tak że na pracownię trzeba zająć dwa i w nich same malarskie instrumenta szkice i płótna pomieścić — piękne szafy stanęły jedna w bawialnym pokoju, druga w pracowni, zaś szafa z półkami paryska będzie w osobnym gabinecie — najoryginalniejszy gabinet pomimo Wam jaki może być na świecie — oto w krótkich słowach opisanie: sofa turecka pokryta dywanem, tym który to niegdyś Szwarska przybijała mi nad łóżkiem — nad sofką cała ściana obita drzewianą flanelką czerwoną i na tem zawieszona będzie broń, której z Paryża dużo przywiozłem; naprzeciwko sofki szafa paryska z półkami na których dzbanki Flamandzkie i rozmaite ciekawości — na boku dwa okna do których firanki porobię się z dwóch starych arabskich płaszczów brązowych w białe pasy, między oknami na murze

turecki pokój trochę kosztownie i kilka talerzów naokoło — na prawo stół flamandzki, na nim rupiecie, a nad nim etażerka z filiżaneczkami i drobną porcelaną — na drzwiach firanka z dywanu ciemnego, w takim gatunku jak ten co u nas w domu był na podłodze — wszystko to nic w porównaniu z sufitem — takiej myśli pewno że jeszcze nikt niemiał; opisać mało, trzeba narysować:



pośrodku dywan arabski długi po środku, potem dwa małe obok niego a po rogach na pustych miejscach talerze Chińskie —

Żyrandol od Was chciałem zawiesić ale potrzebny mi do salonu, a zresztą nie chciałem w dywanie krzyć dziurę po środku.

Zgódźcie się na to że to oryginalnie będzie — Pani Krajewska aż achnęła jak jej mój projekt powiedziałem, i nawet zdaje mi się że miała zamiar jakieś perswazyje mi robić, ale napróżno, mnie jak już coś postanowię, to tak być musi, i żebym pękł to talerze będą na suficie się dyndać. Jeżeli kiedy, w niewyczerpanej Wam hojności, zechcecie mi coś podarować ku ozdobie apartamentów moich, to tylko jedno Was proszę, przyszlijcie mi kilka starych serwetek

korónkowych roboty góralek – chociaż już mam od Was kilka ale tego dosyć nigdy, bo tureckie sofy mam w każdym pokoju i dwie pokryte czerwoną materją taką jaką wam posłałem, a na poduszkach których jest ogromnie dużo, położyć takie serwetki przezroczyste, to zaraz cudo się robi; ale jeśli się trafią z tych cieńszych bo to jesień Tadzinym i dość bardzo gustowny – nic mi tak nie żal, ani koral, ani sardoniks, ani kamieniek co chciałbym zabrać, jak tej korónkowej kapy od Was – Józefa robiła.

Marcisi dam już szczerą rzepę gryźć zębami na śniadanie a marchewkę na obiad bo nieprzysłałem pieniędzy i przekulał je sobie panicz, kamaszy na przenosiny zabrali; ale niepłacze, porównuję się co przyszłym tygodniu wyszlem, wyszlem, wyszlem...

Zrobiłem śledztwo czy kto Henrykowi przysłał Akordami pieniądze – ale okazało się że ani grosza – Akkord miał mi przynieść list do niego prosząc abym wam odesłał bo my nie wiemy jego adresu. Henryk albo nie wysłał, wtedy nachrzań, albo wysłał lecz i przepadł wtedy cymbał – w każdym razie powinien być listownie zawiadomiony – Dobranoc, kładę się spać a jutro jeśli Tasko to mój ciąg jeszcze dopiszę.

Wasz St. Chł.

— Mógłbym jeszcze mnóstwo Tadzinych rzeczy Wam napisać ale wolę wspomnieć z kamaszami, stolarzami, ślusarzami, materaco-napychaczami i innymi ludźmi tego rodzaju bardzo dystyngowanemi; i szczerze mam dziś miłymi aż się nie wyśpię w nowej kwaterze.—

(23)
115

1.) 24 Sept. 1871 r.

Stambuł.

w nowym mieszkaniu.

Wczoraj odebrałem list Wasz – Ale Gałka rozpisała całośne trele jakich by i Kochanowski pozazdrościł, a ten ja sobie maluję spokojnie cały dzień w pałacu, tylko wieczór i z rana daję rozkazy moim licznym niewolnikom i służbie aby skarby moje przenosiła i ustawiała we wskazanych miejscach. Z padyszachem żyjemy w najlepszej zgodzie – widzisz jest moja pozycja taka że nikt nic mówi mi w pałacu ani dobrze ani źle zrobić, wszystko zależy od samego Sułtana, i na jego kaprys nikt poradzić nie może. Źle mi nikt nie zrobi, najprzód dla tego że dzięki Bogu nie mam tu zupełnie nieprzyjaciół – przeciwnie wszyscy dlamnie są życzliwi od małych aż do wielkich, a ale o polityce potem, teraz jestem sam jak padyszach – w moich obszernych i mnogich apartamentach – list ten piszę już w nowym sypialnym pokoju, na otwartym pistore, pod samym dachem, w sąsiedztwie z chmurami, niedoperzami, sowami i czasami zakochanymi kotami – Żółty papier zdobi ściany,

czerwone firanki na oknach, pąsowa stara materja koło łóżka jako kotary, błękitny to jest sinawo-zielonawy dywanik, który niegdyś pewnie służył, na podłodze, stołowa skieranina i adamaszkowa najokrutniejsza, wszystkich kolorów, wieków, przedmiotów itd. ale mi to jest wszystko jedno, bo jak ćwieczków ponabijam a ponawieszam portretów, fotografij i różnych różności, to wszystko znajdę że to prześlicznie – Będę już miał na cały miesiąc tego nowego przybijania – P. Krajewski obiecał mi pomagać, czem mię pogardził bo on taki dziś i odrazu po swojemu tak że mi będzie rozweselać. Ale Gańka! co za impertynantka i despotka, myśli że ja doprawdy co tygodnia będę do Was pisywać.... podoba mi się taka naiwna illuzyja – Jak zrobię to i pół roku ani słówka nie napiszę – A Szwarka, to chytra bestyja i zaraz zdeklarował się jej cygańskiej charakterystyk, jak tylko pomyślała że już nie jestem za pan-brat z Sierdzińskim, tak żeby słówko dzisiaj napisać w liście – Oczywiście że mi jej karteczki nawet nie potrzebne, ale zawsze godzi się jest uważaniem dla ostrożnego brakla z głodu umierać jeżeli się nie zabierajcie, bo pieniędzy przyślę, dotąd nie wyprawiłem bo bałem się wszystko z domu oddawać nim się instaluję ale już

się wyrachowałem i poszlę Wam jutro trochę napoleonków, jeśli pan Krajewski zmienia bilety kurczliwe, a poczta nie zapłata jakiegoś figla, wyłamując się na jakiś nowy lub drewnianą igłę zrobioną w skórze z rękawiczki w której zamknę pieniądze i w takim razie pójdą one przez następną pocztę. Choćby mnie kto teraz skubał i okradał, to nie ma czego lamentować bo na dwa lata dla Was mam kapitału, a sam nie zaginę, a będę pracować dla <u>ludzi</u> jak Gańka mówi – kilka dni odpoczynku i zaraz zdrowie moje się poprawiło. Teraz smaruję i szczotuję: jak Szadyński będzie mnie trzymać to bardzo dobrze – jak wypędzi to także bardzo dobrze bo mam mnóstwo rzeczy dla siebie, że jest dla ludzi do wykończenia i zaraz tym razem kilka drobnych rzeczy do Krakowa na sprzedaż – kupią to dobrze, a nie, to i tak dobrze, u nas wisieć będzie – Obrazić się prawie gniewam na Gańkę że ani nawet ukłonu w swym liście jej nie przysłała, a Władysławostwu bardzo dziękuję za obrazek Częstochowski i medalik – Dobrze zrobicie sobie upiększyć pokój bawialny bo w ładnym pokoiku to weselej siedzieć, a przyszlijcie rachunek co na mnie wypadnie wydatków na kolorowe, oprawy obrazków i inne upiększenia zakupu, a oddam Wam to jak będę drugi raz Wam posyłać pieniądze na życie codzienne.

Pytanie czy nie zadrogo prześcieradła 5 napoleonów za 6 sztuk – wiecie w Chinach odemnie Nadzieja trykotaża: 110 franków za dwa prześcieradła – po 60 franków sztuka – chciałem jej oczy wydłubać, ale bardzo brzydkie. – Kiedy Państwo Gruppler tu powrócą – jest tu istota, popularnie zwana Figurą, Krokodylem lub Hipopotamem, a z ojca i matki Miłośnikiem, który wygląda Grupplerów jak niegdyś Noe gołębia czy wrony z gałązką oliwną czy pokrzywą. Miłośnik kocha się w pani Gruppler, w panu Gruppler i nawet podobno we wszystkich kotach i kotkach pani Gruppler – a ja też chciałbym aby oni prędzej powracali, a to dla tego że już mam pomieszkanie, stuły i sobaczkę – trzeba mi dobrze wychowanej kici – a jakaż kicia może być miłą i wykształconą jeśli nie przeszła przez ręce lub nie wyszła z kociego zakładu pani Gruppler. Powiedzcie jej to przy okazji odemnie, a ukłonów Im nie posyłam, bo jak przyjadę to i sam się im ukłonię. Pani Krajewska napisała Im że w Stambule Cholera. Jeden kamrat objadł się kawona zielonego a drugi ogórków, zapomnieli czego przenieśli się do wieczności i mają cholerę jeszcze tu nie było u nas, a i ludzie umierają to nic dziwnego bo to się czasami zdarza na świecie – ot i stara Fidakowska umarła choć nie była w Stambule. Podobno że pani Gruppler przeraziła się

2.) 117

przeraziła się tej wiadomości i dla tego opóźnia swój powrót do Stambułu. – Ładnie to mi wczoraj piszecie o Stryjanku; to nawet nam taki Stryjanek co pieniądze roztrwonił a potem się ożenił. Już Stryjaneczka pewno że nam gwozda nie zostawi, będę teraz czekać na sukcesyję po Wuju Bronisławie, który zapewne wielki majątek zrobi, a jeśli będzie bezdzietny, to mnie za synowca może sukcesu adoptować. W własnym więc interesie aby prędzej się żenił, żeby się wyjaśniła moja pozycja w przyszłości, dla tego więc pilnujcie ślubu, i jeśli tylko można to jedźcie aby być świadkami. Koszta podróży Waszej biorę na siebie, możecie je dopisać w skrupulatnie redagowanych rachunkach przez Szwarcy na tureckie sofy i inne rzeczy. – Niech przynajmniej Szwarcu zrobi mi plan Waszego pomieszkania i rysunek Bawialnego pokoju, tak w guście akwareli Preziosi.

D. 25 go – Spałem jaknajdoskonalej w nowej kwaterze, ani upiory ani żadne widma mnie nie dręczyły – Pieniędzy dziś na pocztę nie wysyłam bo pan Krajewski ze zmienianemi lirami czekać musi jeszcze, a ja już jadę do Pałacu – na przyszłą więc pocztę wyszlę. A teraz Adieu –

Wasz

St.
Ch.

118

d. 29 Lipca 1871 r. Stambuł.

O! W sentymenta się dziś bawić nie mogę bo milion mam zatrudnienia, i w nocy i w dzień —
A! Pan Krajewski tak i Tarkaw ci niesie na poczty Napoleonków 17-cie (za wrzesień 1871 r.) które z żalem z kieszeni mojej wyjęłam, bo wiem że przyznacie, jak na przykład, na pijatykę lub hulankę, użyć nie umiecie —
Ż! ponieważ Gatka ma zawsze kontrakty jakieś z Névres paszą, (nie wiem zkąd te stosunki się zawiązały), to przyłączam tu, to jest z napoleonami; pół, a raczej ćwierć lirki w złocie, które on i dał Névres na Bajram, aby mi rzeczy przyniosły, co jest zwyczajem tureckim — odsyłam więc tę monetkę Gatce, a niech dziurkę przekręci i do zegarka na brelok użyje — Przytem znajdzie Taporzewi, drapieżnowi i zazdrosnoi Szwarcki, kiedy także drugą ćwierć lirki, nie od Newresa ale od równie znakomitego paszy, aby też Szwarka, wyżej wspomniana, dziurkę w niej przekręciła i u zegarka zawiesiła —

Świeczki biją się i biją po ścianach a palec mój się zdoli — listy wam dwa odebrałam, nie wiem z powodu co tam w nich piszecie,

dopatrzyłem tylko w gryzmołach Szwarki i pudełka indyjskie dosyć, że życzy sobie w guście bransoletki naszyj-nika, rysunek takowej przyślę, kiedyś....

Gutowscy dawno pisali skarżąc się że żadnego listu od was nie odebrali, niech więc Gutka przyszle mnie listy do pani Miki a nie posyła prosto do Kandyi-

Liwada e famulijska skarżą mi się zenon i im nieprzysłanie waszych fotografii—

Adiu.

Wan

St.

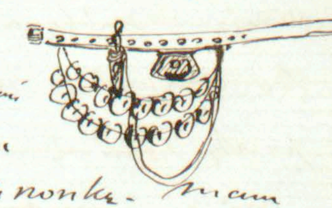
Ch.

d. 15 Października 1871 r.

Stambuł.

Co się u nas w pałacu Sułtańskim dzieje, z kąd te kilka słów piszę do Was, czekając nim napowrót obraz przyniosą mi od Sułtana, tego nikt się nigdy ani spodziewać mógł ani nawet zrozumieć na czem to się skończy — przyjeżdża Wielki-Wezyr do Sułtana, siedzi z nim cztery godziny, a potem rozsyłają destytucyje na wszystkie końce świata tureckiego. Ani jeden z dawnych ministrów w Stambule, ani gubernator na prowincyi, nie pozostał na dawnem miejscu. Słowem że filozofija z tego taka że dziś Sułtan i Wielki-Wezyr uznają że System Ali paszy nieboszczyka był zgubny dla Turcyi, że sam Ali pasza i wszyscy przez niego u władzy utrzymywani byli zdrajcy, tak że kilku dygnitarzy oddali pod sąd naznaczywszy na to specyjalną komisyję, czego dawniej w Turcyi nigdy nie było. Co do finansów Turcyja nie stoi: jest w najopłakańszym stanie, grosza złamanego niema, pensyje pozalegały leżą po 28 miesięcy nawet w samym pałacu Sułtańskim, a długów tyle że już pożyczki zrobić niemogą — Wielki Wezyr chce to zreformować, zaczął od tego że wszystkich dawnych

urzędników wypędza, pensyje wszystkim zmniejszają, a naj-
więcej wyższym urzędnikom paszom i ministrom, tak
że paszowie co brali po 60 tysięcy miesięcznej pensyi,
teraz będą mieć po 20 tysięcy piastrów – Oddalenie mi-
nistrów i paszów nie zadziwiło tyle nikogo co to że
Sułtan wypędził swego pierwszego Sekretarza Emin-
Beja – który był pierwszą figurą w pałacu i po
Sułtanie najwięcej znaczył. To był ewenement którego
się nikt nigdy nie spodziewał i który zrobił ogromne
wrażenie nawet w sferach Dyplomatycznych – Dość
że dziś w pałacu ja zostałem najstarszy i teraz
już jak wypędzi Sułtan to niezawodnie nie kogo
innego jak mnie – siedzę, maluję i tylko słyszę
naokoło siebie burze, dysputy, sądy, rady i desperacyje,
ale ponieważ ja jestem wierny uczeń i wyznawca
Mahometa i wiem że temu przeznaczeniu niemożna,
to się nic nie turbuję, a jakoś to się stać musi
i bezemnie – burza świszczę naokoło mnie, a ja sobie
zamki na lodzie budujące przeczekam nim to wszystko
minie, bo w Turcyi jak złe tak dobre długo nie trwa-
teraz wzięli się do ekonomii, pieniędzy nie dają i
niemają, pozatykali – ale kiedyś znowu szczodrość
zacznie jak Sułtanowi dokuczy zanadto ten
wszystkim – to on znowu dawnych faworytów
zawoła, a nawet, nawet i samego Wielkiego Wezyra
gotów przepędzić. Ja teraz nie mam nawet bardzo dużo
czasu na politykę, bo zabijam ćwieczki w mieszkaniu, a
w dzień myślę tylko nad tem gdzie co powieszę i jak
urządzić aby stare graty wspaniale się pokazały w
moich apartamentach. Dotąd jeszcze ani jeden pokój
nie gotów – jutro stawiają piec i nasz znajomy
przyjaciel kominek pięknie zdobić i dobrze grzać będzie
mój salon – Dziś mój będzie to szura, bo nie mam
mebli dosyć, ale wiem że będę miał jeden pokoik
mały cudowny, zwać się będzie gabinetem – ubrany
od sufitu dywanami, kobiercami, bronią i starożyt-
nościami – wszystko to tam się wyłoży i ślicznie
będzie – koniec jednak: jak będzie sposobność, mówię przez
P.P. Groppler, to mi przyślijcie trzy pasiki Krakowskie
dziecinne – tak na 10-cio letniego chłopca, tego rozmiaru
takim jak na dużych, a więcej będę miał z nich taki
że się nigdy nie domyślicie, oto podpinać firanki
u drzwi i u okien. pasiki takie:



z białej skóry, nabijane ćwieczkami
blaszkami, kółkami z nożykiem
czerwoną karasiówką i czarną kieszonką – Mam
takich trzy i te już dzierżą firanki arabskie, które
wrażenie na każdym wywierają. – Czekam więc teraz
niecierpliwie P.P. Groppler, prześcieradła i pasiki,
powiedzcie to Gropplerównie – do Pana samego pisałem
w przeszłym tygodniu, nie wiem czy odebrał list – za-
pytajcie. –

d. 20 Oktobra. 1871 Stambuł

A czy to rzepą czy marchwią strową się żywicie, wszystko mi jest jedno, gdyż ja zajadam sobie befsztyki smażone na śniadanie, a i zaczynają powracać gdzie niektórzy znajomi ze letnich mieszkań z Bosforu do mojej brudno-śmierdzącej pory, to się zdarzają tacy którzy radzi mnie widzieć, ale ja dość się i nie inaczej pokazuję się publiczności jak w obiadowej porze i z kieliszkiem w ręku, tym więc sposobem zamyślam tę zimę się żywić, bo czyż ja mam już być głupszy od małego AKKORDA, który nie potrafił pieczeniarzować — Z kim przystajesz, takim się stajesz, powiadają i Sułtan postęp… to i ja też koniecznie odznaczać się nie chcę i listki moje kochane dziś tylko dla siebie a nie dla Was — mój tam jaki i Damowom, ale która gorna, stara, przykarta lub dziurawa. U nas horendum się dzieje — sądy na ministrów; wczoraj został skazany i w nocy wywieziony na wygnanie Emin Bej, dawny pierwszy sekretarz i najwiękcza figura w pałacu. Z nim razem Husni Pasza, exminister policyi — Trzech jeszcze ministrów zdestytuowanych

z

Pisałem kiedyś do Luciana Chrzanowskiego prosząc go aby mi przysłał z pozostałych po Was gratów moich, kilka obrazków małych olejnych — ale on mi nie odpisał — proście go jak będziecie pisać niech te kilka obrazków, które olejne albo akwarelkowe mało przysłać mi poprostu adresując do oddany do kantory statków parowych — do Konstantynopola — z łatwością to można zrobić a mnie miło by było ujrzeć dawnych znajomych i na ścianach ich powiesić. — Gdzie zaprzepaściliście mi Romana Padlewskiego, mój biednego chłopca już oddali na pastwę jakiejś Ukrainie co mu wierności dozgonnej zaprzysięgła przed ołtarzem. — A Wuj Bronisław czy też już dorżnął nazajutrz swoją panię do Skomycz zaprzęgować i z nią o gwiazdach rozprawiać — biedny Wujaneck. — Od Wujostwa Edwardostwa odebrałem listy i wszystkie moje z sztuki odebrali już i bardzo kontenci — Do Wujostwa Włodzimierzostwa na przyszłą pocztę napiszę — Adiu bo już okrop się ściemnia — trzeba mi skończyć mój co dzień co dopiszę.

A. Ch.

Nie mieszam w Damu dopisywać, bo już tak zawiele ciekawości Wam napisałem

komissyja osobno na to naznaczona ma sądzić.

Bardzo żal mi biednego Emin Beja, byłem z nim bardzo dobrze i on dawniej był zawsze Turkiem; przed kilku miesiącami nikt by temu nie uwierzył aby go mogło spotkać coś podobnego. Teraz już choćbym zechciał to nie mogę oddać dla niego przeznaczonej serwetki którą Gatka haftuje z literą E. Jeśli jeszcze litera nie jest haftowana to zrób na tem miejscu S, albo S.C. jak zechcesz, bo ją sobie zachowam i nikomu nie dam — jeśli litera już jest to czy niemożna sprytnie ją wypruć albo nawet ten kwadracik po środku wyciąć i wstawić inny, ale to już polecam sprytowi Gatki — Może już ta serwetka na pocztę oddana i jedzie do mnie — to nic nie szkodzi, napowrót ją do Krakowa na koszt Gatki odeślę do kuracyi. A źle że próżniaczki góralki wam koronek nie narobiły bo strasznie mi się ich chciało, by zdobić moje czerwono-[illegible] sofy. Jeszcze nie skończyłem meblować mój dom, a to dla tego że główne materjały codzień mi braknie: ćwieczki i haftki do wieszania talerzów na ścianach i na suficie — potrzebuję takich haftek jak to panny do gorsetów używają, musiałem się udać z tym sprawunkiem do mojej [illegible] która też i gorsety fabrykuje, na długie prośby moje zlitowała się nakoniec i dała mi takowych trzy tuziny, upewniając że 36 paniom będą miały bez haftek w dole w bawełnie gorsety — ale to mi nie szkodzi, gdyż więcej mi chodzi o to aby ściany moje takie niż żeby panny miały dobre gorsety. — Coś wasza akwarella oprawia się i oprawia już przez trzy miesiące to mi donosicie — chciałbym wiedzieć kiedy nakoniec już będzie oprawiona. Przypominacie się do etażerek, mam kilka ale Wam nie dam, może jednak kiedyś jak zabogacieję to Wam nawet fundusz przyszlę, a bardzo łatwo takowe sfabrykować z lada stolarczyną.

Kilka dni temu odebrałem list od Gutosia z Kandyi, i wasze on listy odebrał; skrótnie on uszczęśliwiony z obrazka, który mu posłałem i który doszedł nakoniec rąk jego, pisze że mi przyśle przez następującą pocztę antyki; łatwo sobie wyobrazicie radość moją, jeszcze nie wiem wiele i jakie, ale tylko wiem że z Kandyi pochodzą, więc są bardzo szacowne, bo z bardzo dawnej epoki — A w sekrecie Wam powiem że mam już ładną kolekcyję — trochę kupiłem, ale najwięcej szachrajskim sposobem

się nazbierało; tylko tem nie przed wszystkimi można
się chwalić bo na to trzeba znawców, są to wszystko
wazy, wazki, kubki, figurki i figureczeczki z
gliny niewypalonéj jak garnki lub fajki- ale mają
bagatelkę po parę tysięcy lat niektóre.-

Mój hippopotam Mołowicz, wistocie się nazy-
wa Witold, ale nie chrzczony, gdyż to dzikie
zwierzę mitologiczne z puszczy litewskiej- mówiłem
mu: „cieszże się figuro, znalazł się twój przyjaciel,
niejaki Dombrowski-" Myślicie że go to rozczuliło,
powiada że zna kilku Dombrowskich, ale jako Krzy-
żaka na śmierć tego nigdy niebył ciekawy wi-
dzieć- Gadajże z takim [illegible]-

Moji sąsiedzi państwo Krajewscy żyją i kró-
lują naprzeciwko moich okien- mają ciotkę
damek, trochę dla nich zadrogi ale taniego nie
znaleźli nigdzie, musieli więc w nim na zimę
pozostać, z czego ja bardzo kontent jestem, bo
bez p. Krajewskiego żyć niemogę- Stały jestem-
zawsze po panu Krajem. trzeba dla Was liry na
[illegible] mieniać- jednakże pani Kraj. może
z uśmiechem dać ten honor pomiędzy wszystkimi
patryjotami, każdemu innemu skradnie- Stale bywam,
powracam z pałacu, na obiadek sobie [illegible]
do nich.-

2/
Zupełnie niepamiętam czy też ja Wam pisałem
już o tem jak świetnie nasz kochany Sadyk kończy
swoję karjerę polityczną; nie mniéj i nie więcéj
jak ów wielki patryjota, który tyle lat służył Tur-
cyi i był najzacięższym wrogiem moskalów, dziś chorą-
giew zmienia, kilkakrotnie był w Ambasadzie
Rossyjskiéj u Ignatiewa, gdzie się stara o amne-
styję dla siebie a o przyjęcie syna swego pana
Adama do wojska moskiewskiego do linii kozac-
kiéj znajdującéj się gdzieś na granicy perskiéj
i wojującéj z muzułmanami- Nic fantastycz-
niejszego już i wymyśleć niemożna było- Wszyst-
kich detalów o tem nie wiemy, bo dyplomaci mają
jako podstawę swoich zasad aby nigdy prawdy nie
mówić, ale dochodzą do nas wieści że stary Sadyk
chce dla siebie prócz amnestyi, oddania jemu jego
dawnych majątków, ale ta facecyja z moskalami
niełatwo się uda. Zaś pozwolenie dla syna służenia
w moskiewskim wojsku, to podobno już odebrał
utwierdzone przez Petersburg- i kiedyś Tymurek
gromić będzie muzułmanów tych samych którym
ojciec blisko czterdzieści lat służył, przyjmowszy ich

wiarę i mając teraz dożywotnią pensyję. Wszystko to jest aż zanadto już oryginalnie a nawet paskudnie i wcale nie dla sławy imienia polskiego w oczach cudzoziemców, ale nie trzeba się martwić, bo Sadyczek pewnie dziesięć razy zmieni plan i gdzie lepiej tam wierność zaprzysięgnie – Ale tymczasem jego pierwsza żona prawie z głodu ginie i jest w ostatniej nędzy we Francyi, pisze mi Gutowski że już się zdecydował i w krótkim czasie sprowadza ją do siebie i będzie razem trzymać wraz z żoną czy wtenczas w Kandyi czy nawet innem miejscu gdzie mieć będzie. Przewyborny list Gutosia, pełen sarkazmu skoro mówi o Sadyku, nichorzyku Ho- renegatyzmie, którego nazywa „że tak powiem piekielna kanalija," i o Suchodolskiej której też nie może zapomnieć dawnej urazy w czasie wspólnego pożycia kiedy się z Piotrowiem darli. –

W listach Waszych ani słowa niema o Cioci Felicji gdzie jest i co robi, koniecznie mi napiszcie – Co też porabia Ciotka Aniela, czemu jej sobie znowu nie sprowadzicie do Krakowa na gadanie i na śmiechy. A Romanka Sadowskiego zaprezentujcie mi gdzieś namie, a miałem do niego interes, chciałem mu dać komis mały

do tego przeklętego Monachium do którego sam pewno że już nigdy nie pojadę.

Wuj Edward w liście mi pisze: „nasz handel, towary, magazyny i t. d." ale co to za handel, jakie towary on sprzedaje, tego zupełnie nie wiem – powiedzcie mi koniecznie –

Wiecie, kochana Lubartowa, która już raz wzięła u mnie pieniądze na podróż do Odessy, ale to było przed kilku tygodniami, tyć, wczoraj zjawiła się tam gdzie jadam obiad i znowu mi proponowała abym powtórnie dał jej pieniędzy na podróż, powiada że zupełnie nic jej już nie braknie, tylko pieniędzy, bagatelka. Łatwo sobie wyobrazicie z jaką elokwencyją wytłumaczyłem jej iż ona uczyniłaby odemnie gdyż mnie prócz pieniędzy jeszcze miljony rzeczy braknie –

Dom mój zaludnił się, gdyż prócz mnie Maryi i Władysława jest bardzo miłe towarzystwo, znana Wam panna Psota, i nieznana Wam przybyła panna Topsi czarna śliczna z długiemi uszkami i małemi łapkami

i Pan Hektor, tygrz koloru trochę większy
tej ij rasy, anglik, prosto z Londynu przy-
jechali; Topsi przeznaczona dla panienek ale
niewiem czy rzeczy teraz przyjść, jak nie to
zatrzymam dla siebie, bo cudowna suczynka-
Gatka by ją najmniej zaczarowała- A mogę
przylepić pocztową markę i posłać Ci Gatko
moję Topsi do Krakowa-

Adiu, bo trzeba robić porządniej-
sze rzeczy jak listy pisać.

Wasz

St.

Ch.

9 Nov. 1871 r. Stambuł.

126

Oto jest moja desperacyja że pisać, pisać listów
panny nie umieją na mitę bogi, czy niema tam w
Krakowie jakiego profesora coby mógł was epistolar-
nego stylu nauczyć?- Odbieram list w dużej kopercie-
Gatka nastrurkuje sormaik rzeczy, na moje listy nie
odpowiada, a potem koniecznie jaknajprędzej bo powiada że
siwarka ma jemu dużo bardzo mi napisać- Zaś owa
siwarka, zaczyna od tego że zapewne już wszystko
Gatka napisała więc ona niema co więcej do po-
wiedzenia jak tylko zapewnić mnie że jest z uczuciami
moje siostrę aż do śmierci- jak gdybym ja tego
dawno już niewiedział. Esencyi, esencyi w listach wa-
szych niema, aż dopiero w liście ostatnim doczeka-
łem się esencyi, wprawdzie alegorycznie wyrażonej,
ale zawsze w tem coś jest co ja doskonale rozumiem-
Serwetka haftowana przez Gatkę, cudo piękności i ut-
wor niezrównany tak czule przemawia do mnie że
żaden list i setnej części tego mi nie wypowiedział-
A że Gata nieumie ani pisać ani nawet drukować i że
niezna liter alfabetowych, na ten raz przydało mi się
to jaknajdoskonalej- gdyż po środku serwetki stoi wielkie
E, ale takie Z które więcej do C podobne- chciałem się
przekonać, posłałem zaraz do dziadka Pana Krajewskiego-
i proszę aby przeczytał co to za litera- C powiada- pytam
Miłośnicka- też C mówi- zatem zostaje bez żadnej

zmiany mojej własności, z czego jestem kontent niezmiernie
gdyż tak ładna, iż desperacyja by była ją oddać komu
kolwiek – a jak już Wam pisałem w poprzedzającym
liście biedny Emin bej na wygnaniu i powiadają na-
wet że umarł, niepodobieństwo mi więc ją oddać jemu-
mam szafkę szklanną z rozmaitemi ciekawościami,
owóż tam we środku na szklannej półeczce będzie sie-
dzieć serwetka aby jej pył nie niszczył – Szkoda naokoło
iby już i najładniejszych tychże koło niej postawić to ład-
niejszą nie będzie; mnóstwo tym ci jeszcze komplementów
powiedział, ale nie chcę cię psuć na przyszłość. Masz
zaraz zato prezent, cudowny prezent i bardzo stosowny
do nadchodzącej zimy: letnia suknia z hamalskiej ma-
teryi i chiński wachlarz!!!. Szatę z tego zrobić możesz,
bo suknia z tego być nie może – tak szlafroczek jakiś
ranny. Wyszperaliśmy sobie z Krajewskim skład
hamalskich materyi, potrzebowałem na małą szafkę –
ale jak mi Krajewski przyniósł próbkę, to mi się
wydały tak oryginalne że zaraz go prosiłem aby
kupił kilka sztuczek jasne jak płócienko na szlafroczki
dla panien a ciemne na szlafroczysko dla Mamy –
paskudne to będzie odzienie – ale oryginalne, czekam
sposobności, która ma być wkrótce, a jeśli ona ominie,
to wyprawię wszystkim sposobem – Zła będzie Gadka że
jej tak mizerny prezent daję za cudowną serwetkę
ale cóż mi to szkodzi że się Gada w Krakowie złości kiedy
ja w Stambule siedzę. Nadarzyły się jeszcze wachla-
rzyki chińskie, więc je poślę bo to na zimę niezbędne;

potrzebne; będzie tam jeden dla Cioci Felicji, którą dzię-
Bogu żem odszukał, bo powiadam w listach wszystkich ani
słowa o niej nie było, myślałem że gdzieś się zgu-
biła na wodach. – Piszcie mi że macie adres Romana
pułk. w Monachium, i że Gryppler mieszka na ulicy
Floriańskiej, ale niewiem dla czego przysłać mi zabra-
kło i adres Romana i numer domu Gryplera, do obyd-
wóch mam ważne interesa i pisać niemogę – Przy-
tem Was abyście się dowiedzieli czy Gryppler list
mój odebrał, ale ani od niego ani od Was o tem ani
słówka odpowiedzi, a miałem bardzo ważny interes
do niego i oczekiwałem niecierpliwie odpowiedzi –
przysyłam tu list do Gryplera, oddajcie go zaraz
i proście aby mi odpowiedział niezwłocznie, a
nawet telegrafem jeśli może. – Serwetka koronkowa
też ładna bardzo, niecierpliwie czekam przybycia
innych serwetek, prześcieradeł i.t.d. – gdyż i oddam
dla moich salonów, i kiedyżmy do wygody zwykle
potrzebnych. – Bardzo szczęśliwy jestem że Skrzyński
tak dobrze usposobiony dla nas i w testamencie
o nas pewno nie zapomni, już chciałem się użyć
na jego konto, ale to długo czekać na sukcessyję
a potem jak Alton procesować się trzeba z innymi
sukcessorami – Lepiej by ciepłą łapą dał nam
dużo grosza, to byśmy sobie zahulali, a Tysia zło-
dziejka, ileż coś od niej wyduszę; dawno trzeba było

…ć się do niej energicznie, Tająć i prawnie adwokatowi
jakiem mówił, niechcieliście mnie słuchać, jużby
mój był interes skończony –

Pytacie mnie o panienki Rouet; od śmierci
ojca dotąd ich niewidziałem, okropnie desperują –
dotąd w Terapii – siedzą z Matką w jednym pokoju
na dole wszystkie razem tam śpią i jedzą, nawet
do jadalnej sali nie wychodziły, dotąd nikogo nie
przyjmują i powiadają że panna Marja tak okrop-
nie za ojcem desperuje że już sama jak trup wyglą-
da – mają jednak za kilka dni do miasta powra-
cać, ale na Perze pewno nikogo przyjmować nie
będą – Mam dla nich suczynkę czarną z Londynu
nadesłaną pisną, taka miła że aż żal mi ją oddać –
Gałka by się w niej zakochała, ale jak panienki
do miasta powrócą to im poślę bo już to oznaj-
miłem przez ich brata, ale gdyby nie przyjęły to
tym wcale się nie gniewać, bo ją sam lubię, miłego
układu, posłuszna, siedzi i śpi mnie spokojnie, ładna,
stawa wolkie na zabity i najmilsza przyjaciółka
psoty. Miałem jeszcze ładnego pieska czarnego, ale
darowałem go Jusuf Effendiemu, synowi Sułtana.
Na ślub wuja Bronisława jeśli nie pojedziecie to
będzie horendum pogrzebu – koniecznie jedźcie, a ja
Wam zwrócę koszta podróży – dotąd nie miałem czasu
napisać sam do wuja Br. bo to bardzo trudno
odpisać na to co on do mnie napisał, ale taki napiszę.
adieu Ici Ch.

23 Nov. 1871r Skutari.

Przybiegli zamną dziś rano wołać do pałacu
na gwałt, tak że zaczęty list musiałem oddać na
pocztę, która jeśli tym opuści, to już podobno
ostatnia idzie przez Warnę – w zimie przez Try-
jest listy nasze zwykle chodzą –; miałem zamiar
dużo jeszcze napisać na drugim arkusiku papieru
ale już wszystko zapomniałem, wiem tylko że
Władysław odniósł na pocztę pakiecik z 17-stą
napoleonami które jako strawne za strawiony już
Październik posyłam – skąpstwo rozwija się we
mnie w prostym stosunku moim z Sułtanem –
a padyszach kochany teraz tylko mądruje z
swoim wielkim-wezyrem jak komuś pensyę
odciąć albo zupełnie wypędzić – Polityka więc
moja wymaga tego abym cicho siedział i
obrazy smarował z dobrą miną, chociaż pie-
niędzy nie dają, a może mi się to kiedyś
choć w części wróci, gdyż od dawna już rządcą
i adwokatem moich interesów zrobiłem pana
Mahometa, który chociaż od dawna niebosz-
czyk, mam jednak z nim stosunki i był

tak Turkom że przyobiecał mnie się opiekować darmo, bez pensyi miesięcznej, byłem tylko sławę jego potomków na płótnie opiewał; to też morduję bez litości muzułmańskim pałaszem wszystkich niewiernych giaurów, i tak zawsze mordować będę aż dopóki mnie Padyszach z Pałacu nie wypędzi, wtedy będę sobie spokojnie rzeczy malować na prywatne obstalunki i do Was do Krakowa na wystawę przyszlę, aby mnie tam trochę poznali, co mi jest koniecznie potrzebne bo inaczej nikt mnie na obiad nie zaprosi i dobrym winem nie poczęstuje jak dam przyjadę do Krakowa–

Komisa: proszono mnię, nie przypominając że P.P. Krajewscy – Pani o kalendarz jakiś Ungra oczywiście że już na 1872 rok a nie na ten co przeszedł. a Pan prosi o fotografiję z akwareli Kossaka, „Sanguszkowskie stado" – tę samą co mnie przysłałyście. – Owoż takową kupcie, biały papier naokoło aż do samej fotografii prawie obetnijcie, zostawując brzeg biały zaledwo pół centymetra, potem we dwa kartony i na pocztę, jako list Chargé, a ja już sam naklejąc potem na inny papier oprawię i wyszlę z pre-

zentem

Ten Kossak co ma do mnie pisać – nie pisze, bo listu jego nie odebrałem, a jak tylko odbiorę to zaraz komisee jego załatwię i poszlę jemu jakie on tylko zechce fotografije typów wschodnich.– Jak kto ma do mnie pisać z Krakowa, to najlepiej niech Wam listy oddaje, bo takowe nigdy nie przepadają, z czego uważam że Gatka musiała już zabrać z poetarami krakowskiemi ściślą znajomość i ci dla niej osobną expedycyję robią listów do mnie przez nią wysłanych.–

Czy niemożna tam dostać numer Kłosów, tam gdzie to się pojawiła owa sławna biografija moja – proszę Was kupić takowe, i poślijcie ją Wujowi Edwardowi, będzie kontent stary wujaszek, bo zawsze narzekał że gazety o mnie nic piszą a już teraz to na cztery strony świata sławę moję roztrąbiła – Jeśli kiedy będę miał potomków to napamięć się smarkaczom moim każe nauczyć, żeby wiedzieli z kąd pochodzę i kiedyś w Pokutyńcach pomnik mi postawili.–

Gotowymy z Kandyi i do Was i do mnie pisali że czekają na list mój do Rauf Paszy, z którym ja dobrze bardzo jestem, aby ten posyłając ich polepszył – już wistocie miałem już list takowy

posyłać, aż ten Sułtan dał rozkaz aby Rauf
pasza opuszczał Kandyję i jechał na gubernatora
do Janiny, o czem ja oczywiście daleko wcześniej
wiedziałem w pałacu jak Gistowny i nawet sam
Rauf pasza – szkoda że Raufa zmienili, ale jego
następcą w Kandyi jest Omer Fevzy pasza
znajomy już dawniej Gutowskiego, z którego to
on syna starego woził do Wiednia kiedy my
wyjeżdżaliśmy ze Stambułu, tak że kto wie czy
ta zmiana nie będzie nawet na lepsze dla naszego
Gutosia, gdyż Rauf pasza, choć ze wszech miar bardzo
grzeczny i dobry, ale bardzo apatyczny i długo trzeba
czekać aby się zdecydował coś komu zrobić –

Oddaję list Gropplerowi który Wam posyłałem
pilnujcie go aby mi zaraz odpowiedział a powiedzcie
mu jeszcze raz ustnie że jeśli on chce robić interesa
w Stambule to powinien (prócz innych nawet
proporcyi) zaraz przyjechać choć na krótko do
Stambułu – Teraz przy tych zmianach wiele
się sposobności dla niego tu odkrywa, niech tylko
to w Krakowie w sekrecie trzyma.

Za serwetkę bardzo dziękuję Gutce raz jeszcze –
im więcej patrzę tym ładniejsza – nawet ta wyszu-
kana naturalna frendzelka – nic ująć nic dodać –
Więcej już dziś zaś nie napiszę – Adieu – Wam
St. Ch.

dn. 7-go Listopada. 1871 r. (27) 130
Stambuł.

Zdaje się, że macie w ręku dwa przyłączone
tu listy, wystrychowane do Księcia i do Wuja; już
więcej nie będziecie napadać na mnie za lenistwo w
pisaniu, a przeciwnie, spodziewam się że to posłuży
Wam za dobry przykład i że wkrótce otrzymam od
Was list tak napełniony uczuciami korespondencyj-
nych komplementów, jak pismo moje do Księcia.
Proszę Was tylko, przez zazdrość nie pochowajcie
Boże mnie gdzie listy moje, ale wedle adresów je
oddajcie lub odeślijcie – Czekałem ja od Was jegomościa
z prześcieradłami ale widzę że się takowy
nie spieszy tak samo jak i mój przyjaciel coś to
do Was do Krakowa miał jechać; widzę się
zatem w konieczności wyprawić poprostu przez
statek idący do Triestu wam kawałeczki materyi
i .... i prezent dla Wuja Bronisława, ale
jaki prezent to nic równego, bo to i trzy grosze
kosztuje, (a wiecie że wspólnie z ministerium
tureckim system ekonomii wprowadzam u siebie)
i wygodny i miękki, i ciepły (jak mówi Ciocia
Aniela Stadt.) i z dalekich krajów przywieziony

a nawet niewiadomo czy na koniu, czy na osiołku czy na wielbłądzie. Oto mówiąc krótko i wydziałowało, iżby dalej nie drażnić ciekawości Waszej, raz, przypadkiem, jak to bywa, zdarzyło mi się tanio kupić dywan perski; nie nowy, ale stary długości cztery metry bez kilku centymetrów, a szeroki dwa metry i kilka centymetrów – rozmiar bardzo przyzwoity, może zakryć część większego pokoju, a że gruby i gęsty od zimna będzie chronić – Wyobrażam sobie jak wąsami będzie mrugał Wujaszek i ma na nowy zawód życia, stary prezent posyłam, ale ponieważ Wujaszek daleko to niech sobie i mruga wąsami i marszczy się, nie to mi nie szkodzi – jako też i to że zgrzytał zębami będziecie jak trzeba będzie odbierać z komory dywan i materyi w sztuce, już od cła się nie wykręcicie – a potem nie wiem jakim sposobem dostawicie go do Wuja Br. ale to wasz już kłopot – umyślnie nie kazałem dywan wytrzepywać z prochu, aby miał minę starego, to może taniej z niem dacie radę na komorze – niech Szwarka uderzy tylko patykiem po dywanie a jak zakurzy on w nos urzędnikowi na komorze, ten się przekona że to dywan stary i używany – przyszły statek powiezie go do Was, ale kiedy z Szamlutu do Krakowa dojdzie, tego już nie wiem. –

Nowina patryjotyczno polityczna: Okszę i całe biuro w Bebeku dostało dymisyję, usunięto ich ze służby tureckiej wszystko to dla ekonomii; śmiejna by jeno o Okszy, bo on ma majątek, ale to zagraża i i innych polaków pozbawić ze służby niezawodnie –

Mocno się cieszę z obiecanych paczków Krakowskich ale kiedy to one rąk moich dojdą.

Pisać już więcej dziś nie mam nic, bo mi się tak wypisał już do rozmaitych istot i do rozmaitych krajów że dyrwandy mi jako malarz ale jak gdyby korespondent z biura Okszy wyglądam – a więc Adieu

St. Ch.

Ach serwetka Genina – zdawna serwetka – już w szafie siedzi u mnie za szkłem i nikomu jej nie oddam. –

d. 15 Listopada 1871 r.
Stambuł.

Stęknę już z daleka jak i zębami zgrzytać. Zdziwicie się że nie przysyłam Wam pieniędzy – a nieprzysyłam, bo nie chcę – i cóż mi zrobicie, abyście jednak z głodu nie pomarli co mi nie przyniesie ni-może, to zdecydowałem się posłać Wam grosz; skoro tylko pan Krz. zmienia tureckie złoto na napoleony jutro je Wam wyprawiam w liczbie czterdziestu, z których 34 strawne za Listopad i Grudzień – 5 hélas tej nikczemnej Szwarce co zapisała w książeczce mojej swoje niegodne imieniny w Grudniu – taki to mój patron, z którego żadnej pociechy nie mam – i 1 skromny napoleonek Gałce zwracam za materjały wzięte na serwetkę Antosiową z nieznaczną literą, bo takiego nakreśliła gzygzaka, że co przyjdzie jaki gość kazać czytać, i każdy co innego wyczytuje – jeden chciał się zakładać ze mną o sto tysięcy że to D., co mnie drażni do tego stopnia że gdybym wiedział tylko że to jest podobne, to bym Gałce tę serwetkę odesłał zaraz, aby swój hieroglif wypruła a natomiast gwiazdeczkę lub krzyżyk jakiegoś postawiła – proszę panny Gutki o tem pomyśleć.

Do Romana pański list przygotuję gdyż mam do niego interes: komisa zrobić, które on mi niezawodnie wykona jak najdoskonalej – Jeśli w tym tygodniu nie nadejdzie list od Was z jego adresem

to przyjdzie Wam mój list a już sobie odsyłajcie jak chcecie byle tylko wiernie doszedł, inaczej będziecie musieli drugi raz słowo w słowo napisać mi odemnie to co było zawarte w liście moim, gdyż to ważne interesa, a prawie z temiż samemi odwołuję się dziś i do Szwarki – niby to artystki i mającej konszachty z artystami Krakowskimi – Niechże więc panienka swój niedołężny umysł i dobrze zrozum o co chodzi aby było i doskonale i tanio. Mam uczniów którym muszę wyszperać jakiś kolwiek modele do kopiowania, bo inaczej próżnują [illegible] i uciekną; wszystko już co tylko miałem u siebie dałem do kopiowania, ale zaczyna się wyczerpywać mój zapas, zatem Szwarko, proś swego profesora albo pana Łuszczkiewicza czy nie mogliby mi w tem pomódz w następny sposób: w Krakowie jest przecież szkoła malarska, uczniowie malują studia olejno z żywych nagich akademicznych modelów, czy niemożna by nabyć tanio kilka takich studiów. Ja sam byłem w Akademii i wiem że jak się studia maluje dla nauki w klassie, to potem jak się zdarzy okazyja sprzedaje się go chętnie za cenę płótna na którym malowany był to i z tego każden [illegible] uczniak kontent. Takich modelów potrzebowałbym pięć lub sześć – Dowiedz się Szwarko czy je można możno i za jaką cenę, tylko panienko zgrabnie się targuj, bo to się płaci z kieszonki twego brata dobrodzieja.

prócz tego może się nadarzy jaka kopija z starego dobrego obrazu, lub znowu studia z natury głów męzkich lub żeńskich robionych przez uczniów w szkole, to takowe nabyć tym przyjdzie, bo i z tego dobrze uczniaczkowie kopiować. Napiszę już o tem do Romana i prosiłem jeśli że on w Monachium to mi załatwi za tanie pieniądze – ale i Szwarka niech się postara po Krakowie i coś mi wyszukawszy napisze mi zaraz o tem, tylko dokładnie, próżniaczko czytaj mój list i kategorycznie odpowiedz, nie tak jak to wszystko z listami mojemi robicie –

Drugi raz już piszę do Was zapominam powiedzieć że widziałem się z Prezziosim i prosiłem go o pozwolenie aby jego akwarelle wystawione były w Krakowie, a że on nato zezwolił, to możecie je dać na wystawę – Romanowi zaś fotografiję z niej poszlę, gdyż mam doskonałą robioną przez Abdullah. Szwarko, znowu mi chodzi koło tego konia – inaczej biada ci będzie – A jak to tam z panieńskim rysowaniem idzie, nic już o tem nie wspominasz – pewno że się kuchnią z zamiłowaniem oddajesz.

Co tam z Wujankiem Br. się robi, czy już utonął w objęciach małżonki czy nie jeszcze i czy wy asystowaliście przy tej okropnej ceremonii – w takim razie opiszcie mi dokładnie tę historyję abym wiedział jak się ona odbywa – Drewniany kobierzec dla Wujcia i szmaty hamalskie dla Was w przyszłym tygodniu wyprawię przez Tryjest.

134

d. 18 Listopada. 1871 r.
Stambuł.

Niewiem jak tam pycha, obżarstwo i inne grzechy śmiertelne praktykują się w waszym Krakowie, ale że lenistwo wsiąkło owładnęło cząstkę mojéj kochanéj familii, to rzecz niezawodna, gdyż na moje liczne i pełne słodkiej treści listy miewam od Was rzadkie odpowiedzi i to w stylu grzmienickim, bez esencyi i poezyi. Gatka wprawdzie zrobiła dość tkliwy ustęp in gratiam moich zbaczań o niewierności i oziębłości ludzkich serc - ale nato nic ja, chyba Krakowiacy poradzić jéj mogą, i doprawdy rzecz dziwna - mam tam pod bokiem tysiące patryjotów, wszystko na kaszy i pierogach wykarmionych, element krajowy, i niemożna téj jednéj istoty wśród wynaleźć, która jest przeznaczona dla każdego lub każdéj jako dozgonny towarzysz aż do grobu i nawet daléj - Zapomniałaś jak to pięknie Wujaszek Br. opisał raz w swoim liście który przez ciebie był przysłany - Wszyscy pewny, wszyscy aby nie potrafili tak zręcznie wątku zerwać, aby kończyć się zaraz jaki szczupaczek w rogatywce

Widziałem przedwczoraj Ignatiewa pierwszy raz dopiero po kilku miesiącach, gdyż on jeździł do Petersburga i do swego majątku nabytego od Tysz. potem wróciwszy do Stambułu w Bujukdere ponieważ czas jakiś i pojechał do Krymu gdzie się znajdował Cesarz Rosyjski, a teraz dopiero mieszka w Ambassadzie na Perze i mieliśmy sposobność być u niego, gdyż ja tylko wieczorami wizyty robić mogę. - Ignatiew Androniówki nie kupił gdyż widać że to niemusi być dobry interes, długów mnóstwo na niéj, majątek zniszczony, las wyrąbany i t. d. Ale widać że Ignatiew chce jeszcze kupować majątki na Ukrainie gdyż targował Szpiczyńce, ale powiada że bardzo drogą cenę żądają od niego - Ignatiew mówił z Kijowskim General Gubernatorem o naszym interesie, Tyszkiewicz zapiera się tych długów i Gubernator powiedział że trzeba to rozstrzygnąć drogą procesu i obiecał swoją w tem protekcyę - trzeba więc aby Wuj Br. pisał do Dyłowskiego (jeśli się nie mylę co do nazwiska tego adwokata) aby energicznie chodził koło tego interesu -

Groppler już mi na list odpisał, ale co listu Kossaka, tego niewidzę dotąd, możecie tam z nim jakie nadużycie zrobili - A czy odebraliście i czy oddane listy do X. Jabłonowskiego i do Wuja Br. - Spokojny teraz jestem kiedy już wiem czem Wuj Edward handluje. Znajomość jednak Ukraińskiéj geografii moja nie sięga tak daleko abym wiedział gdzie są Monastyryszcze, i co to za zwierz, wieś, miasteczko lub miasto - jakiéj wielkości i wiele ma mieszkańców - i kto naprzykład galanteryjne towary kupuje w okrężnej - Co robią panien Wło. i Józ. Czarnowscy czy się kochają, czy się żenią przynajmniéj. Adieu. Wam Wł. Cz.

z wąsikami; byle tylko stąpać, a potem kiedaczek niech się trapi jak rzecz jak go położycie na patelni familijnego pożycia. Niemogę dobrze dyskutować o pannieńskim stanie bo w nim nigdy nie byłem, ale co kawalerski, doprawdy że im więcej go używam tem więcej ceniam i miłuję- Dotąd ćwiczki sobie zabijam w moim mieszkaniu, które jeno nie urządzone, wszystko stawiam i wieszam wedle własnej woli, której nikt nie śmie się sprzeciwiać z bardzo prostej przyczyny, iż przez dzień cały nikt nie jest w domu, to jest w moich pokojach, bo domyśliłem się iż cały dzień Marysia musi gadać a Władysław je łajać, a moje rupiecia nietykane stoją- Psota tylko czasami pazurkami kanapę drapie i ormową pętelki wyciąga, dostaje zato klapsa, ale to jej niewielkie w uczuciach dla mnie. Psiarnia moja już się rozpadnie po śmierci Frunta, psota tylko u mnie została, piesa Hektora darowałem Jusuf Effendiemu, synowi Sułtana, a suczynka moja najmilsza, Tapsi, cudo piękności i umiał dobroci u Panienek już dawno, tam pozostała w przeciwności z sekretarza miłością wzajemną, aby się dowiedzieć i wybadać co panienki myślą i robią – i jakie ich słuszne uczucia- dotąd jeno niemogła mi zdać Tapsi swego raportu, gdyż niemiałem sposobności ją widzieć od czasu jak do Panienek oddałem, bo Pani Kunek dotąd ani na krok do swego domu nikogo nie puszcza. Taką zabawę trzyma iż z nikim nie gada, nawet w domu w karty między sobą panienkom grać zabroniła- niewiadomo jak jeno długo ma trwać taki tryb życia- który zdaje mi się iż już zaczyna drążyć młode pokolenie.

Zmiany i wyprzedzenie urzędników ciągle jeno jest w modzie- Pan Krajewski stracił swoje miejsce w tydziarcie, bardzo się tem martwił gdyż on niema do życia innych środków jak ta mała pensyja, ale zdaje mi się iż wkrótce on będzie miał jedno prywatne miejsce daleko lepsze dla niego pod wszelkiemi względami, a co najważniejsza iż raz je otrzymawszy, dymisyji mu niedadzą. i mówić naciom powiedzieć niech sam rzecz-

Wielu polskich emigrantów z tąd podają się o amnestyję prosząc powrotu do kraju, których teraz bardzo łatwo dają, szczególnie Ignatiewo teraz

także na politykę aby potrzeby w zgodzie z mołłami żyli – niejeden dyplomata, więc nie wiem do czego to wszystko doprowadzi, ale kto chce wrócić ku mowie, wątpię jednak żeby choć jeden zawiadomiony był niejeden, chyba by to wyrobić przez jakąś szczególną protekcję w Petersburgu.

Czy też odebraliście listy posłane na Wasze ręce do X. Jabł. do Wuja Kr. – Kupka czterdziestu napoleonów czy też doszła rąk Waszych. Rachunek jaki tam jest na mnie przyślijcie abym mógł odesłać Wam co się odemnie należy, pierwszy raz jak będę do Was pieniędzy wysyłać. – Czuję już że także przedermę i że niezawodnie jest tam szachrajstwo i że pomimo formalnego rozkazu mego, mój czaltak duży na czerwonym papierze musi być nieoprawiony dotąd, na ścianie nie wisi i pokoju nie zdobi – nie mam komu polecić aby mi zdał sprawę dokładnie co u Was wisi i jak. – Zatajcie że nie mówicie domowi zajrzyj na chwilkę i zobaczcie jak urządziłem sobie pokój zwany kabinetem – broń zdobi jedną całą ścianę, starożytności trzy pozostałe, a trzy dywaniki i cztery talerze na suficie paradują. – Zrujnowałem się na ćwierćki i haczki, ale to u mnie jest podstawą upiększenia domu mego – Rozmaite stare

2.)

stare graty, które w pracowni po kątach były zapchane, teraz poodczyszczałem, poporozwieszałem i wszyscy dziwują się skąd mam taki ładny rzecz – Rozetka się pogłaska i już się instaluję w domu nato aby się żenić?.... Ja tylko wąsami mrugam, i nic nie przeczę, niech sobie gadają, a ja tym czasem czekam co to Wuj Kr. napisze mi jak już zakosztuje rozkoszy małżeńskiego pożycia a miesiąc miodowy żółtą luną zamieni.

Ja też sobie żartuję z Wujaszka, a on może właśnie w tej chwili z małżonką do Ołtarza albo od Ołtarza pod boczki się prowadzą pompatycznie i na serjo traktując ten interes. Spodziewam się że i Wy byliście na ślubie wedle moich rozkazów.

Gropplet pisze mi o jakiejś biórku które można nabyć (czy nie jest to czasem Telimeny nieboszczki) przysłał mi nawet jego fotografię, ale niechno Szwarka po artykule, zobaczy, jeśli je tam pusorzy, i da mi o tem dokładny raport z punktu artystycznego – jakiego koloru drzewo, czy ciemne, bo ono mi najwięcej chodzi – Coś Szwarka nic mi nie pisze co teraz rysuje – pewno że lenistwem się najwięcej zajmuje.

Ja tu dzisiaj ukradkiem w pałacu piszę jak pójdę do Sułtana i tam z nim razem arabskie pacierze czytuję – bo to teraz Ramazan, w dzień nic nie jedzą, a w nocy zato uczty i harmider – Pacierz Sułtan już kończy to i ja list kończę a w domu może dopiszę słówko.

adiu. Wasz St. Chl.

№ 1 d. 13-go Grudnia 1871 r. Stambuł. (28) 137

Bajram, moja panie, bajramek sobie dziś mamy. Zimno, śnieg, zawierucha – słowem nie Stambuł ale Sibirja przeklęta. Z okropnym rozczarowaniem już nie o widokach Bosforu i promieniu wschodniego słońca dziś myślę, ale ubieram gdzie jaki jest stary a mniej podarty kaftanik flanelowy, lub cucha-ner coś Gatka z brudno-białej włóczki krzywo naumyślnie wypłatana – zawijam się jako baba idąca na jarmarek i tak dopiero ruszam na moim białym rumaku do pałacu, gdzie w tej chwili siedzę i zmarzłą ręką ten list piszę, a gdzie niema ani żywego ducha albowiem Sułtani wszystko co żyje pojechało do Stambułu do meczetu – wierzcie ale nie zazdroszczę, mogę sobie siedzieć w pracowni, koło mangała nogi grzać, malować cały dzień napisawszy ten list i aż do wieczora tu siedzieć, chociaż tęczy i chcieciaż nie dziwuję się że nawet w Bajramowy dzień

Padyszach na spacer mnie nie wypuścił – jedni mó-
wią że mnie sobie tak ukochał – bardzo że ani chwilki
bezemnie żyć niemoże, drudzy tłumaczą że on chce
zemnie wydusić ostatnie soki, i kiedy ma już malarza
u siebie, to niechże biedak maluje póki tylko jeszcze choć
jedną ręką drygać może – Ja niemam mu tego za
złe, bo na jego miejscu tak samo bym zupełnie robił.

Przyznam się Wam, że w tej chwili, ani malować
ani pisać do Was niechcę – a gdybym mógł dogo-
dzić sercu memu, to zaraz bym się spać położył,
dla tej przyczyny że już dwadzieścia kilka nocy
niespałem, a niespałem – bo malowałem, a malowałem
bo trzeba było zrobić Sułtanowi na Bajram siurpry-
zę, a siurprysę na to aby dostał bakczysz, a już nawet
mi bakczysz to rzecz moja, i z przeproszeniem Wam
nic do tego. Jednakże, zważając na ciężkie czasy i
panujące dziś skąpstwo w pałacu, chcąc silniej
wzbudzić przywiązanie i hojność w Sułtanie, na
ten raz nie jeden ale dwa nocne obrazy wyfabryko-
wałem; a że Sułtan ulega wpływom Walidy, to
i dla niej już tam jakiś portrecik synaczka się
przygotował, co zrobiło udany efekt, gdyż wnet
i niezwłocznie, czarny wargaty arab przyniósł mi od
Sułtanki-Walidy najprzód pokłon, potem oracyję
piękną w której powiedziano było dużo wzniosłych
rzeczy, a nakoniec cedułę że Sułtanka niewie co
by było najmilszem sercu memu, zatem w tej to
niepewności prosi bym przyjął woreczek złota i
sam sobie kupił co mi się zechce – Okropnie mi się
to podobało, bo najprzód postawiłem przy obiedzie bu-
telkę dobrego wina, gdyż przez cały Ramazan żyłem
po psiemu – jadłem raz na 24 godzin, gdyż w dzień w
pałacu nawet simitu niema, a rano z domu wyjeżdża-
jąc jeść nie mogłem bo to zarano dla mnie i niemam
zupełnie apetytu, a szczególnie po nocnym malowaniu
z rana zawsze trochę głowa boli, to już niezbędne –

Ale że jeszcze nie wszystkie pieniądze ~~jeszcze~~ przepiłem,
to na kolędę Wam posyłam trzydzieści siedem № 37 =
napoleonów wytartych, z których po 12 na osobę, a jeden
dla Waszej sługi, niech szanuje Sułtańskiego malarza.
Z przeproszeniem moje panie że tak skąpo występuję
ale i fortuna się namnie dziś poskąpiła, a przy końcu
roku trzeba wszystkie końce do kupy poprowadzić
z interesami, więc o grosz trudno bo się go wszyscy
upominają. – Padyszach jeszcze mi bakczyszu za obrazy
nie dał, a może i nieda teraz, bo już wie że Sułtanka

dała, ale to znowu moja polityka, i nie się zato nie
gniewam, bo chcę żyć zawsze w zgodzie z Sułtanem
a to się dziś nie łatwo robi i nie wszystkim udaje.
Dług mój 17 napoleonów za kielich (która niby
to ma przyjść kiedyś, choć ja o tem wątpię) niech
zostanie na później, a pierwsze pieniądze posyłając
Wam je zwrócę — proszę więc o kredyt i bardzo przepraszam.
Coś już długo od Was listu niema, musicie tam
hulać na weselu Wujaszka — Gwałtu potrzebuję relacji
jak tam Wuj do ślubu maszerował, czy dobrą miał
minę i którym wąsem więcej mrugał. A pod sekre-
tem napiszcie mi jakiego gatunku Wujanka, czy
wistocie warto było tyle zachodu robić aby papa
senator zechciał ją oddać, i czy jest takiego rodzaju
żeby z nią można było długo żyć razem — No
a teraz to już pewno że nie zabraknie Wam tematów
do pisania, i spodziewam się że Gutka nie wyręczy
się samym smarowaniem ćwierć ćwiartki, ale
że w jej pamiętniku (niestety) pisania będzie treść,
z której będę mógł wnosić o postępie wykształcenia
i wpływach tych licznych prelekcji które to Wam
w Krakowie tak hojnie czytują — Ja zawsze myślę że
największy urok tych prelekcji jest dobra i opalona
sala, co w zimie niezawodnie ma powab niezrównany —
w takich warunkach gotów bym i ja zapisać się pomiędzy
uczniów — Adiu, bo trzeba malować. Wasz St. Chleb.

1

d 14 Grudnia 1871r. Stambuł — w pałacu. № 2 (79) 139

Muszę pisać na świstku gdyż więcej listowego papieru
nie mam z sobą w pałacu, a ewenement bardzo ciekawy i wart
opisania: dziś w nocy o północy, co jest bardzo romantycznie,
czytając sobie gazety w łóżku, słyszę wrzask i trzask na ulicy —
otwieram okno i widzę wielkie światło w kształcie słupa
i potem wystrzał. Nic więcej tylko pożar się zaczął w tym
domku gdzie dawniej, jeszcze za waszych czasów p.p. Krajewscy
mieszkali. Jak widać musiało być kilka ók petrolu, który
wystrzelił jak go już przypiekło — w moment zbiegli się ludzie
tysiącami, ratować zaczęli i szczęściem ugasili wszystko —
Chociaż ogień już zaczął iść po deskach zewnątrz domu
i dachu — Dałem rozkazy najprzód żeby drzwi zamknąć,
nikomu ich nie otwierać, a sam wyleciałem na najwyższe
piętro mego domu i doskonale widziałem co się dzieje —
Dobrze że się udało ugasić ogień, bo żeby jeden dom ten się
zapalił, to już cały ten kwartał złożony z samych drew-
nianych domów starych, niezawodnie by z ogniem poszedł —
Ulica nasza jest tak wązka z obu stron, od Taksyma
i od Pery, że gdyby rozszerzył się ogień niepodobna by
było nic a nic wynosić, zaledwo że samemu można by uciec
żeby się nie usmażyć jak gąska. Trzeba było widzieć jak
Marysia zaczęła gadać a Władysław biegać po schodach —
Nakoniec do mnie po decyzyję co robić — a robić nic nie
można było — zatem powiedziałem aby się dobrze i ciepło
pobierali, wzięli z sobą pościel, ja też byłbym ubrał się

A że więcej już bakczyszów nie odbierałem i pożarów nie miałem, to listu dalej nie piszę i pieniędzy więcej nie wysyłam – jak 37 napoleonów które jadą na poczty wraz z tym listem

w najnowszy czarny surdut, kilka antyczków wziąłbym do kieszeni, a reszta niech się pali. Mój dom chociaż kamienny nie było, ale to tak podle po ormiańsku budowany i sufity z drewnianych i bardzo cieniutkich belków, wszystko by wnowenaut spłonęło – A trzeba było widzieć też jaki lament i płacz w całym kwartale – baby powylatywały w najoryginalniejszych strojach, rzeczy zaczęli wynosić, przez okna wyrzucać, a ja na to wszystko jak z wieży patrzyłem i doskonale można było wyrachować że ratunku żadnego nie ma, i ze wszech stron tak ciasne przejścia że nikt by rzeczy wynieść nie mógł do Takcyma, nawet ludziom bez rzeczy trudno by się ratować i przecisnąć –

Byłbym sobie poszedł spać do Milowicza, a rano byłbym w Pałacu opowiadał moje ewenementa, a fortuna moja całkowicie z dymem by poszła. Wziąłem to sobie za przestrogę, i już dziś posłałem do ogniowej kompanii gdzie można oszacować swoje rzeczy, procent zapłacić raz na rok i spać sobie spokojnie – Rzeczy niech się palą, potem kompania zwraca całą summę za którą procent się płaci. Okropnie drogo oszacuję moje rupiecia i dzwonictwości. Napisałem już i posłałem do Milowicza, który z powodu świąt bajramowych ma kilka dni wolnych, niech więc ładaco i próżniaczysko łazi za moim interesem ogniowym –

A wszystko taki ja się i dziś nie wyspałem i spać chcę okropnie – na przyszłą noc choćby cała Pera paliła się, głowy zakułam w kołdrę – i dobranoc... St. Ch.

2

Lisł napisać a wyprawić – to się nigdy nie robi w 140 jednym czasie. Zatem nim oddałem list na pocztę odbieram wasze pismo, fotografię Konaka i plany domu, ale co kalendarz to gdzieś musi jeszcze wędrować, bo dotąd nie doszedł.

Zapewne już wkrótce z powrotem będziecie z wyprawy Częstochowskiej – zmiłujcie się napiszcie co tam i jak się odbyło, jakiego gatunku Wujaneka, jaki miał mina Wujanek, co tam Stryj i Stryjanka – a papa Wujanki czy doprawdy do tygrysa podobny. Słowem chcę wiedzieć wszystko.

List do Wuja Kr. przyłączam, proszę odesłać. Stał się wielki wypadek Krajewskim przed kilku dniami – przenieśli się do Azji, do Maltepe na mieszkanie, gdzie Pan Kraj. miejsce otrzymał – sami pojechali wcześniej, a ostatnich przewoził rzeczy na dużym kaiku – Mieszkańcy tej wioski, jak zwykle władzy greccy, w złości że Krajewskim jakiś ormianin tanio odnajął dom, na szykanę, za naradą popa, nie pozwolili debarkować rzeczy, pod pretekstem że to pewno od cholery ucieka z miasta – burza się zerwała i kaik ze wszystkiemi rzeczami zatonął, tak że Krajewscy stracili –

wszystko co tylko mieli – suknie, bieliznę, klejnoty
słowem wszystko co posiadali, bieda to wielka ale
jest nadzieja że można będzie proces zrobić: i że
gdy wraz z Józefem który dał rozkaz nie opuszczać,
zarządcę, radzimy Krzyżanowskiemu aby żądał dużej
summy, to zakładnicy część przysądzą i proces
kosztować będzie. – U mnie rozkradli trochę mebli
i drobiazgi – to się tylko zostanie na gospodar-
stwo; dziś ma Krzyżanowski przyjechać do mnie
na noc – zobaczymy co się da zrobić. –

Adieu J. Ch.